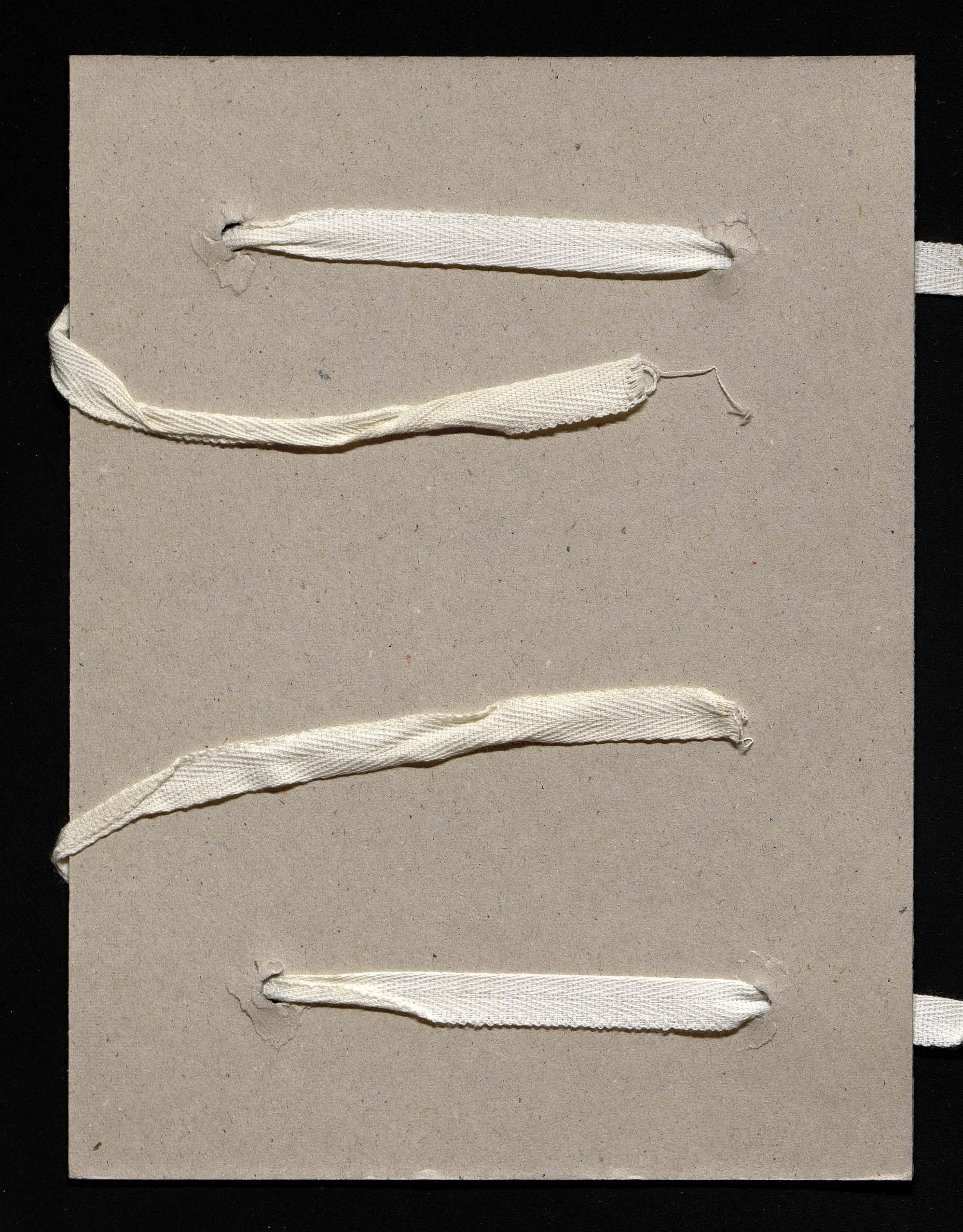
Listy Heleny z Dzieduszyckich
i Mieczysława Pawlikowskich
i Heleny z Pawlikowskich
Dzieduszyckiej

T. 2: 1862–1867



Medyka 16go Stycznia 1862.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Niech się Mamusieczka na nas niegniewa, żeśmy od czasu bytności Jej w Medyce, jeszcze do Niej niepisali; Miecz jeździł do Lwowa, ja zaś korzystając z jego nieobecności a więc razem i z wolniejszego czasu, zabrałam się była do gospodarstwa i różnych domowych porządków a przy tem, znowu nowy kłopot, dużo mi teraz zabiera czasu. – Kaczorowska chora – krew się jéj z nosa, prawie ciągle leje, takie uderzenia miewa do głowy, że się jéj słabo robi i nic wtedy niewidzi przed sobą, bardzo jest mizerna, gorączkę czy niewiem co tak

346

czuć od niej, że blizko niej wy-
trzymać niemożna, a przytem w te
dnie co ma większy kłopotek z no-
są, oczy ma jakieś dziwne, jakby
obłąkane. Chodzi ona, i udaje zdrową
bo znać, że chce zostać, ale ja już
spokojną być niemogę widząc Jasia
z nią prawie ciągle, bo Tadzio coraz
więcej baby potrzebuje; i ciągle
tam zazierać muszę. – Jutro poszę
Tamy po Halporna, żeby ją powtór-
nie wyexaminował i powiedział
nam otwarcie czy ona bez uszczerb-
ku zdrowia swojego i dzieci może
być przy dzieciach. Od kilku dni
ja sama śpię w dzieci pokoju, bo
jej już pierwszym razem Halporn

zakazał spać z dziećmi.– Myślałam
że już teraz pod tym względem, spokój
jakiś czas mieć będę, a tak teraz
znów niewiem co robić, i gdzie kogo
do dzieci szukać.– My oboje zdrowi
jesteśmy, Tadzio mimo kataru i lek-
kiego kaszlu, krągły jak wałeczek,
głowę już sam trzyma, śmieje się
dużo, i gwałtem chce, żeby go sie-
dzący nosili, ale mu się niepozwa-
la jeszcze tego. Wszyscyśmy zdrowi
tylko Jaś biedny choć niby zdrów,
wesół, figlów i konceptów pełno
ale mizerny bardzo, żółty, wygląda
jak zwiędły kwiatek i martwi
mnie tym bardzo. Boję się czy te
wyziewy z nosa Kaczorowskiej, niemaja

348

M. i H. P.

z tego wpływu, na jego już i tak teraz delikatne zdrowie.—
Wandzia 9 go wróciła z Dąbrówki i Bachórza, Sapiehów niezastała w domu. 11 go wieczorem od nas wy-jechała. Jaka to szkoda, że my z Wan-dzią nie bliżej siebie, jakżeby nam było dobrze razem!— Przy wie Mamu-sieczka, że umarła młoda Fredrowa Mirówna z domu zostawiwszy two-je dzieci — najmłodsze dopiero kilka-nasto dniowe.— W tych dniach spo-dziewamy się odwiedzin Księcia Gedroix ~~ze swo~~ z jego ciotką panią Rautenstrauchową, ~~jenerałową~~ wdo-wą po jenerale rossyjskim ale

16/1 62 349

duszą jak i urodzeniem polką, a przytem autorką. Trochę mi te odwiedziny narobią kłopotu ale przyznam, że i pochlebiają mi trochę, jest to bowiem dość znana w kraju znakomitość a przytém osoba już w wieku — my wobec niéj smarkacze. — Państwo Starzyńscy także przez Wandzię bytność swą zapowiedzieli. —

W Kniażycach zabili dzika, z którego pół Mamusi naszéj drogiéj, kochanéj posłamy w tych dniach. Oleju z harbuzów już nieprzyślę niestety, bo się z nim zrobiła taka historya, że przez pomyłkę zamiast innego tego użyli do wilji, a nieprzyznała mi się klucznica do tego głupstwa aż teraz. — Cieląt już dziewięcioro było téj zimy ale wszystko byczki na moje zmartwienie. Talcia teraz dużo

350

M. H. P.

raniéj wstaje i lepiéj jéj z tym; Miecz jeszcze raniéj niewstaje ale wcześniéj spać idzie, a i to dużo. — Dziękuję już Mameczce za pasek, Wandzia obiecała mi przysłać. — Mameczka kiedy do swych dzieci pisać będzie? Za bytnością swą w Medyce Mamusieczka smutna była i mizerna, radobym jak najprędzéj mieć choć słów parę od méj najdroższéj Mamusi bom niespokojna o Jéj zdrowie. Kiedyż Mamę znów zobaczę — tęskno mi za Mameczką. Żegnam drogą kochaną, jedyną moją Mameczkę serdecznem uściśnieniem i ucałowaniem rączek a oraz prośbą by nas zawsze jednako kochała i dla naszego szczęścia, nie gryzła się, nie martwiła, i o zdrowie swe tak dla nas drogie choć trochę dbała. — Jeszcze raz żegnam Mamusię. całem sercem kochająca Ja córka Kalcia Mieczy

Najdroższa, najukochańsza nasza Mameczko!

Nieszczęśni expedytorowie pocztowi ciągle muszą być przygotowani na przybycie passażerów... a my tak samo na przybycie gości. Od trzech dni niema u nas nikogo, odetchnęliśmy nieco swobodniej – a ja przez ten czas zrobiłem więcej niż zwykle przez czas dwu-tygodniowy. – Bardzo nam miła taka chwilka spokoju i ciszy domowej – i Mamine dziatki bardzo szczęśliwe. – Talusia i Miecz zdrowi zupełnie; Jaś zdrów – ale trochę mizerny choć w najlepszym i najgadatliwszym wolwenie humorze; mizerny zapewne dlatego że mu się ząbki kłują, może i dla tego że nadzwyczaj ostra zima niedozwala nam go wynosić codzień na świeże powietrze a pokoiki nasze niskie i ciasne. – Tadzio lekuteńki ma katar od kilku dni ale wygląda jak rydz, rzuca się jak ryba – a Adziuńki jak pączek a ciałko ma twarde i nabite jakby nie było z mięsa ale z samych najprawdziwszych juchtów. –

Był u nas Micio Paszkowski i porwał mnie z sobą jak Jastrząb gołąbka z Medyki do Lwowa gdzie dla

/. interesów

3521

interesów rozmaitych dni prawie cztery zostać mi wypadło. —
We Lwowie nic nowego prócz śmierci młodej Fredrowej której wszyscy żałują. — Alexander Stadnicki skończył na apoplexję. — Arcybiskupowi Wierzchlejskiemu wybili okna studenci a Łytwynowiczowi rusini. Byłem we Lwowie u Włodzimierzostwa — on już wyjechał na polowanie. Ona źle wygląda — dzieci zdrowe a nowonarodzona podobniuteńka do Tadzia. —

Otrzymuję mnóstwo listów o dzierżawę Księżyc — ale choć na wszystkie odpowiedziałem posyłając dokładniejszą o wszystkiem wiadomość — dotąd nikt się nie zgłasza. — Z 16tu dotychczasowych kompetentów — o dwóch dowiedziałem się że szachrują, o dwóch że hołysze, a dwóch znam osobiście jako poczciwych ludzi ale jeden jeszcze mleka nie obtarł z pod nosa i nic nie ma a drugi największym lekkoduchem w całej Galicyi choć poczciwy. Odpada zatem 6ciu z tej liczby — a zostaje jeszcze dziesięciu. Daj Boże aby który z nich wziął dzierżawę a dobrze mi zapłacił i uczciwie gospodarował ~~a sam nie~~ nie stracił. —

Całuję rączki i nóżki najdroższej Mamci po stotysięcy razy z całego serca i z całej duszy! Kochaj, i błogosław Mamo droga Jasia, Tadzia, Halię i swego najprzywiązańszego syna

Mieś Halin

Medyka 16go Stycznia 18[illegible]

Za sukno 48 r. w. aw. z podziękowaniem odebrałam.

353

24/1, 62 (85)

Najukochańsza nasza Mateczko!

Przebacz kochana Mamo że się spóźniam z odpowiedzią na list Jej z dn. 14go b.m. który przed trzema dniami otrzymałem. – Otrzymawszy go, sądziłem że Ci będę mógł osobiście uściskać rączki i nóżki i ustnie na pytania odpowiedzieć, gdyż wybierałem się do Krakowa. – Tymczasem przyjazd gości i Stwiny wcześniej się spodziewali pobyt ich w Medyce uczynił mi to niepodobnem. – Jednakże w tych dniach mam być w Krakowie. –

Dziś piszę tylko kilkanaście słówek – gdyż list ten jako list pieniężny muszę otwarty podać na pocztę. –

Załączam tu czterysta i sześćdziesiąt (t.j. 460.) ZłReńskich walautr. i proszę Mamy o kupienie dla mnie (jeśli czas jeszcze na to pozwoli a termin nie skończył się.) proszę o pięć biletów po 60 ZłR. a jednego za 160 ZłReń. czyli pięć samorodnych razem w sumie trzysta ZłR. i

/. jeden

jedną czteroputową. – Z tych beczek dla mnie samego
będzie tylko ~~[illegible]~~ dwie beczek samorodnego, trzy zaś
samorodnego proszono mnie abym zamówił i dano pieniądze
a czteroputowe kazał mi zamówić dla siebie na wesele
Pan Tadeusz Pawlikowski – ale pieniędzy nie dał i kazał
abym go tymczasowo zastąpił co z chęcią czynię.

Kalina i ja, i nasze chłopaki oba zdrowe
jak ryby. –

Za przysłanie opisu starożytnego grzebienia
najpiękniej Mamie kochanej dziękuję. Zwracam ten
opis a grzebienia nie myślę kupować bo tylko same
polskie starożytności zbieram, a gdyby nawet ten grzebień
należał do polskich, to w dzisiejszych czasach gdy tyle
innych naglejszych jest wydatków, tak znacznej summy
ofiarować bym nie mógł. – Wątpię aby go kto w Galicji
chciał nabyć za taką cenę a nawet aby go kto kupił
za rzeczywistą antykwarską wartość jego. – Najpewniej by

go właściciel

zaś dostał gdyby go posłał do Paryża do Musée de Cluny – zbioru starożytności prawie samych w takim rodzaju jak ten grzebień i tp. sprzęty i graty domowe średniowieczne. – Łatwoby mógł przez pośrednictwo którego z polaków bawiących w Paryżu sprzedać korzystnie ten grzebień, który wierzę że jest piękny, ale za którego nikt nieda u nas nietylko 50 # ale może i 10ciu.

Całuję rączki Najdroższej Mamusi raz jeszcze wraz z Malcią, Janem i Tadziem – i kończę list pragnąc aby dziś jeszcze odszedł koleją. –

Najukochańszej Mamuśki całem sercem

przywiązany syn

Miecio [illegible]

Medyka 24go Stycznia 1862.

356

357

(86)

M. i H. P.

Medyka. 14 go Lutego 1862.
Piątek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko

Przepraszam ręce Jéj całując, za me tak długie milczenie, ale brak czasu i mała choroba Jasia były tego przyczyną. — Podczas niebytności Miecza Jaś tak ciężko na katar zaniemógł, że już się czego gorszego, widząc Jego osłabienie spodziewałam. Niemiałam jeszcze wyobrażenia o takim katarze jak jego; kaszlał bardzo mocno miał dużą gorączkę, dreszcze i ból głowy taki, że w skutek niego oczy mu się ciągle tak zaklejały, że był prawie ślepy, a rano to się tych ócz domyć niemożna było. Tak bie

daczek osłabł, że chodzić niemógł, dziś już zdrów niby, ale jeszcze ma trochę kataru i mizerny. – Zdrowie od czasu téj swojéj strasznéj choroby ma wątłe, ale umysłowo na swój wiek ogromnie rozwinięty, codziennie pod tym względem robi postępy – dawne zdrowie da Bóg wróci mu może na wiosnę, bo ta zima bardzo niezdrowa. – Biedny kulawy, grajek Jasia, umarł przed pięciu dniami na ospę, żal nam go serdecznie. –
Tadziowi kazaliśmy ospę zaszczepić bo tu bardzo panuje, przyjęła mu się dobrze i oprócz ogromnego ogni-ka który mu całą buzię zakrył

zdrów jest zapełnie i krągły jak wałeczek. Mnie już poznaje, śmieje się i gaworzy przedziwnie, apetyt ma doskonały i wcale nie krzykliwy. Jasio bardzo Tadzia kocha, całuje go i nazywa Tadununiem. — My oboje zdrowi, kochający się i szczęśliwi mimo różnych nieuniknionych kłopotów. —
Kaczorowska chorowała, chorowała kurował ją Halpern, i nareszcie sama podziękowała i zrezygnowała z obowiązku bony, tłumacząc się brakiem zdrowia i ja znowu zostałam sama boną. Bieduję jak mogę, a tymczasem staram się o dru-

360

gą, niby trochę więcej cywilizowaną niankę i spodziewam się, że za miesiąc ją dostanę. Starałam się tak, że i o bonę; jedna mi się trafiła jakaś ex pani adwokatowa Kisielkowa której się boję, bo słyszałam, że pragnie wygód, usługi, i grzeczności jak pani adwokatowa, drugiej zaś Ostanowiczowa brać mi nie radziła.—

Mama Lwowska przyjechała do nas 5 go b. m. a przedwczoraj wyjechała. Była przez cały czas w dobrym humorze, interes powiódł się doskonale, żeby jak perełki. Poczciwa Mama o nikim niezapomniała i śliczne nam poprzywoziła prezenta Od najmniejszego zaczynam. Tadziowi

19/c62

361

M. i H. P.

przywiozła Mama 2 ładne po„
wojniki i 2 czepeczki; Jasiowi 2
paradne kaftaniczki włóczkowe, ka„
pelusz węgierski, tuzin pończoch,
2 pary trzewiczków włóczkowych
i parę zabawek. Miecz dostał spinkę
do żupana; /biały orzeł na dużym
koralu;/ i album na fotografie,
Mamina zaś Talusia dostała
paradne ubranie na głowę, koł„
nierzyk z rękawkami, ~~walans~~
valençienek prawdziwych 2 sztucz„
ki i palatynę a raczej mantylę
gronostajową z zarękawkiem.
— Gronostajami bardzo się cieszę i
chciałabym się niemi przed Mamu„
sieczką pochwalić.—
Teraz wygadawszy już wszystko

362

M. i H. P.

wypada mi jeszcze wspomnieć o wizycie pani Rautenstrauch z panią Mikułowską i Ks. Gie-droic. Bawiła u nas trzy dni jest tak miła i rozumna, ~~jak~~ że dotąd równej jej pod tym względem nieznałam. Kontenta a nawet rozrzewniona była na-szem przyjęciem, gdyśmy ją jednego dnia prosbami zatrzymali, a trzeciego dnia książe udał na naszą prośbę chorobę, by ją za-trzymać, to zamiast się gniewać dowiedziawszy się o podstępie, roz-płakała się mówiąc: „ja myślałam, że mnie wszyscy niecierpią, że mnie się wszyscy chcą jak naj-prędzej pozbyć, wy mnie przeko-

M. i H. P.

zmjecie inaczej." Wszystko twoje wpisa-
li się do mego Imionnika. —
Pani Rautenstrauch darowała Tadzio-
wi kaftanik na drutach zrobiony
swojej roboty. — Jest to ta sama
pani Rautenstrauch o której nie-
gdyś ta sławna z złośliwości, lo-
terya była w Krakowie. —
Ucieszyliśmy się serdecznie szczęśliwem
rozwiązaniem Hani, ale teraz tro-
bujemy się znowu, bośmy odebra-
li list, że i ona i dziecko instru-
mentami poranione, biedni, niech
ich Bóg ma w swej świętej Opiece —
— jak to dobrze, że Stasiowi-
czowa, teraz przy niej. —
Tęskno mi za Mamusieczką, i rada
bym Ją ujrzeć jak najprędzej. Nie

dy Mamusia wybierze się do nas! może w ostatki! ~~na~~ tym sposobem użylibyśmy obie karnawału, i miałybyśmy bal widząc się i ciesząc się sobą. Niech Mamcia droga, wysłucha prośby i przyjedzie odwiedzić jeżli może dzieci i wnuczęta.

Jak niebędzie dużego mrozu tu wyślę do Radziszowa korzec jabłek, może się Mamusi przydadzą, bo tam podobno niema jabłek. Żeby Mamcia wiedziała, jaki mój kontusik sukienny ładny, i jak dobrze leży. Czarny jedwabny szlafroczek też dobrze leży, kontenta jestem z panny Szeligi, zręczna, zawsze w dobrym "honorze", bez żadnych grymasów, bez skrzywienia się robi cokolwiek jej kazać. ~~Miałam~~ 9 ro angielskich prosiątek, 3 je zaraz w kilka dni zdechło 4 ro się chowa, bardzo ładne, tłuściutkie. —

Żegnam drogą, kochaną Mamę dobrą, ręce Jéj całując ściskając serdecznie

Przywiązana córka Halcia Mieszowa

Najukochańsza Mamo nasza! –

Halcia tyle nabazgrała, czyli – jak stary Półkownik mówi – naszwargotała – że już ja w nieznacznym byłbym kłopocie gdybym do tych wszystkich wiadomostek chciał jeszcze co dodać. – Przytem mam dziś tyle zajęcia iż mi niepodobna długi list do Mamusi naszej napisać. – Odkładam to sobie na inny dzień. – Wkrótce, wkrótce uściskam i ucałuję drobniutkie rączki i nóżki Najdroższej Mameczki, bo mam nadzieję w Bogu iż nic mi nie stanie na przeszkodzie i że będę mógł przyjechać na Zjazd Towarzystwa gospodarczego do Krakowa. – Tymczasem całuję raz jeszcze rączki i nóżki drogiej naszej i najukochańszej Mameczki jako Jej syn najprzywiązańszy Mieś Halcin

364

Kazio Wodzicki umarł w niebytności rodziców, Józia z Olesiem jest w Trzydorówce, do Olejowa wracać niechce. Stratę swoją nieznosi jak chrześcianka, ale jak dzika pantera, której wydarto dziecko.

6.3.1862

365

(87)

M. i B. P.

Najdroższa nasza Mameczko!

Wczoraj Bogu dzięki przybyłem szczęśliwie do Medyki i zastałem moich ukochanych troje zdrowych. – Talusię trochę głowa bolała – ale dziś już zupełnie zdrowa i dobrze i uśmiechnięta wygląda. – Jaśkowi kłują się ząbki ale on to cierpliwie znosi chociaż często mówi że „u buzi buba" i pociesza się tem że „Jaś ma ząbki." – Dziś rano zdawał przede mną examin, t. j. pokazywał mi wszystkie zwierzęta w Arce ze zwierzętami które mu ze Lwowa przywiozłem i każde zwierzę nazywał po nazwisku. – Teraz rozstawia po całym pokoju domki drewniane, kościoły i kamienice które dostał odemnie pełne pudełko, – przechadza się w ulicach które sam buduje i mówi: „Jasio idzie – idzie – idzie." Tadzio ma bardzo wielki ogień po całym ciele – drapie się ciągle i krwawi – ale przytem tłuściutki i zdrów. Dziś przyjechała z Przemyśla poczciwa i nieoceniona

J. Pani

366

Pani Adamowiczowa, słyszałem jest chora. — Każę Tadzia kąpać w gryzie - nie w bratkach jak dotąd. - Kazała mu ponadto dawać już jeść grysik na mleku i dziś Tadzio z wielkim apetytem zjadł dla próby jedną łyżeczkę kaszki. —

List ten piszę do Mamci, bo jestem o Mamcię wraz z Talką cokolwiek niespokojny odczytawszy Mamę niezdrową. - Proszę i zaklinam Najdroższą naszą i Najukochańszą Mameczkę niech więcej dba o swoje tak nam drogie zdrowie! a niech Mamcia podczas tego lata doniesie nam choć kilkoma słowy jak się Mamcia ma - ale szczerze. A gdyby się Mamci pisać samej teraz nie chciało, to proszę i zaklinam Mameczkę niech Mamcia każe P. Mierzwińskiemu aby bez zwłoki nam doniósł o Mamcinem zdrowiu. Raz jeszcze proszę jaknajgoręcej kochaną Mameczkę o większą dbałość o siebie. Napisz lub każ napisać drogą Mamo, jeśli kochasz swoje dzieci, jeśli nie chcesz aby były smutne i niespokojne o Ciebie! —

./.

...innej, której już zamówiłam dawniej Teodorowa. — Żegnam drogą kochaną Mamusię! ręce Jej całując — całem sercem kochająca córka /. Halcia Mieczkowska

M. i H. P.

...ie Tadia
... mu powodu
... zwiększym
... i. —
... o Mamie
...ny Mamę
...ecną i
... swoje
...a podobnym
...dowy jak
...ej Mami
... i zaklinam
...obiecaniu
... zdrowie
...ameczkę
...itać
..., czili
...obić!

Kończę już, bo z powodu dłuższej niebytności w domu zastałem wiele restancyj które mi cięża kamieniem na sercu, a więc muszę się zabrać do roboty.

Całuję po sto i po stotysięcy razy rączki i nóżki naszej Najdroższej Mameczki z całego serca i z całej duszy

jako Jej syn najprzywiązańszy

Miecz Halun

Medyka dnia 6go Marca 1862.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko,

Niech nam Mameczka donie(sie) się o swem zdrowiu choć słów kilka — jeżeli Mamcia kocha swoje dzieci. — Stęskniłam się za Mieciem, i zapewne dlatego trochę słaba byłam

368

Dziś, jużem zdrowa jak rybka.
Nad projektem wzięcia Gładysie-
wiczowej myślałam, ale zdaje
mi się, że bardzo mało miałabym
z niej wyręczenia — jest to już ko-
bieta niemłoda, a Jaś nawet się
już ze swoją babą źle bawi;
jest bardzo żywy, trzeba mu więc
kogoś młodego, coby zarówno
z nim mógł biegać — teraz w
pokoju trudno go dogonić, a cóż
dopiero w lecie w ogrodzie. Tadzio
ma ogromny ognik i krzyczy po
całych dniach i nocach, trzeba
go więc prawie ciągle mieć
na rękach, śpiewać, tańcować, o
spaniu niemyśleć, toż bym niemiała su-
mienia męczyć tak podeszłą kobietę.
Zresztą zaraz po podziękowaniu za starą
Kaczorowskiej zamówiłam za drugą
niańkę, dawniejszą praczkę i ta ma
przybyć 1go Kwietnia. Gdyby ta do
Sierpnia okazała się niezdatna,

to za przybyciem naszem, do Radziszowa mogłaby
Gładysiewiczowa spróbować. — Niech się Mameczka
niegniewa, dziękuję sercem całem za trud ponie-

88 369

K P

Medyka. 24 go Maj. 1862.
Poniedziałek.

Najdroższa, najukochańsza Mama Dobrz

Za list wczorajszy kocha-
nij Mamy dziękujemy serdecznie
ale się z pewnością w Maju obie-
cywać niemożemy na oglądnie-
nie domu w Balicach. ~~Bo~~ Mnie
się bardzo trudno z dziećmi ma-
temi z domu wyruszyć, zreszta
tak krótki czas niemoże tak
wielkiej robić różnicy, a
jeżli Bóg pozwoli, to z począt-
kiem Sierpnia, z pewnością bę-
dziemy już w Radziszowie. – Mieci
przez parę dni leżał w łóżku
tak go zmęczyli dzierżawce,

al. Mi

370

księża, i rozliczne interesa –
wczoraj dopiero wstał – dziś
już prawie zdrów. – Buców
i Kniażyce wypuszczone nadal
tym samym dzierżawcom, ale na
insze kontrakta. Buców po-
szedł o 700 r.w.au. drożej, a
Kniażyce o 1.000 i gorzel-
nią, w tych ostatnich dzier-
żawca restaurować ma. –
Do Starzawy na probostwo
ruskie, dostał prezenta, ksiądz
Zahradnik, ogólnie szanowa-
ny i chwalony – ma to być
perła między rusinami, co
daj Boże. Dotąd był w Bole-
straszycach u Michałowskich

/. trzymał dochtora Mama. Jest i wójt dawniejszy, Smigielski którego Mama widziała kiedy Mama pierwszy raz do nas przyjechała, – jemu wszystkie bydło się spaliło a miał najładniejsze we wsi i ładniejsze daleko od mego. – Żyto spalił się dlatego że nie siedział na dachu swojej chałupy jak inni, ale widząc że Smigielskiego nikt nie ratuje – poszedł go ratować. Kończę już bo ten mój dopisek długi jak list Halin. – Byłem temu przeszło tydzień przez dwa dni we Lwowie w sprawie domu kommandytowego (: który dzięki poświęceniu jednego jak go zwano drusigroszca, może przyjdzie do skutku :). Mamę Lwowską zastałem w humorze tak zdrową jak już kilka lat jej niewidziałem. – Całuję ręce najdroższej Mamie najserdeczniej po tysiąc razy i po milion razy, jako Jej syn prawdziwy Miecz Halin. – (: Medyka 26go Marca 1862 :)

371

26 go Marca. Środa. —

Wczoraj wieczór był w Medyce wielki pożar — spłonęło 6 chat, po większej części wraz ze stodołami i stajniami. Najpoczciwsi gospodarze ~~gospodarze~~ pogorzeli, jednemu 7 sztuk bydła się spaliło, a wszystkim zboże i cały dobytek, niektórzy ledwie z życiem uciekli. — Blizko nas był ten pożar — na Wiśniewskich dach iskry leciały, w ogrodzie formalnie gorąco było i poznajdowały się dziś blizko szklarni, wiązki słomy z poszycia dachów. Strach był wielki, dzięki Bogu, że się niegorzej skończyło. Miecz

/. ale i to minie wkrótce i musi minąć bo mam dziś ważnych zajęć — ~~a~~ jak mam co ważnego do roboty, to Bóg mi zawsze wtedy daje zdrowie i siły; choćbym chory był, to wstaję i czuję się zdrowszym i silniejszym niż zwykle. — Gdyby tylko Pan Bóg przez czas jakiś od gości uchronił nasz dom — bo jak mam ważne zatrudnienie a gość obcy choćby najmilszy siedzi i każe się bawić — to mi się aż ckliwo robi; — a jestem zbyt grzeczny aby to okazać. Moja grzeczność — to moja choroba. — Pożar który był wczoraj, ~~a raczej~~ dziś w nocy, jest prawdziwym nieszczęściem dla chłopów a i ~~nas~~ on niemało kosztować będzie, bo to właśnie wszyscy ci się spalili którzy są szczerze przywiązani do dworu i poczciwi ludzie. Innych bym tak nie ratował jak ich. Jak gdyby kto przypilnował tych co do mnie przywiązani! — Jest między nimi i Żydek, ten co Tadzia trzymał /.

biedny zmęczony, cały czas był przy pożarze. — Wszyscyśmy zdrowi dzięki Bogu, Jaś już kilka razy był na dworze. — Niepiszę dłużej, bo chcę list wysłać, bojąc się, by wieść o pożarze niedoszła prędzej do uszu Mamusi, jak nasz list, i nienarobiła strachu. — Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mamusieczkę, prosząc by nas kochała i o swem zdrowiu często donosiła. — Kiedy Mameczka przyjedzie? mnie już tak bardzo tęskno. — Przepraszam że tak bazgrzę, ale z wczorajszego strachu, jeszcze dziś niewiem co robię. — Żegnam, raz jeszcze Mamcię tysiączne uściśnienia ucałowaniem rączek. Przywiązana córka Hal. Mi

Za spirytus bardzo Mamusi dziękujemy bardzo — to wielka dla mnie oszczędność. Posłaliśmy Mameczce faseczkę rydzów i 2 butelki [illegible] [illegible]

372

Medyka. dnia 26 Marca 1862. wieczorem.

Najukochańsza nasza Mameczko! — Halusia doniosła Mamci o wszystkiem co się u nas stało wostatnich dniach. Ja dodaję tylko że Halusia zdrowa zupełnie i ślicznie wygląda. Jaś zdrów i wesolutki — ciągle się napiera na spacer do ogrodu, gdzie już był kilka razy — bo czas śliczny, ciepło i sucho jak w lecie. Tylko palec ciągle Jaśko trzyma w buzi a już i Tadzia widać że dziąsła swierzbią — ale Tadzio zdrów i tłusty jak Antoniewicz a ognik dzio ma mniejszy. — Mieliśmy w tych czasach dużo kłopotów — a prawie wszyscy nasi domownicy — jeden po drugiem chorowali, ja miałem tarapatę z dzierżawcą Księżego i Buczowa i z proboszczem w Starzawie. Potem przez kilka dni byłem chory czyli właściwie słaby — osłabłem bardzo i nerwy miałem nadzwyczaj rozdrażnione — ale to mi się zdarza co roku w pierwszych dniach wiosny, a było to właśnie przesilenie dnia z nocą wiosenne. Ludzie temperamentu nerwowego muszą to przebywać — i źle jest jak nie przebywają — bo to nienaturalnie. — Teraz jestem zdrów i nic mi nie jest, tylko jeszcze trochę osłabiony ale ./.

373

Medyka. 11go Kwietnia. 1862.
Piątek. (89)

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodz

Dzięki Bogu pożaru nowego niebyło dotąd, a my wszyscy zdrowi oprócz Tadzia który kaszle, ale Bóg da, że z tego nic niebędzie złego. — Mamusieczka w ostatnim liście wspominała, że może do nas na święta przyjedzie; gdyby ta pół obietnica prawdą się stać mogła, jakżebyśmy się cieszyli. Od czasu jak zamąż poszłam jeszcze żadnych świąt nieprzepędziłam z Mamą moją drogą

374

totéż w każde święta po kątach płaczę za mą Mamuseczką, a podczas ostatniej Wilii tam się taki przy stole, przy wszystkich rozpłakała gdy ktoś wspomniał Mamę.
Był tu Miecio Paszkowski przed nadejściem listu Mameczki i mówił, że u Radziszowie na świętach mnóstwo ma być gości; może to nie prawda skoro Mameczka wspomina o przyjeździe. Jeżeli Mameczka swoim dzieciom ogromną chce sprawić radość to przyjedzie do

nas na święta. Halcia sama
niewie coby zrobiła z wiel,,
kiej radości, tak jej zawsze
we wszystkie święta tęskno
za Mamusią. Paszkowscy i
Miecio Romanowski mają
być. — Miecz jeździł do
Lwowa, w interesie, przedwczoraj
wrócił z panem Chłapowskim
synem jenerała z Poz,,
nańskiego. Bardzo mi się
ten pan podobał — dziś rano
odjechał. — Rano Miecz jeździł
do Hurka do Borowskiego a teraz
pojechał do Radnik do Strachoc,,
kich, gdzie dziś imieniny. Ślicznie

376

się ustroił po polsku, i taki był ładny jak niepamiętam, - ma, łom go nieudusiła. - Niech Mamusieczka przyjedzie zobaczyć wnuków; Jaś codzień mądrzejszy i doskonale teraz wygląda, zdrów zupełnie, ma już 12 zębów Tadzio śmieje się i po swojemu ślicznie rozmawia - bardzo spokojne i wesołe dziecko - gdy, by nie ognik toby żadnego nie, było z nim kłopotu. - Talcia gospodaruje ogromnie, stare kro, wy sprzedaje, ~~młode~~ będzie kupować, posadziła kartofle na swoim gruncie, a w kar, toflach posiała mak. - Nasienie centnarowej kapusty posiała,

11/4 6r

377

a w koło kapusty gdy
się posadzi, będzie siać konopie.
Harfungów aż dwie kwarty
nasienia wysadziłam, jednem
słowem gospodaruję jak mogę
ale bardzo pod tym wzglę-
dem jeszcze jestem niemądra
i chciałabym się Mamusi po-
radzić. — Buraki po wszyst-
kich folwarkach siać się
będą — za nasienie dziękujemy.
— Dziś mają do nas na parę
dni przyjechać młodzi Wolscy.
Żegnam drogą, kochaną, jedyną
Mamusię, i oczekuję z utęsknie-
niem. — Jaś Babci rączki całuje,
Tadzio by chciał także, ale nie
umie. — Żegnam raz jeszcze

Mamusieczkę, rączki Jej całując ściskając serdecznie. Całem sercem kochająca Ja córka

Halcia Mieczowa.

Najdroższa, najukochańsza nasza Mameczko! —

Talusia wstrzymała się wczoraj z wysłaniem listu swego do Mami, wiedząc żeby mi przykro było gdybym się do jej listu nie przypisał — moja poczciwa, moja jedyna Talcia! – I w samej rzeczy dziś bardziej niż kiedy pragnę połączyć moje prośby serdeczne z Halcinemi, i całując Mamine nóżki wybłagać aby dziś w tym roku chciała spędzić z nami Święta i sprawiła dzieciom swoim niewymowną radość!! – Uczyń to, uczyń droga kochana, najdroższa Mamo – bo wszak wiesz jak Cię kochamy, jak swe dzieci uszczęśliwisz! – Raz jeszcze nóżki Twoje całuję droga Mamo i proszę kochaj Twoją Halcię, Twoje wnuki i Twego całem sercem przywiązanego syna Mieczysława

Medyka 12go Kwietnia 1862.

P.S. Dokumenta Opactwa Tynieckiego odnoszące się do Radziszowa i Skawiny dostałem w odpisie i teraz syllabizuję średniowieczną poprzetykaną w jakiej te dokumenta pisane. – Gdyby Mamcia przysłała mi lub przywiozła kopię owego podania (z allegatami) streszczającego przebieg całej sprawy, które Mama dawała mi czytać w Radziszowie przeszłego roku w jesieni — byłoby mi to bardzo pomocne bo przez porównanie możeby się coś znalazło. – Adwokat żaden sumiennie tego wykonać nie zechce. —

P.S. Pozornelec Żyd – któremu Mama posłała tak piękny prezent nie mógł się wstydzić od płaczu z rozrzewnienia że o jego [illegible] aż pod Krakowem Mama się dowiedziała i aż z pod Krakowa pomoc mu przysłała. – Za tę pomoc, za [illegible], i za wszystkie łaski Mamine przesyłamy całujemy nóżki Mamy! —

(90) 379

Medyka. 1go Maja. 1862.
Czwartek.

H P

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Przykro mi bardzo, że już tak dawno niepisałam do mojéj drogiéj Mameczki, a nawet świąt wesołych nieżyczyłam, ale rożne ku temu były przeszkody. Myślałam że Mamcia przyjedzie do nas na święta, nadzieja ta niestety i tym razem mnie zawiodła; we wielką Sobotę przyjechali Romerowie z małą Halcią i bawili cały tydzień — Jaś w kilka dni po świętach dostał afty w buzi i biedaczek tak cierpiał

380

i taką miał gorączkę, żeś-
my aż Ebersa do niego sprowa-
dzili. Chcieliśmy się w ogóle
poradzić o jego zdrowie, któ-
re od czasu tyfusu zawsze jest
wątłe, a i Tadzia ognik chcie-
liśmy żeby widział. Z Krakowa
ma dla nich przysłać lekarstwa
i mają przedsiębrać całą kura-
cyą. — Ebers odjechał przedwczo-
raj a Tadzio po raz pierwszy
w życiu wczoraj zachorował.
Niewiedzieć jeszcze co mu jest,
może Bóg da, że nic ważnego
zdaje się że zęby — weźwiemy
Gembarzewskiego który po-

381

dobroś jest w Przemyślu - bę-
dziemy widzieli co powie. Mój
Tadzisko kochany - zawsze taki
zdrów był i spokojny, a teraz
biedny tak płacze, że i mnie
się łzy do ócz cisną.
Kiedy Mamusia przyjedzie?
Ebers mówił, że Mamcia była
niezdrowa. zmartwiłam się, co
to było takiego? Za widze-
niem się rozpowiem więcej
o Romerach i wszystkiem
teraz powiem tylko tyle, że
Giencia jest tak jak się na-
leży, że wszystkie długi drze-
czywiście pospłacali i nowy

niemają, i że się oboje wcale porządnie ubierają i przyzwoicie wyglądają. — Giencia kazała Mamę najserdeczniej uściskać, spodziewała się tu zastać, i widocznie przykro jej było, gdy się dowiedziała że Mameczka nieprzyjedzie. — Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mameczkę — serdecznie Ją ściskając i rączki całując. Niemogę dłużej pisać bo spieszę do Tadzia.
Całem sercem kochająca
Córka

Halcia Mieczowa

382

Najdroższa nasza Mameczko! – Spodziewaliśmy się Mameczki na Święta a gdy nas ta nadzieja zawiodła, cieszyliśmy się że choć po Świętach Mamię obaczymy. Oczekiwaliśmy i oczekujemy nadaremnie i smutno nam, bo już tak dawno nie ściskaliśmy i nie całowali Maminych rączek. – Jasio nasz już zdrów zupełnie i w najlepszym jest humorze, ale zato Tadzio nam zachorował, można [?] ma gorączkę i bicie krwi do głowy już trzeci dzień. Zdaje się że mu się ząbki kłuć będą – ale nie z przodu ale z tyłu. Apetyt ma przytem dobry – a dziś mniej już krzyczy niż wczoraj. – Całuję rączki i nóżki Najdroższej Mameczki najserdeczniej! Syn przywiązany
Mieś Halcin [?]

Jest u nas dziś Wład. Tarnowski

Medyka. 1go Czerwca. 1862.
Niedziela.

M. i H. P.

B. Radziszewa

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodz.!

Zdrowa jestem i dzieci zdrowe [illegible] ostatniemi czasy w takim jakim jestem rozgardiaszu, że niemam chwili czasu do pisania, i dlatego to tak dawno niepisałam, do mojej najdroższej Mamusi, za co pokornie przepraszam. — Hania tu jest od przeszłej Soboty — nieźle wygląda — Władzio codzień się poprawia, i niedługo śliczny z niego będzie chłopaczek, tylko szkoda, że głowa szpiczasta. — Mieczowie Dz. byli tu przez

Piątek, wczoraj odjechali.
Kasia bardzo miłe dziecko, a naj
zabawniej, że po rusku mówić
zaczyna. – Paulinka [redacted]
była jak się należy, a gdy jej
się Hania spytała czy będą w
Kadziszowie, to powiedziała: „
„a oczywiście – jakżebyśmy
mogli, nie zaprezentować Mamie
Kasiuni. – Zdaje się że Kasiunia, roz-
grzała im serca, bo oboje ze
łzami prawie wspominali
o błogosławieństwie Mamy dla
Kasi, i Miecio tym razem był
dla mnie równie prawie kochą„

M. i H. P.

jący i serdeczny jak za dawnych czasów. – Niech się ich Mamcia spodziewa, bo będą z pewnością. Wracając obiecują kilka dni zabawić w Medyce – Pawlinka Saboścі się spodziewa we Wrześniu. – Miecz już od półtora tygodnia w Krakowie, tęskno Tali i smutno. – Słyszałam, że kąpiele w Szczawnicy dopiero 15 go Lipca otwierają, jeżeli tak jest to Mamusieczka niemogła by prędzéj ztamtąd wrócić jak przy końcu Sierpnia, my zaś wyjechać chcemy zaraz po 9 ym Sierpnia. Proszę Mamę i zaklinam na miłość jaką

386

masz dla nas, niech Mamusia jedzie do Szczawnic i kuruje się bo zdrowie Mamci przedewszystkiem. Dzieci nasze mogą zostać tutaj, pod opieką Astanowiczowej, która i tak do Radziszowa jechać niechce. Może i lepiéj, żeby tak się stało, bo i Mameczce umniejszyłoby się kosztu i Astanowiczowéj mniéj by trzeba płacić, i powiadają, że dla Tadzia lepiéj, by zaraz po odłączeniu, nie zmieniał powietrza. – Niech kochana Mamusieczka będzie łaskawa nad tem pomyślić i odpisać nam jak się zdecydowała, bo tak jak Mamcia zechce, tak się stanie. – Jeszcze jeden interes, jedna prośba.

1/6 62

387

M. i H. P.

Niech mi Mameczka poradzi, czy brać, czy niebrać ze sobą w tę podróż Anielę — jabym chciała, by ta podróż jak najmniej nas kosztowała, i jak najprędzej się odbyła, a znowu niewiem, czy nie zanadto dużo czasu zabiedrze mi prasowanie, przyszywanie, czesanie itd — niech mi Mamusia poradzi. —
Jeżeli by dzieci zozostały, a Mamci na początku D Sierpnia w Radziszowie niebyło, tobyśmy chcieli jeszcze w tym miesiącu na jaki tydzień, pojechać do Mamunci naszej z chłopcami, byśmy się wspólnie ze sobą,

388

M. i H. P.

nacieszyć mogli, przed tą na„
szą włóczęgą, na wspomnieniu
której, zawsze mi się płakać
chce, tak mi żal dzieci odjeżdżać.
Żegnam drogą, kochaną, jedyną
Mameczkę, ściskając Ją i ręce
całując po tysiąc razy. —
Całem sercem Ją kochająca

Halcia Miecznowa.

Chłopcy Babci rączki cału
ją, Hania z Władziem także.

Została się tu sztołeczka do
parznaki i mydło. —

389

92

M. i H. P.

Medyka. 11go Lipca. 1862.
Piątek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Dziś odebraliśmy list Mamci ze Szczawnic, i bardzo nas to ucieszyło, że Mamusieczka wreście dała się namówić na ten wyjazd. My jeszcze w Medyce – nowe nieszczęścia na naszych spadły włościanów, wczoraj o godzinie 6ej rano, był jeden pożar i zgorzało jedno obejście, a dziś o 4 ej rano, był drugi pożar zaraz za cerkwią i zgorzało 10 budynków. – Tak nas te pożary przestraszyły i znie-

390

chęciły, że już o żadnej podróży
myśleć niemamy ochoty. Może
już wcale niepojedziemy do Ostendy,
a jeżeli pojedziemy, to aż w
drugiej połowie Sierpnia, bo
tak wymagają nasze interessa,
w każdym razie prędzej jak
15 go Sierpnia nieprzyjedziemy
do Radziszowa, prosimy więc
Mamusi i zaklinamy na
wszystko drogie, byś zechcia-
ła dłużej w "Szczawnicy"
pozostać. Jeżeli Mamusia droga
kocha swoje dzieci, to się bę-
dzie kurować porządnie. —

My niby to jutro mamy je-
chać do Lwowa, ~~gdz~~ ale może
znowu nowy, pożar nam prze-
szkodzi. — Powóz z rzeczami
konie, Wojciech, od trzech
dni nas we Lwowie czekają,
i Mama Lwowska pewno
się niepokoi. —
My wszyscy zdrowi. — Niech
nam Mameczka będzie łas-
kawa doniesie wkrótce o
swem zdrowiu, bośmy
niespokojni. — Żegnam
drogą, kochaną, jedyną
Mameczkę, rączki Jej

całując, ściskając serdecznie i prosząc by nas Mamcia kochała.

Całem sercem kochająca Córka

Halcia Mieczowa.

Kochaną Modunię, serdecznie pozdrawiam.

Najukochańsza, najdroższa nasza Mamcisko! —

Łatwo Mamcia sobie wyobrazi że nie w najweselszem jesteśmy oboje usposobieniu po dzisiejszym wypadku. Szczęście że się na tem skończyło — bo wiatr dął silny — przy pożarze w dzień iskier padających na strzechy niewidać póki płomień nie buchnie — a przy tem dworskich i służby od kolei nikt z chłopów prawie nie ratował póki porzucona Pozdziacz o 3/4 mili odległa nie przysłała w stu ludzi na pomoc. — Byle się na tem skończyło — co daj Boże. — Nowa i dla nas strata, bo trudno nie pomódz a tembardziej że między pogorzelcami jest znowu dwóch porzuconych i zastrzelonych skarbowi ludzi — — I skąd inąd mamy grube nadspodziewane wydatki parę tysięcy wynoszące — a tak Bóg wie czy w tym roku wyjedziemy do Ostendy. Jeśli wyjedziemy to jednak w żadnym razie prędzej jak przy końcu Sierpnia. Zaledwie na dwa lub trzy dni przed 18tym będziemy mogli być w Radziszowie. — Niech nas Mama kocha i pieści — a innemi słowami mówiąc, niech Mamcia dłużej zabawi w Krzeszowicach i porządną odbędzie kuracyę! Jeżeli Mamcia nas kocha prawdziwie i szczęścia życzy dziatkom i wnukom — To Mama tak uczyni!!! syn najprzywiązańszy Miecz Halcin

393

(93)

MP

Medyka. 12go Sierpnia. 1862.
Wtorek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam kochaną Mamusieczkę, że dziś dopiero piszę do Niej, ale doprawdy, że od powrotu ze Lwowa dotąd, chwili czasu wolnego niemiałam, a i teraz niebardzo mam i króciutko tylko pisać będę, zostawiając dłuższą rozmowę, do przyjazdu naszego, do Radziszowa. W Piątek wieczór chcemy ztąd wyjechać a w Sobotę na noc, do Radziszowa zdążyć chcemy, prosimy więc pokornie o przystanie nam koni i powozu. – Przyjedzie nas dwo-

394

je, ~~dzieci~~, dwie Dzianki, Aniela, Janowa i mnóstwo ~~dzieci~~ rzeczy, może więc Mamcia będzie łaskawa przysłać powóz i duży wóz pod rzeczy a Miecz weźmie dla siebie fiakra, bobyśmy Mamci mnóstwo koni zabrali. Do wozu może Mameczka cztery każe zaprządz koni bo rzeczy będzie dużo. — Tadzio przywiezie swój worek do spania, niech się więc Mamusieczka nim nieturbuje. —
Jeszcze niewiemy z pewnością czy pojedziemy dalej; jeżeli pojedziemy, to Ostanowiczowa przyjedzie

a Aniela nazad do domu pojedzie, bo ją ze sobą nie weźmiemy, a na co tam Mama ma siedzieć jeszcze i ona.
Dzieci zdrowe, Tadzia ognik, znacznie się zmniejszył, — zaczyna już coś gaworzyć, i ma już dwa zęby, które bardzo szczęśliwie dostał. Jaś zmizerniał trochę bo przez trzy tygodnie miał ciągłą diarją zdaje się, że sobie we Lwowie czymś żołądek popsuł — teraz zdrów od kilku dni i ciągle powtarza: „Jaś pojedzie do Babci" a spytać do której? to zawsze

396

mówi: „do Krakowskiej". —
Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mamusieczkę tysiącznem uca[łowaniem] łowaniem rączek i serdecznem uściśnieniem. — Czy Mamusia odebrała nasz list w Szczawnicy? Martwi nas to, że Mamcia tak krótko tam bawiła.
Całem sercem kochająca córka

Halcia Mieczowa.

Modunię serdecznie całuję i jak żebym chciała, zastać ją jeszcze w Radziszowie. —

Najdroższa, najukochańsza Mamciu Dobrodz.! — Do listu Mieczowej Hali, Halin Mięcz dodaje tylko synowskie serdeczne ucałowania rączek i nóżek Maminych, a więcej dodzwyć niemoże, bo ma zajęcie przed odjazdem co niemiara, gości co niemiara, a jeszcze przed Biatkiem musi być we Lwowie, a jeszcze i to i owo. Kończę więc ściskać ją duszą całą, nadzieją ujrzenia Mamci wkrótce w Radziszowie i raz jeszcze nóżki i rączki Jej całuję po synowsku

Mięcz Halin

397

94

Medyka. 10go Września. 1867.

M. i H. P.

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj odłączyłam Tadzia, w Niedzielę t. j. 14go wieczorem chcielibyśmy jechać do Potoczysk, czekamy więc na Mameczkę w Sobotę lub w Niedzielę rano. Mieczwczoraj pojechał do Lwowa, dziś wraca. Ja jak zwykle po odłączeniu słaba, w głowie mi kręci, gorączkę mam, ręka mi ruszać niemogę, dlatego więc daruje Mamuniczka że krótko piszę i tak bazgrzę. Dzieci zdrowe.

398

Tadzio niebardzo płacze
sama odłączam Antonowi-
czowej, w domu niema,
w sobotę przyjedzie.—
Proszę Mamusieczki kochanej
drogiej, jeżeli tylko jest mo-
żebność przyjazdu Mamu-
si, to niech Mamcia
przyjeżdża, bo inaczej wszyst-
ko na nic, a tu ku-
lają lepiej niż kiedykol-
wiek.— Miecz niby zdrów
ale bardzo osłabiony.
Niemogę pisać dłużej
żegnam Mamcię ręcz-
ki całując ściskając
serdecznie. Całem ser-
cem kochająca córka
Halcia Mieczowa

M. i H. P.

401

35

Medyka. 24 go Października. 1862.

H P

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Za przysłanie Bernarda stokrotne dzięki, ale Mamusieczka niepotrzebnie taką sobie niewygodę zrobiła; ja wspominałam, że przydałby nam się gdy będą goście, a Mamusia już naprzód go przysłała, choć dotąd nikogo niema. Bardzo nam z nim dobrze, ale Mamci tam źle być musi, i ciągle sobie to wyrzucamy. Przepraszam pokornie za bałamuctwo z krowami, ale tak się rzecz ma: ~~za~~ transport 8 krów 48 złr. w. au. kosztować będzie, po 6 r. od krowy, a jeszcze do tego w tych stronach

pisać była łaskawa? —

gdzie niegdzie pokazuje się zaraza na bydło, u nas jeszcze nic nie padło, ale jednakże może to nie bardzo bezpiecznie, z tych stron krowy sprowadzać. – Donoszę Mamie o tem wszystkiem, niechcąc brać na swoją odpowiedzialność – czekać będę na odpowiedź kochanej Mameczki, a potem zrobię jak roz„ każe. –

Za winogrona rączki Mamusi ca„ łuję, Miecz krzywi się ale je, i dotąd zdaje się, że mu służyły, ale od wczoraj znowu jakiś nie„ zdrów, osłabiony i senny jak zwy„ kle bywa w jesieni. Jasia jakem zastała z katarem, tak go ma

403

ciągle, i to katar tak silny i
uparty jakiego niewidziałam; spra
wia prawie ciągłą lekką gorączkę
mocny ból głowy, cały spuchnię
ty i poraniony, na twarzy mnóst
wo pryszczy, jednym słowem
Jaś bardzo biedny, a przytem ta
ki brzydki jak nigdy. — Tadzio
ciągle ma ognik, a wczoraj na
dodatek, zrobiła mu się gula za
uchem i z tej strony twarz mu
spuchła. — Ja zdrowa, kąpię się pod
ług polecenia Mianowiczowej, w
słodzie i dębowej korze, bo choć
zawsze jestem zdrowa ale jakoś sił
mi trochę ubyło; nic dziwnego, mu
siałam przecie coś dać, Jasiowi i Ta

404

dziowi. —

Byli tu u nas przez dwa dni Za-
Tęccy — bardzo miłe na nas zrobili
wrażenie — kochają się bardzo widać,
i Karolcia zdaje się będzie bardzo
dobrą, rozsądną, i niedziwaczką żoną.
Zdaje się, że zupełnie paradować niebę-
dą, i Karolcią często o tem wspomina
że nie są bogaci. — — Jak się tam
mają angliki? a niech im Julia
dużo jeść niedaje, bo zatyją i nie
z nich niebędzie. —

Żegnam drogą, kochaną, jedyną
Mamusieczkę, rączki Jej całując
i ściskając serdecznie. Całem
sercem kochająca córka

Halcia Mieczowa.

Słychać, że tędy przejeżdżali Baf. K.
do Wiednia, do Matki - niewiem dlacze-
go nie wstąpili. — Co się znaczy że Krasnopolscy
niejadą? Jutro pisać będę - możeby i Mamcia, do

Najukochańsza Mameczko nasza! – Do listu Halusi dołączam najserdeczniejsze życzenia zdrowia rączek i nóżek drogiej, kochanej Mamy. – Przez trzy dni byłem we Lwowie dla interesów. Mama była słaba na jakiś niedawny silny ból w krzyżach, który jednakże już zupełnie ustał bez przywoływania lekarza. – Widziałem we Lwowie Państwo Sarneckich t.j. Pannę Marię Tarnowską z mężem. Przyjechała do Lwowa dla odbycia słabości. – Całuję rączki Mamine najczulej i postokroć syn
Miecz Halin

96 1 405

K P Medyka 22 go Grudnia 1862.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Z listu Kasi do Bernarda dowiadujemy się, że się karczma w Szczyrzycu spaliła. – Niech się Mamusia nie gryzie i nie martwi – moja Mamusieczko! Niech Mamusia pamięta o tem, że połową spokoju, połową szczęścia naszego, jest spokój i szczęście Mamci naszej. Niech Mameczka sprzeda Szczyrzyc lub sprzeda Ludwinów i Radziszów wypuści w dzierżawę, a niech Mama ma spokojną głowę.
Czyż Mama myśli, żeby nam miłym był majątek, na którymby tyle łez

406

i zgryzoty naszej Matki cięży
to? czyż by Pan Bóg mógł błogo-
wić dzieciom, które by obojętnym pa-
trzyły okiem jak się ich Matka
męczy, gryzie, i zdrowia i życia
ciągłą dla nich ujmuje sobie pracą!
Nie Mamusieneczko – tak dłużej
być niemoże; ja może nieumiem
okazać tego ani wysłowić widząc
Mamę, ale nieraz myśląc w ja-
kich Mamcia kłopotach, w ja-
kiej pracy, jaka mizerna, i jak
sterała swe zdrowie, to gorzkie-
mi zalewam się łzami, i wolał-
łabym całe życie najmniejszem
się obejść, niż patrzeć się na
tę mękę mej drogiej, kochanej

K P

Matki.—
Krasnopolscy byli — On wszędzie jeź-
dził, oglądał — na szczęście wtedy
śnieg był zginął. Gospodarstwo
w lepszym znalazł stanie niż się
spodziewał; porządek wszędzie,
tylko powiada, że idzie nieźle
ale ślamazarnie — że forsy żad-
nej niema, że mało się obsiewa
i dlatego małe dochody. Wiś-
niewski bardzo mu się podoba
oficialiści nie tak; powiada że
choćby on gospodarował toby
Wiśniewskiego zatrzymał, tylko
innych zmienił. — Medyka bar-
dzo mu się podoba; wziąłby ale
się boi. Prosił, żeby Mama,

408

Wiśniewski i jeden z bezstronny[ch]
obywateli, uczciwy i dobry gosp[odarz]
osądzili co mamy żądać za dzier,
zawę ~~Medyki~~; dziadzio się przez
zimę namyśli, w czerwcu będzie
w nas po raz drugi, a jak wracać
będzie z kąpiel ~~...~~, to wtedy albo
weźmie w dzierżawę, albo
poradzi co robić i z Wiśniewskim
jaki zrobić układ. — Dziadzio
chciałby jak najprędzej dowiedzie[ć]
się o żądaniach naszych, a więc jak
Mamusia będzie u nas może na
Nowy Rok, to się może wtedy o,
stateczne poradzimy, co się ty,
czy naszych i Mamusinych intere,
sów; ale żeby to Mamcia dłużej

22/12 62

od (361) 2 409

jak jeden dzień zabawić mogła, bo za jeden dzień - jeszcze dzień imienin, to trudno co zrobić. - Jeżli by Mamusieczka niemogła dłużej zabawić, na Nowy Rok przyjechawszy, to może można by się ułożyć, kiedy i kogo zaprosić z obywateli, to wtedy i Mamcia może przyjechać by mogła, bo Dziadzio wyraźnie powiedział, że bez Mamy na się się nie zdecyduje. Ja myślę, że i tym razem byłby się zdecydował może, ale mu Mamy brakowało, bo ciągle powtarzał: „żeby Mama była, to by można pogadać, ale tak to ja niemogę." -

410

Modunia została się u nas — Ciocia przyjedzie po nią około 10 go Stycznia. Poczciwe, rozsądne i miłe dziecko, ale cóż kiedy jak na złość nikt do nas teraz z młodzieży nieprzyjeżdża. Jabym chciała, żeby ją Serwatowski poznał — ten Mieciowy kolega który niegdyś bywał u nas w Krakowie, a który teraz gospodaruje o kilka mil ztąd, porządnie się prowadzi, poczciwy, wykształcony dość, majątek niezły, ale cóż kiedy brzydki bardzo. Pawlikowscy byli raz — Dziadziowi się podobali, ale cóż, kiedy to jeszcze takie dzikusy, że do panny zbliżyć się nieśmią. — Modunia

czyta u nas dużo poważnych
naukowych książek — ja ją uczę
po angielsku — słowem staram się,
żeby jej ~~pobyt~~ pobyt u nas niebył dla niej
straconym czasem. — Miecz tej zimy
zdrowszy może niż przeszłej, ale zawsze
osłabiony i senny. Chłopcy obydwa mają
katar, Jaś nawet bardzo mocno
kaszle. Tadziowi biednemu, ognik
znów się powiększył, bo gwrzódy,
już prawie znikł był zupełnie. —
Ja zdrowa dzięki Bogu, zdrowa zupełnie. —
Bernarda dziś odsyłamy, bo nieśmiemy
go już dłużej zatrzymywać — w święta
pewno Mamusieczce źleby było bez
niego, zresztą on się ma żenić a my

412

M P

się objedziemy tymczasem.
Antek porządne ma teraz ubra-
nie, a od 1go będziemy mieć
lokaja, zdaje się porządnego.
Służył u Kaźmierza Dzied. przez
3 lata, u Horochów przez 3 lata
także, dobre ma zaświadczenia, mo...
że z niego pociecha będzie. —
Jeszcze raz Mamusieneczkę prosimy,
żeby się nie martwić i zdrowia
nie niszczyć; niech Mamusia pamięta
że dzieci połowę szczęścia swego
w swobodnie, wesołości, zdrowiu,
szczęściu Mamy widzą. — Przesyłamy
Mamie naszej drogiej, Kochanej, życze-
nia Świąt jak najweselszych; gdyby
to Mamusieczka u nas na Święta...

22/12 62

3. 413

MP

być mogła, jakby to dobrze było.
Niech Mameczka droga, pamiąc za-
łączony tu opłatek, pomyśli o
prośbach dzieci, i dla ich spokoj-
ności o swéj spokojności pomyśli.
Posełamy Mamci 4½ korca jabłek,
3 szczupaki i 8 linów. —
Bernardowi daliśmy kwartalną
pensyą i jeszcze raz dziękujemy
i przepraszamy, żeśmy go tak
długo trzymali. —
Żegnam drogą, kochaną, jedyną
Mameczkę i proszę by Mamecz-
ka choć parę słówek do nas
napisała, bo czegoś bardzo jestem
niespokojną i jakiegoś boja
mam w sobie. — Ściskam i cału-
ję ręce i nogi Matki mojéj

414

drogiej i proszę by nas ko-chała. — Całem sercem kocha-jąca Córka

Halcia Mieczowa

Madania przesyła Mamci życzenia świąt jak najweselszych i rączki całuje. Jaś Babci rączki całuje a Tadzio krzy-czy „paaa" z całej siły. —

Najdroższa i najukochańsza nasza Mameczko!

Do tak obszernego listu Hali, jabym mógł dodać równie obszerny, tyle rzeczy nasuwało się o których bym chciał z Mamunią pomówić. Ale cóż, zachorował Bernard oficjalista a ja przez cały dzień dzisiejszy niemogłem się zdobyć na napisanie listu do Mamci, bo od rana siedzę przy stoliku i piszę rzeczy które na jutro w żaden sposób odłożyć mi nie wolno. Palce mnie już bolą z pisania i ramię mi zcierpło. Niechże Mamunia się nie gniewa że mój dopisek taki krótki. Zresztą przedstawiam tylko najserdeczniejsze synowskie życzenia Mamusi naszej przesyłać się godzi a o czem innem już niepisać w tym liście i tylko prosić aby się zbytnio nie zdrożała i nie grypiła – a nas kochała. Bóg niech Mamci błogosławi we wszystkiem! To moje życzenie przy zamianie się opłatkiem wszyscyli. – Całuję po tysiąc razy rączki i nóżki Najdroższej Mamusi! Syn najprzywiązańszy Miecz Halin

415

97

Medyka 29 go Stycznia. 1863 go r.
Czwartek.

Najdroższa i Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam Mamusieneczkę, że tak już dawno niepisałam, ale różne były ku temu przeszkody, a wreście spodziewałam się Mamci codziennie w Medyce. — W Poniedziałek minęło dwa tygodnie, jak mi Ciocia Krasnopolska zabrała Modunię; smutno mi bez niéj, to takie serdecznie poczciwe dziecko. Ciocia bardzo żałowała, że się z Mamą niewidziała, ani tamtym, ani tym razem, do Radziszowa, w żaden sposób jechać nie mogła, bo się spieszyła do domu, zostawiwszy tam Władzia trochę sła-

416

„bego. Jeden dzień tylko tu bawi-
„ła. — Miecz przez półtrzecia tygodnia
był we Lwowie, musiał biedny, bo
tego wymagały różne interesa i obowiąz-
ki — wczoraj wrócił, zbiedzony i zaka-
tarzony, ale zresztą zdrów dzięki Bo-
gu. — Jasio przez cały ten czas zdrów był
zupełnie, aż wczoraj i dzisiaj jakiś
słaby na brzuszek, zdaje się, że się
zaziębił, bo przedwczoraj gdym z nim
wyjeżdżała, napadł nas mocny wiatr
w polu i mimo ciepłego ubrania prze-
wiał do kości. To mu jednak, do dobre-
go humoru nieprzeszkadza, i choć się
na chwilę skrzywi, to znów dalej
dokazuje. — Tadzio zawsze zdrów, dzięki

*/. We Lwowie bawi teraz wiele osób familji. — Aleksander, Kazimierz, Władysław, Włodzimierzostwo, Załęscy, obaj Stasiowie Dzied., spodziewani są Tytusowstwo. — Marynia Sarnecka ma syna Stasia, sama karmi; Karolina Załęska i pani Włodzimierzowa przy nadziei. — Miecio Paszkowski ciągle siedzi we Lwowie. Jak zawsze tak i teraz łudzi się nadziejami które się ziścić nie mogą — a nie zdaje mi się aby dość pamiętał o 1szym Lutym. Przy swem usposobieniu na odwodzie nowej nie zyska ale straci i rentę. — Całuję rączki i nóżki najdroższej Mami po tysiąc razy jaknajczulej, i kornie proszę aby kochała swego całem sercem przywiązanego syna

Mieczysław

Bogu prawie nigdy nie choruje; Stro
teraz rzeźwszy — mądrzejszy — wesoły,
już ma pięć zębów, i serdecznie
nas to cieszy, że się tak rozruszał.
Ja teraz zdrowa, ale pierwej tak moc-
ny miałam katar i kaszel, że
przez kilka dni w łóżku leżeć
musiałam, a że taka choroba — a nic
to wszystko jedno, więc niech mnie
Mamusia nie żałuje, —
— Dotąd jeszcze nic do podpisania, mi
nieprzystali, mimo dopominania się
naszego, a mybyśmy tak chcieli, że-
by Mameczka Kochana, prędzej przy-
jeżdżała. Teraz Miecz w domu, teraz
by można poradzić o interesie, po

*/. We Lwowie bawi teraz wiele osób familii. — Aleksander, Kazimierz, Władysław, Włodzimierzostwo, Załęscy, obaj Stasiowie Dzieduszyccy, spodziewani są Tytusowstwo. — Marynia Sarnecka ma syna Stasia, sama karmi; Karolina Załęska i Pani Włodzimierzowa przy nadziei. —
Miecio Paszkowski ciągle siedzi we Lwowie. Jak zawsze tak i teraz łudzi się nadziejami które się ziścić nie mogą — a nie daje mi się aby dziś pamiętał o 1szym Lutym. Przy swem usposobieniu na odwrót nowej nie zyska ale straci i rentę. — Całuję rączki i nóżki najdroższej Mami

tem znowu może wyjedzie, a Dziadzio
prosi, żeby jaknajprędzej przedstawić
mu żądania nasze; prosimy więc
Mameczkę, żeby przyjeżdżała jak
tylko będzie mogła najprędzej.—
Za zabawki dzieciom przysłane, rącz-
ki drogiej Mamci całuję, za gwiaz-
ki i koszyczki nóżki całuję — za
Kołdrę Mieczową, którą On się tak
cieszy — ściskam Mamusieczkę z ca-
łej duszy.— Żegnam drogą, kochaną
jedyną Mamusię prosząc by prędko
do nas przyjeżdżała. U nas tu smutno
bo któżby mógł być wesołym, na myśl
tego co się dzieje w Królestwie. Jak
się to skończy? — Raz jeszcze żegnam
Mameczkę. Całém sercem kochająca
Ją Córka

Halcia Mieczowa.

419

Najdroższa nasza Mamusiu! Po dłuższej niebytności w domu, znużony i stęskniony wróciłem do mej Talusi i do Antosiów moich. Chciałbym czasem aby po za domem i szczęściem domowem nie było dla mnie świata:— cóż, kiedy tak być nie może.— Po tym gwarze i krzyku w jakim żyłem - podwójnie teraz rozkoszuję w ciszy i spokoju domowem! Gdybyż to można nie wychodzić za próg swego domu, okna zasłonić firankami! %

Medyka. 8 go Lutego. 1863.

Kochana, droga, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Donoszę Mamusieczce, żem ja z dziećmi zdrowa – Miecza od tygodnia niema, niewiem gdzie jest, czy w Krakowie, czy we Lwowie, niewiem co się z Nim dzieje, bo pisać biedny pewno niema czasu, ale serce moje mówi mi, że On zdrów, tę więc wiadomość z serca tylko czerpaną donoszę Mamci, bo innej nieposiadam. – Jaś od wyjazdu Mameczki zdrów zupełnie, i mięso według rady Mamci kochanej, jada zawsze teraz pieczone, albo ze sosem lub jarzyną. – Tadzio coraz lepiej chodzi. –

420

Mieczysław. 8 go Lutego 1863.

Miecz przeszłego tygodnia przejeż-
dżając przez Starzawę, tamże wstąpił.
Przyjechał niespodzianie, a więc wiele
niepotrzebnych zastał rzeczy: j. t.
świnie w stodole, cudzego bydła i
trzody mnóstwo, więcej daleko niż
pozwolona, cudze tłuste, nasze dość
chude, p. Srogiego niebyło - poje-
chał na jarmark za swoim
interesem naszą fornalką, jego
zaś konie spasione stały; w sto-
dole młocarnia była w ruchu
pod dozorem tylko chłopa ~~itd~~ itd
... Miecz rozgniewał się i powie-
dział Wiśniewskiemu delikatnie
słowa prawdy. Teraz w Starzawie
wielki rwetes, Wiśniewski ogrom-

421

nego narobił hałasu – Srogowie w strachu. Jak się droga poprawi to ja znów myślę sama zrobić mi,, tą niespodziankę swoją osobą. – Od Miecza otrzymałam pozwolę nie wyprzedania dwóch szklarni" z erykami i rożnemi chwastami. Na wiosnę myślę więc ogłosić li,, cytacyą, ale przód poradzę się Wujciewią. Przepraszam, że prędzej niepisałam: ale choć zdrowa, jakaś byłam do niczego. Trzymam się dobrze, na pozór nawet wesoła jestem, ale Mamcia wie, że to niepodobna abym ponimo całego męztwa, w głębi duszy niebyła teraz często niespokojną i smutną. Gdy jestem

422

w takim usposobieniu wtedy boję się pisać do drogich moich; z niemi niepodobna bym była nieszczerą, a jak raz dam uczuciu panować nad sobą, jak się roztkliwię i roz czulę, to wtedy rady dać sobie nie mogę — a to niedobrze — trzeba być ~~zuchem~~ nie beksą. W ciągłem zajęciu dziećmi, gospodarstwem, czytaniem, nauką, szyciem zapominam o biedzie i dobrze mi z tem — niech Mamcia o mnie będzie spokojna. — U nas tu zresztą nic niezasocto nowego. — Czy brat Kasi zwał się Maciej? Było w Gońcu, że Maciej Gładysiewicz żyje ranny, w Miechowskim szpitalu. —

Proszę o prędkie przysłanie mi Les Misérables i drugiej obiecanki. Teraz dużo czytam, chciałabym mieć dalszy ciąg tej powieści.

Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mameczkę prosząc by nas zawsze jednako kochała. Ściskam serdecznie i rączki Mamci całuję za siebie, Miecza i dzieci. szczerze przy [illegible]

423

(99)

M. i H. P.

Medyka. 30 go Marca. 1863.
Poniedziałek.

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Donoszę Mamusieczce kochanej że jesteśmy zdrowi. Tadzio już nieźle chodzi, Jaś już obcięte ma włosy. Miecz w tej chwili jest we Lwowie może niewróci na święta, może Go przez dłuższy czas widzieć niebędę, jadę więc jutro widzieć się z Nim i choć godzinkę Nim się nacieszyć. We środę t. j. pojutrze już będę z powrotem. — Żeby to Mamusieneczka na święta tutaj przyjechać mogła, mnie tego roku — tak bardzo będzie smutno, że Mameczka, mogłaby ten rok jeden zrobić wyjątek

424

i na Święta z domu wyjechać.
Jabym się tak bardzo cieszyła, z
przyjazdu kochanej Mamusi, że
możebym tego dnia i płakać za,,
pomniała. — Na smutne to wpraw,,
dzie Święta Mameczkę zapraszam,
bo cóż warte Święta u nas bez
Miecza, a Mamci droga zrobi
to może dla swej Halci, że przy,,
jedzie, bo Halcia teraz biedna - sama.
— Miecz gdy wtedy wrócił zemną
z Krakowa, przez pięć dni w łóż,,
ku leżał — przedwczoraj powró,,
ciwszy z Krakowa także niebardzo
był mocny — wczoraj wyjechał. —
Owa zapowiedziana komissya kry,,
minalna już była - siedziała ty,,

dzień, wzywała więcej jak 20 osób-
nic się zdaje się niedowiedziała
bo niemiała się bardzo co dowia-
dywać i precz pojechała.—
Sto /:100:/ r. w. au. Mamci z
podziękowaniem odsyłam, i proszę
bardzo o przysłanie lub przy-
wiezienie 4 f. herbaty; dwa
funty lepszéj a dwa gorszéj.—
Przepraszam Mamusieczkę że
ja tak nudzę — ale do Mamci
zawsze jak w dym.—
Żegnam drogą, kochaną, jedyną
Mameczkę, prosząc raz jeszcze
żeby Mameczka o méj prośbie, co
się tyczy przyjazdu — niezapomi-
nała, i swoją Halcię, Miecia, i
chłopców naszych kochała.—

426

M. i H. P.

Całuję rączki kochanej Mameczki
za siebie - Miecza i dzieci i
zostaję szczerze i serdecznie
kochającą Ja Córka.

Halcia Mieczowa

Medyka. 29 go Kwietnia. 1863.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobr.

Mamusieczka widać niespokojna ~~widać~~ o mnie kiedy telegrafowała, ale ja już dzięki Bogu zdrowa, wczoraj wstałam, a dziś już na chwilę wychodziłam, bo bardzo było ciepło, gorąco nawet. – Trochę jestem osłabiona i kaszlę trochę, ale zresztą zupełnie jestem zdrowa. – Jaś bardzo mocny ma kaszel i katar z gorączką i bólem głowy, Tadzio także kicha po trochę, ale zresztą zdrów. – Miecz pojechał daleko – za dwa tygodnie, ma powrócić do Lwowa na dni parę, i ja wtedy znów tam pojadę, jeśli On tu niebędzie mógł przyjechać.

Romanowski zginął, znajomy nam
dobrze Wasilewski, brat panny Feli„
cyi także zginął — smutno — żeby
to przynajmniej przydało się na co—
—toby nieżal poświęcić wszystkiego.
nawet; — nieżalby poświęcić nawet
cichego domowego szczęścia — byle
tylko wolność Matki naszej wy„
walczyć. — Jak Mamusieczka pisać
będzie do Krasnopolskich, to pro„
szę się wstawić za mną, by mi
tak jak obiecali w Maju przywież„
li Modnię — smutno mi siedzieć
tak samej — potrzeba mi koniecznie
jakiegoś towarzystwa, bo inaczej
zaczynam być smutna, a ja nie„
chcę się poddać, niechcę być smutną

M. i H. P.

bo Miecz tego nielubi i ja mu obie-
całam, że smucić niebędę, trzeba mi
więc koniecznie kogoś poczciwego,
coby mi płakać niedał.—
Ja źle robię, że Mameczce takie
brednie piszę, ale Mamcia przecież
i sama wie, że w pół czwarta roku
po ślubie, kochając Męża, smutno
się z Nim rozłączyć, tymbardziej gdy
się pomyśli, że to rozłączenie
długo potrwać może.— Mój Miecz
dobrze robi, niekochałabym Go gdy-
by był innym — ale ztem wszystkiem
smutno mi bez niego.— Jeżli Mam-
cia będzie mogła, to proszę przy-
jechać do Tolci — do swej córeczki
i wnucząt — proszę ale nie nalegam

430

M. i H. P.

bo wiem że Mameczka nie zawsze może wyjeżdżać. — U Jasia się tro„ chę turbuję, boję się koklusza, ale może Bóg da, że to minie — kuru„ ję go homeopatycznie. —
Zostawiła tu Mamcia parasolkę i nasionka — niewiem czy odesłać czy zachować do przyjazdu Mamy kochanej — proszę napisać. —
Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mamusię rączki Jéj całując, ści„ skając serdecznie. — Dzieci Babci rączki całują. — Całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

b. d.

(101) 431

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam, że dopiero dziś piszę do Kochanej Mamci, ale znowu na kilka dni musiałam jeździć do Lwowa, bo Miecz chciał się widzić ze mną, i Mama Lwowska była trochę słaba. Wyjechałam we Wtorek, a wróciłam we Czwartek. – Miecz polecił mi jakieś kwity przesłać Mameczce, które do tego listu załączam. – Wszyscy zdrowi jesteśmy, tylko Tadzio trochę marudzi, bo ma czyraka na rączce, i ~~ząbki~~ trzonowe mu się kłują, już ma dwa – wszystkich ząbków razem ma już dziesięć. –

4321

M. H. P.

Miecz we czwartek po Wielkiej
nocy wyjechał do Lwowa, i ciągle
tam bawi. — Dowiedziałam się we
Lwowie o jednym ważnym dla nas
interesie, pisać o tem się nieda, bo
toby trzeba dużo o tem gadać, du-
żo rachować. Jechać do Radziszowa
teraz w żaden sposób niemogę, Ma-
musieczki nieśmiem trudzić, a jednak
bardzobym chciała widzić Mameczkę
i poradzić się i zapewnić pod
pewnym względem. — Jeżliby kochana
Mameczka mogła przyjechać o
co nieśmiem nalegać, tobym pro-
siła, żeby jak najprędzej, bo interes
ten niecierpi zwłoki. —
U nas tu wszystko bardzo ostro
idzie — rewidują, więżą, warty chłopskie

wszędzie stoją i każdego zaczepiają — kiedyś tu aż na moście koło domu, i koło bramy ogrodowej warty chłopskie stały. — Niemiło tu teraz mieszkać, a dla mnie i smutno, bo Miecza niema. — Smutno mi ale nienudno, bo dzieci i gospodarstwo którem się teraz dużo zajmuję, a oraz i czytanie gazet tak mi czas zajmuje, że zaledwo szarą godziną mam czas myśleć o bie- dzie. — Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mamusieczkę, po trochę się spodzie- wając, że Mamcię wkrótce obaczę. — Na kolei we Lwowie widziałam Łybal- skich, on poczciwy jak zawsze, ale jakiś ma żal do Miecza, który pewna jestem, że Bogu duszę winien

434

M. i H. P.

Jutro pisać będę do Cybulskiego namawiając go, żeby się ze swoim żalem sam szczerze przed Mieczem wynurzył, bo ja nic niewiem tylko to, że Miecz się przedemną zawsze ze szczerym o Nim wyrażał szacunkiem i poważaniem. —

Żegnam raz jeszcze Mamusieczkę prosząc żeby nas wszystkim kochała tak jak Ją kocha całem sercem córka Jej

Halcia Mieczowa

(102) 1/435

Medyka. 21 go Maja. 1863 go roku.
Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Donoszę Mamusieczce kochanej, że dzięki Bogu zdrowi jesteśmy i Miecz mój zdrów, od którego przed kilku dniami list miałam. Przy końcu tego ~~miesiąca~~ widzieć się mamy — spodziewam się codnia depeszy do Lwowa mnie wzywającej, lub przyjazdu Jego tutaj — to ostatnie wolałabym — ale tak będzie jak Bóg da. — Mamusieczka odjeżdżając, nawet nie przeżegnała Talusi, tak mi to było przykro, że mi aż łzy do oczy się cisnęły; — Mameczka się spieszyła i dlatego zapomniała, ja wiem, że

436

Mamcia kocha swe dziecko, ale toteż
tembardziej smutno mi było potem,
bez tego krzyżyka na czole. —
Tadziuś mój biedny przez te parę
gorących dni, takie miał świerzbienie
że biedaczek aż od pamięci odchodził
tak się chciał drapać. Kopał, bił,
odtrącał wszystko i wszystkich
od siebie, zachodził się z płaczem
i mimo usiłowań naszych parę razy
pokrwawił się bardzo. Ani proś-
ba ani groźba niepomagała, prawie
ciągle u mnie był na rękach
bo u mnie jeszcze był najspokoj-
niejszy, ale i ja niedużo poradzić
mogłam - i szczerze mówię że przez
parę nocy kiedy w pokoju w nocy

po 20 było stopni, to nam obom
z Maryanną do waryacyi z tym
biednym dzieckiem dochodziło. —
Od kilku dni się kąpie, i chłodniej
jest teraz, powrócił więc obecnie
do zwykłego swego stanu — a nawet
ognik po tych kąpielach przygasł
trochę. — Jasiek zdrów, wesół, grzeczny
a nawet sama przyznać muszę, że
ładny teraz, ma już parę sukienek
zrobionych podług woli Mamci, i
spodziewam się, że się w nich Babci
podobać będzie. — Pisał Miecz, że
widział Ciocię Krasnopolską w Żu„
powie na nabożeństwie za Mie„
czysława, że ją prosił o przyjazd
Moduni do Medyki i że Ciocia z

pewnością obiecała, że jak tylko
Dziadzio wróci, któren z wołami po„
jechał do Wiednia, to Modunię zabie„
rze i do mnie przywiezie. — Modu„
nia bardzo ma cierpieć, a nadrabia„
to żywą rozmową i wymuszoną
swobodą co bardzo przykre ma spra„
wiać wrażenie. — Skwarczyńska
chwilami odchodzi od przytomności
i śmieje się śmiechem wariatki —
— boją się o nią; — starzy naj„
spokojniej jeszcze stratę swą znoszą.
Ciocia Zo. tak była zmieniona na
tym nabożeństwie - pisze Miecz —
że tak wygląda jakby ona stra„
ciła syna. —

Mam gościa — panią Józię [illegible] —

i mąż jej poszedł do powstania, ona przed parą tygodniami rękę złamała – bardzo jest biedna. Przyjechała na dzień jeden – zdaje się bez żadnych żądań – tylko, że teraz po odjeździe męża, i niemogąc jeszcze wcale ręką władać – nudzi się i smutno jej – przyjechała się więc trochę rozerwać – wczoraj chciała odjeżdżać, ale zatrzymałam ją na dni parę – bo mi jej żal – ja wiem jak to smutno bez męża którego się kocha. – Kazała Mamci rączki ucałować – nie jest bardzo nudna – i bez porównania milsza od Krzysi – teraz nawet zdaje się – porzuciła ją część dawnych dziwactw – głowę także ma rozbi-

440

tą i zawiązaną - ze schodów al-
bowiem spadła na bruk dziedzińca
— U nas żyta śliczne - a pszeni-
ca która gdzieindziej tu przeorują
u nas bardzo ładna - równie jak
koniczyna. — Był przedwczoraj grad
w zbożu niewiele zrobił szkody
ale rozsadzie kapusty czubki pozbi-
jał - kwiatki co pozchodziły
pobił i malenkie owoce - mor-
le poranił bardzo. —
~~Ihypszaw~~ Żydzi o propinacye nie
dają mi pokoju - a tu Mier nie
przyjeżdża. — Szmerkowa powiada
co się tyczy młyna - że zaledwie
o 10.000 mogłaby się wystarać - ale
tu jest inny żyd - któren zda-

je się lepiej by koło tego pocho-
dził — ale by trzeba żeby Mamcia
z nim się rozmówiła. — W Wielkich-
oczach kilka mil ztąd także
młyn parowy postawiony — może
by się tu już nieutrzymał. —
Wypisawszy wszystko co tylko wie-
działam — żegnam drogą, kochaną,
jedyną Mamusieczkę, rączki Jéj
całując, ściskając serdecznie — i pro-
sząc by nas Mamcia zawsze jed-
nako kochała. — Kiedy Mamusiecz-
ka przyjedzie do swéj Talusi,
może na Zielone Świątki — a może
przynajmniej na rocznicę ślubu
naszego — na 11 ty Czerwca — jakże
bym się cieszyła!! — Raz jeszcze

442

Żegnam kochaną Mameczkę i zostaję całem sercem kochającą Ją córka.

Kacia Mieczowa.

P. S. Dziś byłam u spowiedzi w Przemyślu i tam słyszałam, że Miecz przedwczoraj był w Lieszanowie – jeżli to prawda – to dziś może tu będzie – co daj Boże.

Medyka. 5go Czerwca. 1863. Piątek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Pojutrze będzie cztery tygodnie, jak pożegnałam kochaną Mameczkę, a dotąd ani słóweczka od Niej nieotrzymałam; niewiem co to znaczy i bardzo jestem niespokojna. Do niepokoju o Męża o którym niewiem nawet czy żyje na świecie przyłączył się jeszcze niepokój o ukochaną Matkę – widać Pan Bóg na mnie łaskaw tego roku – niech się dzieje Wola Jego. – Mamcia odjechała ztąd niezdrowa – może Jej podróż zaszkodziła – może tam chora – a ja tu siedzę niewiedząc o niczem. – Niech się Mamusieczka zlituje, i napisze choć słówek

444

pare, albo każe napisać komu, bo ja doprawdy i tak biedna teraz, na cóż mi jeszcze dodawać zmartwienia. – O Mieczu od kilku tygodni – nic nie wiem zupełnie, i teraz mi nawet ta jedyna przyjemność jaka miałam ubyła – przyjemność pisania do Niego bo niewiem – gdzie On jest. – ~~Do dziś za tydzień~~ – ~~W~~ pierwszy Czwartek rocznica ślubu naszego – jakże mi smutno będzie, gdy na ten dzień Miecz nieprzyjedzie. – Dzieci dzięki Boga zdrowe, mimo zimna – po pokojach tak zimno że ubierając się zębami się dzwoni – mrozy w nocy bywają – palić niekaże bo to jeszcze gorzej – dzieci ani kataru ani kaszlu przez ten czas

niemiały - a dziś już cieplej trochę.
Fasole - grochy - rosada - kartofle zu„
pełnie zmarzły - te ostatnie jeżeli
się nie opuszczą - o czem Wiśniewski
bardzo wątpi - to przeszło na
4.000 r. będziemy mieć szkody
- przeszło 300 korcy karto„
fel wysadzonych. - Już ostatni czas
do wypuszczania propinacyi - Miecza nie„
ma - a ja niewiem co robić - jak
mi Mamusieczka radzi? - ja się boję
bez Miecza wiedzy sama wypuszczać
- Wiśniewski także umywa ręce. -
Krasnopolscy nic mi - ani słowa - na
list mój nieodpisali - ale wiem od
panny Jordan - guwernantki z Rustweczka
że z pewnością przyjechać ma Dziadzio

446

z Modunią. – Mama Lwowska także czegoś do mnie niepisze – jednym słowem wszystkiy o mnie zapomnieli. –

Żegnam drogą, kochaną Mamę Dobrodz ręce Jej całując – ściskając serdecznie i prosząc usilnie choć o parę słów odpowiedzi. – Jeżeli do tygodnia – nie będę mieć listu od Mameczki – to doprawdy, że niewytrzymam i pojadę do Radziszowa choć na dzień jeden, dowiedzieć się czego. –

Jeszcze raz żegnam drogą Mamusieczkę i wraz z dziećmi ręce Jej całuję: – Całem sercem kochająca Ją córka

Halcia Mieczowa

Jeżeli by Mameczka przyjechała na 11 ty to proszę bardzo przywieźć mi kapelusz kręgły czarny – jakie noszą – niebardzo mały – niebardzo brzydki – ubrany już. Chciałabym żeby nie kosztował więcej jak 12 reńskich – a był do twarzy podobny; – Takich się Mameczka nie gniewa – że tą tym trudzę; – Została tu broszka i puszka. –

Medyka 31 go Lipca. 1863.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobry!

Przepraszam, że w téj chwili, zaraz po odebraniu listu nie odpisałam Mamusi – ale zaledwie tyle miałam czasu, że napisałam zaraz do Miecza który jest w Krakowie, i sądzę, że Mamusieczka już w téj chwili wie, czego się trzymać. Ja nic niewiem, odjeżdżając tylko Miecz mi powiedział: „Jak się Mama zgłosi po pieniądze, to otworzysz kasę i dasz Jéj pieniądze zawinięte w papier, na którym napisano – dla Mamy". W kilka godzin po odebraniu listu Mameczki wy-

448

jechałam z domu i z pierwszej teraz wolnej korzystam chwili, by list ten nabazgrać. — Miecz w Krakowie; Talcia kaszle; Jaś był chory na katar, kaszel, gorączkę mocną, ból głowy — teraz już niby zdrów — ale w nocy zawsze mocno kaszle; Tadzio słaby na żołądek z powodu kłucia się ząbków; Modzi bladnica się uczepiła — jednym słowem bieda, a tu ani w domu spokoju i wyjeżdżać często trzeba. — Był tu Miecz... Cywiński — Muncia podobała mu — daj Boże by mu się coraz lepiej podobać mogła — bo to zacny — wykształcony i dość majętny chłopiec. —

Z żalem donieść kochanej Mameczce
muszę, że prawdopodobnie do Radziszo-
wa niebędę mogła prędzej przyje-
chać, jak przy końcu Sierpnia
a może aż we Wrześniu — niepotrze-
buję się tłumaczyć — bo Mamcia
pewno wierzy, że na ocho[illegible] nie
zbywa. — Takbym rada - żebyś droga
moja Mameczka przyjechała choć
na dzień jeden, i byśmy się mogły
nagadać do woli — teraz szcze-
gólniej bym chciała widzieć Mamę
i poradzić się w wielu rzeczach.
Do Wandzi zaraz piszę i lekarstwa
posełam. — Żegnam drogą, ko-
chaną, jedyną Mameczkę prosząc
by się niegniewała, że tak krót-

450

ko i nieczęsto piszę, ale doprawdy, że niemogę.— Chciałabym bardzo żeby Mamcia przyjechała, ale nalegać i prosić nie śmiem, bo wiem że i Mamie trudno.— W ~~Szczytnikach był~~ Medyce był pożar, spaliły się gospodarcze zabudowania ks. Michny i 5 gospodarzy.—

Żegnam raz jeszcze Mamusieczkę tysiącznem ucałowaniem rączek.

Całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

Medyka. 2go Września. 1863.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodz

Przepraszam Mamusieczkę że dotąd niepisałam – ale chciałam coś pewnego donieść o sobie i mym przyjeździe do Radziszowa. Niestety już tego lata Radziszowa nie zoba,,czę i prawdopodobnie, do Lwowa wraz z dziećmi – na parę tygodni wyjadę, bo tam mój Miecz teraz – a ja już dłużej tej rozłąki znieść niemogę, i muszę się nim choć przez kilka tygodni nacieszyć, żeby znowu nabrać siły na potem. Pobyt ten we Lwowie – prawie nic kosztować mnie niebędzie, [illegible]

4521

będę w domu Cybulskich, w mieszkaniu Sarneckich, którzy na miesiąc w tych dniach wyjeżdżają do braci Maryni. Jest to dom z ogrodem za miastem — na świeżem powietrzu i blizko Kisielki gdzie z dziećmi kąpać się mogę. — Meble tam są — a nawet zdaje się swoją krowę przez czas swej nieobecności zostawiają w mojej opiece — i do mego użytku. — Okazya i tak jeździ do Lwowa — na tę furę dwa razy tyle można zabrać wiktuałów a więc i to kosztować niebędzie — jednem słowem — małym kosztem Mieczowi i sobie wielką sprawię radość — radość widzenia się. —

453

W Sobotę rano pojadę oglądać
owe Błota Starzawskie - gdzie ma
być folwark — gdybyśmy to mogły
obiedwie oglądnąć. —

Miecz niby zdrów — ale kaszle bar-
dzo — ja już dużo mniej kaszlę —
Jaś zdrów — Tadzia na ząbki brzu-
szek boli — ale to mu do dobrego
humoru nieprzeszkadza. — Niewiem
czy Mamci oddano list — którem
przestałam ze Lwowa — i nie-
wiem co Mamcia na to? —
Mnie się zdaje — że to by bardzo
było dobrze — gdyby Mamusieczka
mogła do Lwowa — do nas przy-
jechać i dobrze się o ten inte-
res rozpytać i porozumieć —
bo tak przez listy to trudno. —
Stancya by Mamcię nic nie
kosztowała i łóżko będzie u nas
dla Mamci — a takbym się [illegible]

Ta Mamusieczka! — Gdyby co Miecza ze Lwowa w świat wygna-to co być może - wtedy ja do Medyki wracam zaraz — albo wcale nie jadę do Lwowa — o czémbym Mamcię zaraz uwiadomiła. — Ja do Lwowa jadę w Sobotę lub w Niedzielę na noc — to możeby Mamcia tu jeszcze przyjechała i razem byśmy do Lwowa interes ten skończyć pojechały. List co posłałam Mami wymaga prędkiej i stanowczej odpowiedzi. — Miałabym jeszcze wiele do pisania o różnych naszych przygodach - ale już czasu nie-ma. — Była u mnie Julcia Kotowska Karolcia Załęska ma syna - jest we Lwowie. — Lelewel już w Podlasiem — ma do 900 ludzi - ślicznie uzbrojonych — Żegnam drogą, kochaną

Mamusieczkę rączki Jej całując — ściskając serdecznie za siebie — Miecza i dzieci, całem sercem kochająca Ja Córka Kalcia Mieczkowa

Paszkowscy M. byli tu dziś w przejeździe ze Lwowa do Drohobyczki — biedni oni, a raczej ona bo jego i żałować niewarto — takich głupst ponarabiał. — Jakżeby Talusia chciała Mamcię widzieć! —

454

(106) 455

Lwów 8 go Grudnia 1863.

H P

Moja Najdroższa-kochana Mamo Dobry

Przykro mi bardzo-że już tak dawno niepisałam do Mamci-ale u mnie w głowie jak w trybunale -coraz to co nowego. Teraz dzięki Bogu już się jakoś urządziłam w naszem nowem pomieszkaniu-spokojniej i swobodniej mi teraz-bo od dwóch tygodni Miecz jest z nami-słowem choć niejest mi tak jak to dawniej bywało-jednak daj Boże takiego szczęścia jak najdłużej-daj Boże być z Mieczem-dziećmi i mieć trochę ciszy i spokoju, tak jak to teraz miewam czasami.-

456

Nie kaszlę teraz i choć jeszcze trochę mizerna – ale zdrowa jestem zupełnie; daleko zdrowszą – mniej zmęczoną, swobodniejszą i weselszą bywam niż w Medyce – bo mój Miecz – mój drogi, kochający – poczciwy Miecz jest blizko mnie. –
Chłopcy tu ciągle zdrowe były temi czasy – tylko dziś Tadzio czegoś maradzi – główkę miał gorącą i wymioty w południe – dałam mu zaraz lekarstwo homeopatyczne – i teraz bawi się już wesoło; – zdaje się ma uderzenia do głowy – w skutek kłucia się zębów trzonowych. – Tadzio coraz się robi ładniejszy i milszy. Jaś zdaje mi się zbrzydł trochę – ale zawsze ładny i zuch

457

chłopiec — a na dowcipie i konceptach nigdy mu niezbywa. Miecz bardzo obydwóch kocha i cieszy się niemi. —

10 go Grudnia.

Niemogłam przedwczoraj skończyć tego listu i dziś dopiero znalazłam chwilę wolnego czasu — by pogawędzić z moją Mamusią — ale już dziś smutniejsza jestem niż wtedy gdy list ten za„czynałam — bo mój Miecz od wczoraj bardzo kaszle znowu; przeziębił się, nogi zamoczył — kaszle więc biedny — ale to mnie martwi — że go tym razem piersi bolą — czego dotąd nie bywało. — Niech też mu Mamcia ko„chana napisze — żeby co robił — bo On się kurować ani myśli — a to z takie„

458

go gwałtownego kaszlu co z tego
być może. – Wpród pomogły mu
winogrona – teraz icto już niema;
Trafia nam się rządca i dzierżaw-
ca – dzierżawca tylko na sam
folwark Medycki; obydwaj mają
reputacyą bardzo uczciwych ludzi
– niewiem jeszcze jak się Miecz
zdecyduje. – Kiedy Mamusieczka
przyjedzie do nas? ja już bardzo
się stęskniłam za Mamusieczką.
Co się tyczy tego interesu – to byłam
u Maurycego Dz i on powie-
dział – że robi wszystko co może
– i że referent obiecał dołożyć
wszelkich starań. Innej drogi niema
tylko do referenta i do Mensdorfa;
do referenta szturmujemy – do Mens-
dorfa zaś sam Maurycy się nie odwa-
ży – bywa on teraz albowiem – pra-

8/12 65

459

K P

nie zawsze bardzo niegrzeczny — w złym humorze. —

Czy Mama niebyła tak dobra kołatać do Warszewicza — żeby on ogród nasz wziął w opiekę — my nie niechcemy — tylko żeby go wziął na swą głowę — nic nie żądamy — żadnego dochodu — drzewa nawet damy na opał. — Jeżeli sam niechce to niech przynajmniéj ogrodnika mądrego i uczciwego nastręczy — a wdzięczni mu będziemy nieskończenie. —

Gierasek zupełnie się teraz opuścił — kradnie — niedbałowem — bardzo się niepoczciwie sprawuje — i tak jak jest — zostać niemoże — bo wszystko w niwecz

460

pójdzie. — Bardzo proszę
Kochaną Mamusieczkę — spróbo-
wać z Warszewiczem czy nieda
się co zrobić — może Mamci
Bóg poszczęści.
Mego Miecia niema w téj
chwili w domu — a mnie pilno
list posłać — nieczekam już
więc na niego żeby się dopisał
za siebie + za Mego ~~prz~~ i
dzieci przesyłam Mamci uściśnie-
nia i ucałowania rączek
i żegnam drogą — kochaną —
jedyną Mamusię naszą. —
Niech Mamcia doniesie nam
o swem zdrowiu wkrótce —
bośmy niespokojni. —
Całém sercem kochająca Jéj
córka
Halcia Mieczowa

(1862-3) Jaś ma około 2 lat

461

107

?

jak się ma?
Miecz teraz nie kaszle, i rzeźwiejszy niż zwykle w zimie — Jaś zdrów zupełnie, Tadzio także zdrów, ale znowu silniejszy ma ognik i płacze biedny po nocach. Ja uważam, że przy wykluwaniu się ząbków, ognik zawsze silniejszy — a po wykłuciu się prawie zupełnie niknie; teraz ostatnie kłują mu się ząbki — ma już ośmnaście — mamy więc nadzieję że po wykłuciu się dwudziestu zębów, ognik zupełnie zniknie — Ja po przyjeździe z Krakowa, trochę więcej kaszlałam, i ludzie na mnie krzyczą — żem mizerna, postanowiłam więc szanować się choć zdrowa jestem. Po powrocie leżałam przez trzy dni — później przez tydzień niewychodziłam

462

z domu – teraz wychodzę ale umiarkowanie, i przyrzekam uroczyście być grzeczną i rozsądną; – a coż koc„ Aenta ze mnie Mamusieczka? –
Rafał Korytowski jedzie do Wiednia, a Wandzia przez ten czas będzie we Lwowie i u nas będzie mieszkać przez te dni kilka; – jakby to dobrze było – gdyby Mamusia pod ten czas być mogła – ale to teraz pewnie trudniej by jeszcze było niż wprzódy. Najdalej w Niedzielę lub w Poniedziałek spodziewamy się Wandzi. – są tu teraz Jabłonowscy i Stryjenka Alexandrowa Dz z Olgą i z Wandą – raz te ostatnie były u nas na herbacie ze Załęskiemi. – Fotografowałam się w Krakowie – jeden exemplarz Mameczce posełam – przyznaję – że nie najlepszy, bo najlepszy tym razem dostał Włodzimierz Dz. Dużo starsza jestem na tej fotografii. ale mnie

ona cieszy - bom na niej bardzo
podobna do Mamci mojej — mnie
się przynajmniej tak zdaje. —
Niewiem czym Mameczce mówiła, że
Srogi ze Starzawy oddalony, i to odda„
lony, przez samego Wiśniewskiego —
cieszy mnie to - że się sam wreszcie
przekonał. - Bydło w Starzawie eko„
noma i służby, pod ścisły wzięte
nadzór — pasze tak dla naszego - jak
i cudzego bydła wydaje pachciarz
tymczasowo - pachciarz który
pierwszy Wiśniewskiemu dotykalnie
ukazał — o dziejące się pod tym
względem nadużycia. — Wiśniewski
teraz energiczniej gospodarować zaczął
daj Boże - żeby tak długo. —
Munci przyjechawszy już niezastałam
i dotąd żadnego niemiałam listu —
Cywińskiego dotąd we Lwowie
niema. —

464

Helenka Zabłocka bardzo dobrze zdała półroczny examin — teraz jest u nas — na dziesięciodniowych wakacyach; dobra i sprytna dziewczyna, ale tak wszystko drze i niszczy — jakby się paliło na niej prawda — że żywa niesłychanie. — Już Mamcia zapewne wie o nieszczęściu jakie spotkało Koziobrodzką? biedna kobieta — powiadają — że pół majątku straciła — żal mi Jéj serdecznie. — Wszystko wypisawszy, co tylko wiedziałam kończę już tę bazgraninę, prosząc raz jeszcze Mameczkę by się nie gryzła i zdrowia szanowała — i prędko choć kilka słówek o sobie nam doniosła — a ja także obiecuję się szanować, cicho o ile możności siedzieć i pisać co tydzień choć słów kilka. — Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mamusieczkę ręce Jéj całując i ściskając serdecznie a prosząc raz jeszcze by Mamcia pamiętała że ma dzieci które Ją kochają nad wszystkie na świecie bogactwa. —
Całem sercem kochająca Ją córka H. M

Przez trzy dni list ten czeka na Mietka
i biedny niema chwili czasu — ja więc za
Niego rączki Mamy całuję i już list ten wyprawiam
a on osobno pisać będzie. —

465

Lwów. 7go Lutego 1864 go roku

Moja najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Tak się przeraziłam wieścią o nowem Mameczki zmartwieniu, że chciałam koniecznie pojechać zobaczyć Mamcię bo o Jéj zdrowie bardzo jestem niespokojna, dziś jednak piszę już tylko, zaniechawszy myśli jechania.— Pisze Mamusieczka że zdrowie nasze największym Jéj ... bem— my pamiętać o tem obiecu... a i Mamcia niech pamięta, że Jéj zdrowie naszym jest skarbem— i że my niemożemy być szczęśliwi z myślą że Mamcia się tam gryzie, męczy, zdrowie i siły niszczy.— Czyż mógłby nam być miłym majątek z myślą, że Matka nasza, Matka ukochana, chcąc nam

go zachować, pracą nad siły ukróciła sobie życia; miała by taka myśl kiedyś wiązać się z posiadaniem Radziszowa, to wolałabym się obejść „su" „chym kawałkiem chleba. — Jeźli nas Mameczka kocha, to niebędzie nad miarę gryźć się ostatnią stratą, zdrowie Mameczki, więcej przecież warte niż dziesięć takich młynów. — Niech nam Mamusieczka doniesie — co Ma„ ma myśli robić — zkąd Mamcia weźmie pieniędzy na odbudowanie spalonej części? i co to się właściwie spaliło? Kto to tak bardzo ratował — czy dworscy? czy chłopi ze wsi? chcielibyśmy to wszystko wiedzieć — a przedewszystkiem o zdrowiu Mamci. Miszewski

P. S. Przepraszam za tę poł[illegible] kartki — ale mi się druga połowa splamiła — [illegible] czasu przepisywać na inną.

16.3.1864

(108) 467

Proszę o przysłanie:

1., czystego prześcieradła, ponieważ na poduszkę i pasia
2., cukru
3., tytoniu Seraglio dwie paczki
4., torby podróżnej próżnej, która leży pod stołem w moim pokoju.
5., mojej siwej kapoty.

Każdą rzecz - nawet każdą potrawę przysłaną proszę wymienić na kartce a rzeczy przeze mnie oddane i spisane poświadczyć na tej kartce.—

16/3 1864. [illegible]

[illegible]

Prosi kalekie o Siennik i o krzesło takie jako drewniane. — Mtrz

17/3

Pani
Helena hr. Dziedziszycka
w Rynku
[illegible] Dymeta

194

(110) 469

Drezno – 22go Marca. 1864go

Najdroższa – najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj rana szczęśliwie – tu stanę-
liśmy – Stryj rozpowie jak wszystko
było – ja raz tylko donoszę żem zdrowa
i że się trzymam – co poświadczy ko-
chany Stryjcio. Wczoraj telegrafowaliś-
my z doniesieniem o przyjeździe i z za-
pytaniem o zdrowie Miecza i dzieci –
– dotąd żadnej odpowiedzi niema – co
mnie bardzo niepokoi – zmiłujcie
się piszcie – czyż tam nikt pojąć
niemoże – że ja tylko wieścią o
Was żyję – Niech Mamusieczka da-
ruje – że ja ~~tylko~~ – ~~wieścia~~ natarczy-
wie żądam – ale miejcie wzgląd i
darujcie dużo – bom ja bardzo biedna –
choć ludziom smutnej miny niepoka-
zuję i trzymam się ostro. –

pozdrawiam.

470

Szukać będę mieszkania za mia-
stem- dobrego a taniego z ogródkiem
a Mamusieczka tymczasem niech
się będzie łaskawa starać o paszport
dla siebie- dzieci- Anieli- Ma-
rianny i Marysi- Albo zreszta
niech się Mamcia jeszcze wstrzyma
ze staraniem się o paszport- tylko
niech zapyta wzwyż wymienione
sługi- czy zechca pojechać- i czy
zechcą więcej robić niż w domu- ~~od~~
~~której będę~~ szczególniej Marysia- od
której będę wymagać- żeby pełniła
zarazem obowiązki pokojówki.
Jeżeli one trzy wypełnią obowiązki
panny, nianki, pokojówki- praczki
-dziecinnej przynajmniej- i bony- to goto-
wa im jestem przez czas pobytu tutaj
podwyższyć pensya- bo tu teraz sługi

471

bardzo drogie. — Gdyby która z nich niechciała jechać, to kochana Mamecz„ka doniesie mi o tem — a ja inaczej obmyślę. — Mama osobny — a dzieci ze sługami osobny muszą mieć pasz„port — do Saksonii — Belgii — Niemiec„ i Francyi — paszport — któren by tu z niemi mógł zostać — bo może póź„niej do Ostendy będę chciała jechać niech więc dzieci — osobny mają paszport — żeby potem nietrzeba się starać. — Jest tu pani Korio„brodzka — pod nazwiskiem Zawi„szynej — zabawi dwa tygodnie — razem mieszkamy. — Rzeczy nic niemam i strasznie bieduję — posełam spis rzeczy — które chcia„łabym mieć — a oraz książek — szu„kałam i dowiadywałam się tutaj

472

ale niemam – a ja się chcę uczyć – pracować. — Czy oddała Aniela Mamci klucze z kółkiem – bo tam są klucze od kasy Medyckiéj ogniotrwałéj – gdzie wszystkie moje kosztowności i papiery majątkowe – pieniądze Miecza. —

Spisu już dziś nieposełam – bo już niema czasu – jutro pisać będę – a dziś Mamusieczki proszę o przysłanie mi tych rzeczy jak najprędzéj pod adresem pani Dobrzańskiéj – adres ma stryj Aleksander – ale jeżliby Wandzia rzeczywiście tu przyjechała prędko, jak twierdzi stryj – toby mogła przywieźć jako swoje – i nieba będzie tak opłacać. Jeszcze raz Kochaną Mameczkę proszę o jak najprędsze doniesienie mi o sobie – Miecza – dzieciach – jak najwięcéj szczegółów. — Dzieci – robaczki moje błogosławię i całuję – Mamcię ściskam serdecznie. — Kochajcie mnie – piszcie do mnie. Wasza Halcza Mieczowa Domowych

fragm. listu po wyjeździe z kraju 2. 473 (111)

Jeźli się Bogu będzie podobać - byśmy przez dłuższy czas w domu niebyli - to kilkoro sług - trzeba będzie odprawić na ten czas - ale o tem za widze„ niem się pomówimy. - Jeźliby Miecza wypuścili - to dla kucharza mam miejsce dobre - w poczciwych ludzi - na tę samą pensyą - którzy proszą o niego - na czas naszej niebytności - a za naszym powrotem - na żądanie oddadzą go nam zaraz - Załączam spis rzeczy potrzebnych mi - które przez okazyą lub tak przesłać proszę - bo bardzo biedują. Pranie tu bardzo drogie - trzeba będzie prać w domu - Marysia z kucharką prać będą. Niech mi Mamusieczka Kochana doniesie - czy Aniela, Marianna i Marysia chcą tu przyjechać - są to sługi które najbardziej lubię, mimo mnogich ich wad, i chciałabym je mieć tutaj koniecznie. - Baba czy zdrowa jeszcze? - mój Tadziuś biedny płakać będzie za nią, - a Mamusi nie

474

ma na pocieszenie. Dynik czy teraz
ma mniejszy? ostatnie dwa ząbki
czy już mu się wykłuły? czy
jeszcze się powija biedak? czy wspo„
mina Mamusię? czy grzeczne moje
chłopcy? czy kocha Mameczka teraz
Tadzia? czy Jasio niezapomniał
historyi polskiej? czy kocha mnie?
czy pamięta Mamę moje śliczne
chłopie? O kilka słów przynajmniej
proszę — zmiłujcie się. — Miecz czy
zdrów? czy mnie kocha? czy tęskni
za mną — tak jak ja za nim? cze„
mu do mnie niepisze? przecież
to można mnie się zdaje. Czy Ma„
my i dzieci go odwiedzają? — Ja dość
zdrowa i bardzo mało kaszlę. — Poczciwa
p. Matylda i p. Rejowa uściskać Mamę
kazały. — Żegnam kochaną Mamusieczkę
rączki Jej całując, ściskając serdecznie —
Jasia i Tadzia całuję i błogosławię — a kochajcie
Mamusię i bądźcie grzeczni chłopcy moje.
Bóg z Wami Najdrożsi moi. — Raz jeszcze żegnam
Was. — całem sercem kochająca Córka Halcia Mieczowa

112 475

Drezno 21 go Kwietnia 1864 go r.
Czwartek.

Moja najlepsza, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Za list Mamci ostatni z Mieczo„wą karteczką dziękuję z wdzięcznością w sercu i ze łzami w oczach — niech Mamcia robi jak Mamcia chce — jak potrzeba, jak lepiej — ja się na wszystko zgadzam — zgadzam się nawet na dłuższą za dziećmi tęsknotę — byle tylko z tem dobrze było — Mieczowi memu — Szczęściu mojemu — bo On szczęściem mojem. —
— Marianna niech zostanie z mężem — o Marysię tylko i Aniele proszę. —
O dom dla niej wstawiam się do Miecza — jakkolwiek nieraz dużo kosztowała mnie zdrowia, jednak ona dobrą była dla naszych dzieci, więc wdzięczność dla

476

niej zawsze w sercu zachowam i
chcę by jéj na niczem nigdy nie zbywa„
ło. Mameczka będzie łaskawa wybrać
jéj jedną z młodszych, mniejszych
krów – z tych co prawie całe białe
– ja ich nielubię, dlatego, że białe, a
są młode bardzo – dopiero z pierwszem
cielęciem. – Sukienną bekieszę z kożuchem
proszę Mamusieczki jéj sprawić na
zimę – lub pieniędzy dać na nią
– naszych naturalnie; – lepiej by
było sprawić – bo ona sama długo
i gałgaństwo kupi. – Przepraszam
Mameczkę kochaną, że Ją tym tru„
dzę – ale mnie Mamcia swą dobrocią
popsuła. – Proszę Mameczki jeszcze
o przywiezienie lub przysłanie jaką
okazyą szaréj serwety z 12 ma ser„
wetkami – dwóch obrusów, jednego
na 12, drugiego na 6 osób – z serwetami

— dwunastu prześcieradeł i sreber stołowych i herbacianych na 12 osób. — Pieniędzy także już mam niewiele — pobyt w hotelu dużo mnie kosztował, a tu się sprowadziwszy dużo rzeczy brakowało i kupować musiałam. — Oszczędzam jak mogę — nikomu z naszych grosza dotąd niedałam — żadne„ go niepozwalam sobie zbytku — żad„ nej przyjemności nawet, prócz fortepianu i nut — a jednak pieniądze idą i już tylko 150 r. w. au. posiadam; trzeba więc uprzedzić Wiśniewskiego żeby się o pieniądze postarał — za pacht kwartalny i dom w Tołkach także mi się należy sto kilkadziesiąt reńskich. — Co się tyczy Klucznicy to tę można odprawić zaraz — wszakże i Aniela wie, że tylko do Kwietnia być miała. — To co Miecz pisze o swym

Wandzia chciałaby zostać jeszcze ze mną
ale niewiem czy Rafał pozwoli — możeby
Mamcia przemówiła za nami słówko. — 478
Teraz tembardziej Miecza na oberżowym ani
Mamy Lwowskiej nie zostawiajcie wikcie.

wikcie — po części tylko wydaje mi się być słuszne, bo sądzę że Mama Lwowska nic przeciwko temu nieczby niemogła — żeby Miecz żądał, by mu jego własny kucharz gotował — i w tym celu miał we Lwowie najętą stancyjkę z kuchnią. —

Wróciwszy wczoraj ze spaceru z Wandzią, zastałam list od Mamy z listem Miecza — niebędę opisywać jak mi jest po tym liście — Ty to Matko wiesz dobrze — powiem tylko — żem zdrowa dotąd i sądzę że i dalej zdrową będę — bo od tego zależy spokój mego Miecza a Bóg dobry niebędzie chciał zbyt ciężkiego krzyża wkładać mu na barki. Jeszcze prośba jedna — jak tylko będzie można bez narażenia ich zdrowia dzieci przywoźcie mi jak najprędzej trzeba mi ich. — Ty Matko choć na parę dni przyjedź, ale Miecza w dobrej zostaw opiece. — Bóg niech z Wami będzie.

Dzieciom błogosławieństwo i uściśnienia — Mamuśce ręce i nogi
całuję a bądź zawsze Matką dla mego Kochanka. — Twoja Halcia Mieczowa

479

Spis rzeczy.

Z sukien: 1. Czarną jedwabną w białe kratki 2. czarny jedwabny szlafroczek nowy — 3. popielatą wełnianą z czarną jedwabną koszulką — 4. popielatą bareżową z czarną jedwabną koszulką — 5. cieniutką popielatą — 6. popielatą bareżową z paltotem od Mamy. Trzy pierwsze zaraz mi są potrzebne — 3 ostatnie zaś jak będzie dogodniej czy zaraz — czy potem. —

— Burnus czarny — burnus popielaty — paletot jedwabny — paletot bareżowy ten ostatni — czy zaraz czy potem. —

Krynolinę białą i czarną — ale czarną zwęzić i skrócić trzeba — żeby taka była jak białe. —

Siatki i czepki wszystkie co są jeszcze do noszenia — o siatkach bez niczego niezapominając. — Barbę koronkową czarną — woalkę koronkową czarną i chustkę czarną koronkową. —

Chustkę białą haftowaną crêpe de Chine — bo splamiona — a tu

1864 — 5

480

ślicznie farbują — i te spłonie jedwabne białą i liliową — co do farby. —
Kołnierzyki grube i cienkie wszystkie co są do noszenia — kołnierzyków koronkowych i tiulowych rękawków z czarnemi aksamitkami — ~~i~~ chustek batystowych z parę. — Czepeczków na rano co lepszych ze cztery. — Czepek ~~—~~ czarny tiulowy od Mamy Lwowskiej. — Biżuterie te co są we Lwowie — broszki — bransoletki — guziczki ~~wsz~~ i korale — ale nawleczone mocno. —
Spodnic pikowych letnich 3 — z jedną falbaną 3 — gładkich i haftowanych 4. — muślinowych 2. —
Koszul nocnych tuzin — dziennych tuzin — pończoch 3 tuziny — tylko nie z tych krótkich — chustki do nosa ~~wszys~~ 2 tuziny — więcej cienkich. —
Majtek 4 pary. — Ręczników 6 grubych

6 cienkich — prześcieradeł 6 cienszych — 3 2 grube. — Kapy białe 2 — co lepsze. — Kołdra ta — co od Mamy — moja ulubiona. —
Z drobiazgów: 1 puszka na zapałki — 2. puszka niby srebrna — ta okrągła, szkatułeczka ta . co w niej były pieniądze — wykładana kością słoniową z kluczykiem — i stoczek z bronzową rączką. —
Z książek: 1. literatura Wójcickiego w 4 ch tomach — 2. ta książka co na niej Rochebrune wymalowany i 3. 12 tomów Krasińskiego — Słowackiego i Mickiewicza — co od Miecza dostałam na Nowy Rok. — Bolesław Chrobry i Odrodzenie Polski — Szajnochy w 1 ym tomie. —
(Na fortepianie są książki z księgarni prenumerowane polskie i francuzkie — i angielskie nowe trzebaby odesłać do Wilda. —
Z angielskich 2 tomy wzięłam. —

Płacić nietrzeba - tylko odestać bo Miecz ma z niemi rachunki to sam się porachuje. —
Z nut do śpiewu wszystkie mi przystać proszę — bo tu szczególniej polskich dostać niemożna i Helenka Rej bardzo prosi - bo chce odemnie pożyczać - a zresztą teraz mam czas - to poprawcuję trochę. —

Wszystko co mi prędzej potrzebne jest podkreślone - ale ja sądzę że gdyby kto jechał - to lepiej wypakować duży kufer - dopakować co niebędzie pełne rzeczami sług - ~~tak do~~ co im do wyjazdu niebędą potrzebne - i przystać pełny kufer odrazu. Niech Mamcia zresztą sama osądzi jak zrobić - ale to co podkreślone chciałabym prędko dostać. —

(: Z bielizny i nut połowę teraz - a resztę później - jeżli teraz niebędzie można :)

O Binokle moje proszę i pudełko z nożyczkami nowemi - 1nie mam ze sobą - nóż kościany do kartek przystać proszę

Pieczątkę moję H. O. proszę przystać,

Dzerwo?

113

483

Kochana, droga Mamo Dobrodziejko.

Zdrowe jesteśmy - ale mnie bardzo smutno bez listu od Mamci, bez wieści o Mieczu i dzieciach; niech się Mameczka zlitaje i napisze choć kilka słów - bom bardzo biedna, tem biedniejsza - że mi się wydaje, że się Mamcia na mnie gniewa - kiedy nic niepisze do swej Jedynaczki. Pojutrze przenoszę się wraz z Wandzią - do mego nowego mieszkania. Adres mój: Pirnaische Strasse - vis à vis ~~de~~ l'ambassade de France au 3 me étage. Niech Mamusieneczka przeczyta list do Miecza

484

pisany — to się z niego Mameczka
więcej o mnie dowie. — Od dwóch
dni tu dopiero znośna pogoda
— zaczynam więc mieć nadzieję
że za parę tygodni — zobaczę Mamę
i chłopców moich. — Mameczku
kochana będzie łaskawa list
Mieczowi prędko odesłać — bo On
pewno oczekuje go niecierpliwie.
Żegnam drogą, poczciwą Mameczkę
moją kochaną rączki Jej ca-
łując, ściskając serdecznie i
prosząc raz jeszcze o list. — Dzie-
ciom uściśnienia i błogosławieństwo
całem sercem kochająca córka

Hulesia Miecz

Drezno. 27go Kwietnia. 1864.
Środa. (114) 485

Najdroższa, najpoczciwsza Mamo Dobrodziejko

W Piątek wyprawiłam list do Mamy i Miecza — w Poniedziałek wieczór a raczej we Wtorek rano — drugi do Miecza — dziś znów do Mamci piszę, a w Piątek do Miecza wyślę kilka ćwiartek. — Obie dość zdrowe jesteśmy; ja po pierwszym liście od Miecza z wiadomością o wyroku na niego zapadłym — mocno kaszlać zaczęłam jak zwykle po każdym zmartwieniu, i piersi mnie trochę bolały — wzięłam się więc do dawno przez Gembarzewskiego nakazanej Selcerskiej wody, która widać, że mi służy — bo już dużo mniej kaszlę a piersi wcale mnie niebolą — przez dwa dni tylko trochę bolały — ale mało — taki ból a nie to wszystko

486

jedno — tylko dlatego o nim wspo-
minam — że dla Waszej spokojności
przyrzekłam sobie żadnej mej dole-
gliwości nieukrywać — choćby najmniej-
szej. — Większą daleko chorobą we mnie
są nerwy — drażliwość ich pochodzi
zapewne z osłabienia jakiegoś, czego
dowodem ból krzyżów i małe ale
ciągłe opławy, to jednak prawda — że
wszystko ciągle drga i trzęsie się we
mnie i że za humor mój, zły, lub we-
sołość rzadko kiedy odpowiadać mogę
— nerwy mną kierują często, a nie ja
sama sobą. — Ta choroba ~~więcej~~ mnie
niepokoi — niżby niepokoiła jakakolwiek
inna, bo to więcej moralna niż
fizyczna słabość, bo to nietyle mnie
może, co otaczającym mnie szkodzić
— dlatego też koniecznie ją chcę zwalczyć
i przy pomocy lekarskiej i własnym
usiłowaniem zniszczyć. — Niech Mam-
~~ia~~ia będzie łaskawa pomówić o tem

z ~~Dokt.~~ Gembarzewskim – niech mu Mańcia przedstawi że ja od siedmiu lat żadnego lekarstwa prócz homeopatycznego w ustach niemiałam, nieznoszę więc łatwo żadnych pigułek proszków itd. ~~tylko~~ i niemam w nie najmniejszéj wiary – tylko ~~na~~ kuracią wodą jaką mineralną lub kąpiele jakie domowe najprędzéj się zgodzę. – Proszę go, żeby mnie do żadnych wód jeżeli można niewysełał – najprzód że młodéj kobiecie saméj jeździć po świecie niebardzo wypada – potem że z dziećmi dużo kosztuje – a ja bez dzieci niepojadę, gdy je już raz dostanę bo tęskota za niemi i niepokój targa mi siły – a wreście dlatego – że ludzie chorobie niewierzą i gotowi posądzić, że ja dla rozrywki jeżdżę, wtedy gdy mąż zamknięty – a jeszcze i ten dodatek – że do żadnych austryjackich kąpiel jechać niemogę.
Niech poczciwością swoją wszystko to pogodzi – niech się niegniewa, że mu

dyktuję sposób kuracyi i o home-
opatyi wspominam — niech wzgląd
ma na mnie i wyrozumiałość.
Byłabym pisała do Ebersa — ale jemu
podobno wyjechać z Krakowa kazali
i niewiem dokąd się udał — może
Mameczka co wie o nim.
Chcę się kurować i szanować — pracować
nad sobą, uczyć się — kształcić — czu-
wać nad dziećmi, kierować i skłaniać
je ku dobremu — Jasia po trochę uczyć
stać się jego nieodstępną towarzyszką
bo co teraz mu w serce posieję, to
na całe ~~[illegible]~~ życie zostanie.
Marysia dla niego już za głupia — ale
Matka jeszcze mu na parę lat wy-
starczy sama. Jak tylko tam ciepło
będzie — a dzieci zdrowe — a Mamci obecność
we Lwowie choć przez kilka dni nie
konieczną — to proszę o przywiezienie
mi dzieci, bo doprawdy wolałabym być
w więzieniu — a przynajmniej blizko Mieczka

489 4

Mameczka kochana jak się ma?
i czy niebardzo Jéj ciężko przy
składzie interesów siedzieć we
Lwowie? – Poczciwa kochana
jedyna moja Mameczka – całem
mojem życiem niepotrafię odwdzię
czyć się za to co dla nas teraz
robisz – niech Bóg na Cię
wszelkie zlewa błogosławieństwa
– niech Cię oświeca i wspiera. –
Żegnam drogą, kochaną Mamecz
kę – wraz z Wandzią rączki
Jéj całując ściskając serdecznie.
Wandzia poczciwa dla mnie bardzo
i niewiem nawet jak będzie gdy
ona odjedzie. — Jaśka i Tadzia
całuję w pogodne ich ~~oczy~~ oczęta i błogo
sławię — czy pamiętają o mnie?
czy mnie kochają? —
Mieczowi niech Mama powie, że
Go Jego Bobusia bardzo kocha
i że się będzie starała – żeby Ja

490

nietylko zastał taka jaka zostawił – ale lepsza. – Bardziej kochającą mnie niezastanie jak żegnał – bo bardziej kochać serce ludzkie niezdolne – miłość – cześć – szacunek – przyjaźń – czułość – pieszczota – zalotność nawet jaka jest we mnie – to wszystko Jego – na świecie całym nikt pewnie niekochał Go i niebędzie kochał tak – jak go kocha Talusia Żon[?]cia Jego – Kochanka – Przyjaciółka – Matka Jego dzieci – niech się więc czuje szczęśliwym – niech z ufnością w przyszłość patrzy; Bóg niebędzie chciał tak prędko niszczyć takiego ślicznego dzieła swego – szczęścia dwojga ludzi z niczem nierównanego. – Bóg niech z Nim będzie i z Wami. Raz jeszcze żegnam Was szczerem uściśnieniem. – całem sercem kochająca i do śmierci wdzięczna

28go Kw. córka Halcia Mieczowa

(fragmentz) 115. 491

Nic dziś do Mamusieczki niepiszę bo już więcej pisać niemogę — tylko rączki Mamci całuję — dzieci ściskam i błogosławię. — Kiedy Was już zobaczę i uściskam? kiedy? —
Proszę Mamci przywieźć mi tę jedwabną ciężką materyę czarną co miała być dla Miecza na żupan — wszystkie ranne kaftaniki i czepeczki — wszystkie koszulki. —
Czy doszła Mamę prośba moja przez p. Radziejowskiego i panią Rejową? — Żegnam drogą poczciwą Mamusię — domowych pozdrawiam — dzieci ściskam Mamcię całuję serdecznie. —
Szczerze kochająca córka
Halcia Mieczowa

Mamusi.

492

116 493 1.

1go Sierpnia. 1864.

Moja najdroższa, najlepsza Mamo Dobry

Sama już jestem Mamusieczko — pan Władysław wyjechał najpierwej — pani Matylda wczoraj — pan Mieczysław dziś rano. Smutno mi i samotnie ale cóż robić — i do tego się człowiek przyzwyczai; — może nawet lepiej, żem sama została — będę mieć więcej czasu dla siebie i dzieci — będę mieć czas uczyć się i pracować kiedy dzięki Bogu — mam teraz potemu zdrowie i siłę. Zdrowa jestem zupełnie — jeszcze tylko czasami trochę nerwowa ale bez żadnego porównania mniej jak dawniej. — Dzieci zdrowe zupełnie — Tadzio nic ogniku niema i bardzo teraz ładny, a do Tatka podobny — Jaś odkąd tu jest — raz tylko na żołądek był chory i to

494

bardzo krótko, przez jeden dzień tylko. — O Tatku i Babci pamiętają — szczególniej Józio tęskni formalnie za Ojcem i czasem do Tez mnie rozrzewnia, poczciwe chłopczysko. — Odebrałam list Mamy i Mie cza — dzięki — dzięki za tę pociechę — pierwsze to słowa tutaj od ktie, cia mego. Przedwczoraj wyprawiłam do niego list kilko ćwiartkowy — może Bóg da — że choć ten dojdzie. Ze wszystkich bied — to że Miecz listów mych nieodbiera najboleśniejsze — wszystko zniosę bez szemrania — ale tego znieść niemogę — Kiedyż, kiedy końca się doczekamy i czy doczekamy. Mamusieczka pisze mi o Michale — na nic by się to nieprzydało, — koszt — a zresztą dziś już najmniejszej potrzeby niema. — Mówi Ma,

musieczka że mógłby mi być przy-
datny - jako umiejący po niemiecku
- tu nikt słowa po niemiecku
nieumie i z niemieckim językiem
nikt tu nigdzie nie zajedzie - pod
tym więc względem także byłby mi
ciężarem, nie pomocą - słowem
proszę kochanej Mamusieczki
nie przysyłać Michała. - Za pannę
Weleżyńską także dziękuję - niemi-
ło to albowiem obcą osobę mieć
ciągle przed oczyma i ciągle
sadzić się na rozmowę i grzecznoś-
ci, wtedy gdy się chce płakać. -"
Ja wcale niejestem rozmowną
teraz, onaby się tu zanudziła
nigdy niewidząc nikogo, nawet
kościoła niemając - tu niekaż-
dy wytrzymać potrafi - pani"
Matylda wyjechała mówiąc, że
w żaden sposób niewytrzyma tu

496

Dłużej, ~~a~~ albo zwarjuję albo umrzę z nudów - jeźli ją dłużej zatrzymam. - Ja pannę Welerjńską niewięcej jak pięć razy w życiu widziałam - cożbyśmy więc ze sobą robiły? - sama wytrzymam jako - z nią nudziłabym się bardzo - co innego starzy, dobrzy znajomi jak ci co mnie opuścili, co innego gdyby mógł przyjechać kto z kochanych - kto z swoich. -

Mamusieczka nie w żadnym liście o przyjeździe swym nie wspomina - ja prosić nieśmiem - ale gdyby to można choć na dwa tygodnie - to potem by mi znowu lżej na sercu przez jakiś czas było. Nic mi kochana Mamcia nie pisze o Medyce a ja tak tęsknię za nią. Podobno tam wody popsuły wszystko - jeszcze tego trzeba było. -

Dziękuję za przysłanie mi 500 reńskich ale niestety znowu muszę prosić o jak najprędzej przysłanie mi pieniędzy. Za meble zapłaciłam pani Władysławowi 680 franków na drogę pani Matyldzie musiałam dać 100, razem więc prawie 780 franków wydałam; miałam jeszcze coś dawniejszych pieniędzy mam więc teraz wszystkiego razem 400 franków, — tygodniowo wydaję 100 franków bardzo oszczędzając, — pensja francuzki 60 franków miesięcznie — a 10 go płacić będę — trzewiki obstalowałam sobie i dzieciom bośmy bosi pieniądze więc co mam nie wystarczą mi na dłużej jak na trzy tygodnie od dzisiaj — proszę więc Mamusieczki przysłać mi trochę pieniędzy przed tym czasem.

498

Niewiem czy mnie myli prze-
czucie – ale mi się koniecznie
zdaje, że niedługo obaczę kocha-
ną moją Mamusię – co daj Boże
byle tylko nie ze szkodą mego
Miecza. –
O bezpieczeństwo moje może być
Mamusieczka zupełnie spokojna
– są teraz żandarmy we wsi, któ-
ry nasz dom szczególniej sobie
mają polecony, i co noc prawie
są w naszym ogrodzie – zresztą
z poręki księdza tutejszego
nocować teraz zawsze u nas
będzie, uczciwy i mocny czło-
wiek – niema się już więc
czego obawiać, nic nam ~~się~~ niestanie
– Fotografowałam się dla Miecza
i przez jedną panią najlepszą foto-
grafię mu poszlę – przedwczoraj
w liście posłałam mu średnią
– najgorszą, zaś posełam dziś Mamie

199

Przykro mi, że najgorsza – ale dotąd niema innej gotowej, bo gdyby była tobym pewno tej nie posełała – tymczasem raz i ta może Mameczkę ucieszy i Halcię Mamie przypomni. –

Gdyby Mamcia jechała to proszę już nie koniecznie wieźć kaszę i mydła – bo mi takowe pani Matylda przysłe. –

– Pana Adolfa ślub 20 go b. m. – pisał do mnie, że po ślubie będzie niejako na moje rozkazy i albo tu z żoną przyjedzie, albo ja mogę pojechać do nich. Tam gdzie zwrody miałam być z niemi przez zimę – zdaje się dla mnie – o ile wiem z gazet niebezpiecznie – jedna tylko Szwajcarja bezpiecznym zdaje się być schronieniem. – Obecnie pan Adolf jest w Drezdnie

500

-o- i mieszka: Strauwer Stasse
Nr 16, - pod właściwym zdaje
mi się nazwiskiem pytać o
niego trzeba. - Będąc w Drez
nie może się Mamcia z nim
będzie widzić, a wtedy można
będzie z nim się poradzić i
zadecydować, czy oni do mnie,
czy ja do nich przyjadę. -
Jak się Mamusieczka kochana do
wie - że Miecz który list mój
odebrał - to proszę usilnie donieś
mi o tem natychmiast - dla mego
spokoju i pociechy. - Już od dwóch
tygodni listu niemiałam od Mamci
a listy - to teraz moja radość jedyna
prócz dzieci które mnie cieszą. -
Żegnam drogą - kochaną, jedyną
Mamusieczkę całując rączki i
ściskając za siebie i dzieci. -
Bóg niech z Mamcią będzie -.
niech Ją wspiera i pociesza. -
Całem sercem kochająca córka Kalesantie

17 go Sierpnia. 1864 go roku.

(117) 501

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Jutro imieniny nasze - a my tak daleko od siebie - a nasz Miecz który zwykle w ten dzień przemyśliwał czemby nas ucieszyć - teraz łzy nam tylko wyciska - choćby biedny rad pewno tylko też szczęścia być względem nas przyczyną. - Jednak znać Bóg tak chce - trzeba się więc zgodzić ze świętą Wolą Jego - cierpmy a nie narzekajmy. Cóż Mameczce mej drogiej mam życzyć? oto żeby tyle szczęścia miała - ile wdzięczności dla Niej w sercach ~~z~~ naszych - żeby Ją wszyscy bliscy Jej, tak kochali jak my Ją kochamy - żeby w zdrowiu szczęściu i z nami razem długie żyła lata. - Już dwa tygodnie przeszło jak ~~do~~ żadnego od nikogo nie odebrałam

listu – niespokojna jestem bardzo – tembar„
dziej – że przed kilku dniami – spokojnie
stojąca ~~na~~ mej umywalni próżna szklan„
ka – bez żadnej przyczyny z hałasem
się rozpękła. Dawniej do takich rzeczy
żadnej nieprzywiązywałam wiary – ale te„
raz w głowie wygnanki różne roją się
myśli i imaginacje i mimo wszelkich
przedstawień rozumu – ta pęknięta szklan„
ka . straszy mnie ciągle. – Ja i Jasio
zdrowi jesteśmy – Tadziowi zaś ostatni ząb
się kluje i robaki musiały się poruszać
– bo miał główkę gorącą od dni kilku,
w nocy trochę gorączki i spać niemógł.
– za radą jednak obecnego tu p. Ebersa
zażywszy lekarstwo – dziś już bawi się
doskonale. – Niech Mamcia niemyśli
że Ebers tu do Tadzia przyjechał,
– przyjechał on na dni kilka rozerwać
się na moje zaproszenie – i spędził
ze mną dzień mych imienin.

Biedny chory – a do tego gryzie się: za krajem tęskni i nudzi się niemając znajomych i towarzystwa – a ztąd wpada w melancholią i ciągle biedny płacze. Tu poweselał trochę i orzeźwiał bo umyślnie dla niego zaprosiłam p. Mieczysława R. któren mieszka w Genewie – przyjechał – i poczciwy – pociesza i bawi starego jak może. –

19 go. – Niemogłam listu tego skończyć przedwczoraj i ~~do tego~~ dziś dopiero go wyślę. – Tadzio już zdrów zupełnie. – Wczoraj odebrałam list Mameczki – – Bóg zapłać za niego i wieść o Mieczu w nim zawarta. – Ucieszyłam się bardzo – że Miecz przecie list mój odebrał – odebrał go dziewiątego dnia jak widzę – list długi bardzo, – odebrał go więc bardzo prędko – prędzej nad wszelkie spodziewanie – jeżli równie prędko dojdą go nast-

504

ne dwa listy - a dziś trzeci wyślę - to sądzę - że lepiej już niezmieniać drogi i wprost posyłać - a nie przez Radziszów. Ebers i Mieczysław R. dziś odjechali - znowu sama jestem z memi robaczkami. Tu przez pięć dni bu„ rza była na jeziorze - fale aż na mur ogrodu wyskakiwały - woda hu„ czała - wiatr świstał i jęczał - zim„ na było - teraz znowu spokojnie - woda tylko mruczy jak zwykle i gorąca nieznośne. Po 35 stopni gorąca tu bywa - niema się więc Mameczka czego zimna obawiać - Teraz kiedy niedługo już ztąd się wyprowadzę - mężczyzna zupełnie mi niepotrzebny - w mieście mężczyz„ ny niepotrzebuję - a nietrzeba zwiększać już i tak bardzo wiel„ kich kosztów. Mameczce tylko w drodze przydało by się może towa„

szystwo – bo to wielki kawał świa„
ta trzeba zjechać – a kobiecie przykro
tak samej w obcym znaleźć się kraju.
Tak się cieszę na przyjazd kochanej„
mej Mameczki – że tą nadzieją przez
miesiąc lżej mi żyć będzie i weselej.
– Wczoraj smutna byłam i Jasio był smut„
ny – a gdym się go spytała dlaczeg„
– to odrzekł: Smutnym i jeszcze pła„
kać będę – bo Tatka niema – Tatko„
koniecznie dziś z nami być powinien.
Tadzio zaś codzień mi się pytał jak
był trochę słaby: „Gdzie Tatko
Musiu lota? jabym ciał – żeby
Tata popieścił Tadzia."
– Minęło temu półtrzecia tygodnia
jak pisałam do Mameczki – że mi pię„
niędzy dłużej jak na trzy tygodnie nię„
wystarczą – w tydzień potem znowu
pisałam prosząc o pieniądze – z wczo„
rajszego jednak listu Mamy miarkuję„

506

że Mameczka dwóch poprzednich mych listów nieodebrała i niepokoi mnie to – bo już tylko zaledwie na dwa lub trzy dni pieniędzy mi wystarczy i do„ prawdy niewiem co robić będę. – Prosiła„ bym o pożyczenie p. Mieczysława, ale ~~od~~ on także mimo kilku żądań, pie„ niędzy z domu nieodbiera i całego majątku ma tylko 100 franków a do tego Alfreda Bogusza na głowie który bez grosza jest w Genewie, ~~i~~ niema co jeść, i żyje Mieczysława kosztem – o czem jednakże niech Mamu„ cia nikomu niemówi – boby temu„ ostatniemu przykro było. – Niech Mamusieczka daruje – że Ja kłopoczę – oszczędzam jak mogę – sobie wiele odma„ wiam – dzieciom także – jedyny zbytek„ mój owoce – bez których można by się obejść a które kupuję bo świeżne i tanie – a dzieci tak się cieszą. – Daw„ niej czasami jeździłam z dziećmi

na spacer — teraz już tego od
trzech tygodni nierobię — bo trzy
godziny spaceru kosztuje 6 franków
a taniej i na krótszy czas się
nienajmie. — Służącą mam drogą
bardzo — bo franków miesięcznie
— wypowiedziałam jej miejsce — i
z innego Kantonu za 12 a najwię-
cej za 15 franków mieć będę słu-
gę — tu pod miastem niedostanie
tanio — ale Ebersowie mają dzie-
wczynę z gór, o taką mnie się wystarają.
— Jeszcze raz powtarzam mą prośbę o
jak najprędsze przysłanie mi pienię-
dzy — czy kredytywy — bo mnie strach
zbiera być bez pieniędzy w obcym,
a do tak niepoczciwym, szachrajskim
kraju. —
— Żegnam drogą, kochaną moją Ma-
musieczkę a na upominek w dzień
imienin posyłam Jéj dwie lepsze
niż poprzednia fotografie. — Nie

508

niewiem czy Mamcia odebrała list mój z fotografią? –
Pan Ebers i p. Mieczysław życzenia i ukłony Mamci zasełają – dzie„ ci Babci rączki całują. –
Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mamusię – proszęc żeby się na mnie niegniewała – że tak dużo wydaję pieniędzy i żeby mnie kochała zawsze. –
Całem sercem kochająca Ją i z winnem uszanowaniem zostająca Córka
Halcia Mieczowa

509

(118)

5go Września. 1864.

Moja Najdroższa, kochana Mamo Dobra

Naraz dwa listy od Mamci - co to za radość dla mnie - szczególniej teraz w mem smutnem wygnanki życiu. - W Genewie rzeczywiście pukali do siebie przez kilka dni szwajcary - strzały słyszeliśmy i widzieli ciągną ce ku Genewie wojska. Na większe rzeczy się zanosiło - wojsko w naszym domku także kwaterować chcieli i na wsiach mogły być rozruchy - już myślałam, że wynosić się trze ba będzie - ale dzięki Bogu na niczem się skończyło - ~~czego najle~~ i znowu cicho zupełnie - czego najlepszym dowo dem to - że już znowu jak wprzódy co tydzień jeżdżę na targ do Genewy - Zgadła Mameczka - że przez czas tej quasi rewolucyi p. M. K. nie zostawił mnie bez wieści i opieki; zaraz

510

napisał do mnie z Genewy słów
parę uspakajających i przedstawiają-
cych rzeczy w „prawdziwym świetle"
- nazajutrz zaś przyjechał do nas
obawiając się i na wsi jakichś roz-
ruchów i kwaterunków u nas - i
był z p. Alfredem B. póty, póki
się nie uspokoiło - to jest przez
dwa dni. — Prawdziwą wdzięczność
winni mu zawsze oboje z Mieczem
będziemy za poczciwość i zacność
jego postępowania teraźniejszego. Jak-
kolwiek bez wyraźnego wezwania
mego nigdy prawie nie przyjeżdża
- jednak wiem - że w razie choroby
lub jakiego niebezpieczeństwa
znajdę w nim zawsze pomoc i
radę; - niech się Mamusieczka nie tur-
buje - niedadzą tu Hali zginąć mar-
nie i jej robaczkom krzywdy niedadzą
zrobić poczciwi ludzie. —
Z tutejszym pastorem i pastorową się

on tu wytrzymać niemoże, —
Mamcia! — Do Wandzi pisuję często. — Bar... pozdrze żegnam

Jutro jadę odwiedzić i pożegnać Eberhardów – którzy wyjeżdżają
do Krakowa pilę porwoła - a jak nie – to do Berna – już stąd

poznałam – bardzo poczciwi i wykształceni ludzie, odwiedzają mnie – a gdy widzą żem smutna i sama gwałtem ciągną do siebie – rozrywają jak mogą – pożyczają nuty, książki, śpiewają ze mną – słowem, i tu przecie poczciwi są ludzie – co się litują nade mną. – Chłopcy moje zdrowe i grzeczne bardzo, prawdziwą pociechą rozrywką, szczęściem są mojem. Jasio śliczny choć czarny jak cygan – Tadzio codzień ładniejszy – a nawet p. pastorowa utrzymuje – że ładniejszy od Jasia – na co ja się jeszcze nie zupełnie zgadzam. –

Jak Mamcia będzie jechać – to proszę mi przywieźć sukienną moją suknię – i potem tę jedwabną ciężką czarną – wyprawną – jeszcze nie nicowana – jak się przenicuje – to będzie zupełnie jak nowa. —

Jak Mamusieńka będzie mi posyłać

Jutro jadę odwiedzić i pożegnać Eberów – którzy wyjeżdżają do Krakowa jeśli pozwolą – a jak nie – to do Drezna – bo [illegible] już

pieniądze – to może lepiej – jeśli to Mameczce wszystko jedno przysłać 500 r. niż kredytywę – bo tu za 500 r. dostanę najmniej 1075 franków a za tę sumę przysłaną z Krakowa 1040 i coś. — Z niecierpliwością oczekuję przyjazdu Mameczki mej drogiej – bo mi tak już tęskno – tak bardzo tęskno za mojemi – za serdecznym uściskiem i pieszczotą czyją. Ja pieszczone dziecko – najprzód Mamusia – a potem Miecz mój – rozpieścił mnie okrutnie a teraz już tak dawno nikt nie przytulił mnie do łona – nikt nie pocałował, malce moje lubią żeby ich całować i pieścić – sami zaś całować nie lubią. O mego Miecia jestem niespokojna – dotąd co tydzień prawie – miewałam o nim wiadomości – teraz już trzy tygodnie ani słówka – niewiem co to znaczy – o Boże zmiłuj się – chroń Go ode złego. — Żegnam drogą, jedyną mą Mamusię – ręce i nogi Jej całuję wraz z dziećmi i Bogu Ją polecam. — Całem sercem kochająca Jej

Córka Halcia Mieczowa

P. S. Możeby mi wystarczyło pieniędzy do ostatniego – ale zawsze lepiej przódy przysłać jeśli można. Musiałam sobie kupić kaftanik sukienny – bo mi zimno było tu zimno teraz – dzieci w flanelowych spodnich sukienkach. —

513

(119)

27 go Września 1864 go roku.
Wtorek.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

List Mameczki wczoraj tu na-
deszły zasmucił mnie bardzo; ja się już
co dzień – spodziewałam przyjazdu Mamy
– dlatego już nawet pisać przestałam –
a tu tymczasem nowe opóźnienia – no-
wy zawód bolesny. – Dla rozlicznych
przyczyn pragnęłam jak najprędszego
przyjazdu Mameczki; najprzód dlatego
że mi pilno Mamcię mą drogą ujrzeć
i uściskać – potem – że czas by już wielki
myśleć o mieszkaniu w mieście
– bo tu już zimno i najęcie mebli się
kończy – a ja nie rozpoczynam – żadnych
kroków dotąd w tym celu – bo Mamcia
pisała – że sama mnie chce ulokować –
a zresztą niewiem czy Mameczka wraz

514

zemną życzy sobie bym pozostała w
Szwajcaryi. Teraz jeszcze jeden powód – pan
Władysław przyjechał i mieszka w Lyon
wraz z panem Mieczysławem – ekspen-
suje na mieszkanie i przezemnie
w swojém własném mieszkać niemoże
– za to zaś – że ja tu mieszkam nie
niebiezne – mnie więc przykro tak
siedzieć i chciałabym żeby Mamusia
przyjeżdżała – bo w takim razie
i onby mógł tu mieszkać jak
Mama będzie – a jabym niepotrzebnych
jego wydatków niemiała na sumieniu.
– Na ostatek jadąc do Szwajcaryi – gdzie
Mamcia może już nigdy więcej niebę-
dzie – warto by przecie coś widzieć –
a w Październiku szczególniej w drugiej
połowie, już ani myślić o wycieczkach
– mgły gęste wszelki mają zasłą-

i proszę – by teraz oszczędzała też nie opuszczał Medyki – i ~~[illegible]~~ nad i na siebie pracował – będę pisać do tego temu razy.

cem kochająca Ja córka Kazia Mieczysława – Księżnie Michnie serdeczne pozdrowienia przesyłam

niać widok i zwykle już w tym miesiącu niebywa tu dni pogodnych; ja się tak cieszyłam że Mamcia jeszcze będzie mogła jakąś mieć przyjemność iż ja przecie także zobaczę co z tej krainy cudów — jak powszechnie Szwajcarią nazywają — tymczasem nic z tego.

Posełam Mamusieczce list p. Matyldy, opisujący straszne położenie Hani — serdecznie się nad nim spłakałam. Jak Hania będzie w Drohobyczce — to niech jej Mamcia z Medyki — choć co — każe posłać z wiktuałów — bo tam podobno nic jeść niema — wszystko sprzedane — niech także Mamusieczka jej posle moją flanelową vanną suknię z kaftanem — bo ona biedna przy nadziei a nic niema ciepłego — kapelusz

cemo kochająca Ja Córka — Helcia Mieczowa

Księżnie Michnie serdeczne pozdrowienia przesyłam

516

tam także jest aksamitny mój
to się jej przyda na zimę – może
tam jeszcze co się znajdzie z ubrania
to niech jej Mameczka pośle – proszę
o to ręce i nogi Mamy całując
– proszę o ile można o niej pamię„
tać – bo to bardzo nieszczęśliwa kobieta
a przytem przecie i krewna nasza.
– Dzieci mi trochę chorowały – szcze„
gólniej Jasio – ale teraz dzięki Bogu
wszyscyśmy już zdrowi, tylko wszyscy
prosimy Mamusieczki – żeby prędko
do nas przyjeżdżała – jak można naj„
prędzej. – O Mieciu częste i dość
zaspakajające miewam wieści – Bóg
dobry – przecież nam może jako prze„
trwać pozwoli i nieda upaść pod tym
krzyżem. – Dzieci Babci rączki całują
i wołają: „a prędko do nas Babciu
przyjeżdżaj – bo tu smutno – nudno i
zimno" – Jeziowo po całych dniach
i nocach huczy i jęczy – aż się w gło„
wie przewraca – a wiatr świszcze i
trzęsie naszą dominą – że i najweselszemu
smutno by było – a cóż dopiero mnie biednej.
Żegnam drogą jedyną Mamusieczkę i

i dziękuję za pieniądze – bardzo mi już były potrzebne. – Bóg niech
z Mamcią będzie – Tysiące przesyłam Mamci ucałowań i uściśnień. Całem ser„

517 2.

Opłatki D i pieniądze dziś także ode„
brałam – za oboje – a tym razem szcze„
gólniéj za opłatki serdecznie dziękuję –
bo się bardzo niemi ucieszyłam. – Pienię„
dzy możeby mi nawet było wystarczyło
do połowy Stycznia – ale podróż kucha„
rza i Gaj i rozliczne jeszcze tego
pierwszego pretensye wydarły mi 330
franków z kieszeni a dla mnie zostało
to 200 franków z czego jeszcze muszę
zapłacić za miesięczne mięso i chléb
przy końcu miesiąca. – Do Wandzi pi„
„sałam przed parą dniami do Miecza
1. 2go tego miesiąca wyprawiłam
list po niemiecku – dziś wyprawiam
drugi – a oprócz tego za parę dni Mam„
cia odbierze list do Niego. – Munci
odpisałam – do Mamy Lwowskiej jutro
pisać będę. – Dzieci zdrowe tylko
zakatarzone bo tu z tych miłych pie„
ców i kominków zwykle dym albo
swąd. – Śnieg tylko raz widzieliśmy
zresztą małe mrozy – śliczny czas – ja

518

i dzieci codzień wychodzimy na spacer, w Niedzielę zaś regularnie koleją jadę do Nion do kościoła a nazad wracam piechotą i w moim nowym burnusie zwykle zgrzeję się jeszcze. Na przemiany ze mną jeżdżą Aniela lub Marysia cała ta sztuka kosztuje 90 centymów. — Paka przyszła wreszcie — zapłaciłam za nią 53 franki i wszystka kasza na nic — stęchła, tylko bulionem i makaronami i słoniną się cieszę — i kiełbasa jeszcze niezła choć bardzo spleśniała. — Za opłatki nic niezapłaciłam. — Niewiem czem uzasadniona przyleciała tu wieść — że Mamcia do nas na święta przyjedzie — niechciało mi się temu wierzyć — jednak spodziewałam się troszkę i cieszyłam nadzieją. Nadziejami się cieszyć — to teraz cała moja uciecha. — Smutne Święta tegoroczne — może i przyszłoroczne takie same będą! ale za to za dwa lata Miecz z pewnością ze mną bę-

Dzie i Mamcia także nieprawdaż?
Cieszmy się nadzieją, że doczekamy tych
dni szczęśliwych a tymczasem daj nam
Boże niebardzo płakać w te Święta,
nidaj nam Boże tęsknić zanadto boleśnie —
— szczególniej więźniowi naszemu daj
moc o Boże — żeby wrogów żadna łzą
żadnem ~~w dniu tym~~ nie ucieszył westchnie-
niem. — Połowę opłatka którą w dzień
Wilii przełamie się z kim co w dzień
ten zechce mnie odwiedzić posełam
Mamci — połowę zaś którym się Mam-
ma rozłamała z Mieczem — poślę
Mieczowi. — Dzieci także po połowie
swoich posyłają Babci i poszlą Tat-
kowi. —

Muszę już pożegnać drogą Mamecz-
kę bo jeszcze mam dziś skończyć
list do Miecza, a już dosyć późna
godzina — ranek zaś przerywany
teraz znowu wychodzeniem do kuchni.
Żadnych więcej życzeń nieprzesełam
bo to dla nas teraz zbyt bolesne —

520

Księdzu Gałowi ukłony zasyłam.

proszę tylko Mamusieczkę – żeby się nie martwiła – bo o ile może być wszystko dobrze w tej chwili, to jest – i Mamcia niech ~~bę~~ się choć trochę uspokoi o swą Halcię która teraz zdrowa zupełnie mimo wszystkich przebytych terapatów.

Przepraszam, że list źle zaczęty ale spostrzegłam się za późno a na przepisywanie czasu niema. Chłopcy Babci rączki całują – obydwa rosną jak na drożdżach – Jaś mnie już do pasa. — Panu Marcelemu serdeczne pozdrowienia – Bocheń„skiej także i p. Mirzewskiemu ukłony każdemu co się należy. – Honorcię uściskać odemnie i ucałować proszę. – Pan Mieczysław który tu dziś był z p. Władysławem właśnie co odebrał listy z domu i serdecznie Mamie dziękuje za trudy podjęte około jego interesów. Obydwa ucałowania rączek i życzenia jak najlepszych świąt zasyłają. Żegnam drogą, kochaną Mamę Bogu Ją polecając +

Najserdeczniej ściskając i rączki całując – Całem sercem kochająca
Twoja córka Halcia i Wieniawscy[?]

? (fragment)

521 2

(120)

dzieci – Mamy – przynajmniej rodzin„
nem oddychałabym powietrzem – przy„
najmniej czasem widziałabym drogie
mi twarze — o wolałabym być tam
w więzieniu – niż tu wolna — przy„
wozcie mi dzieci jeżli tylko można
bez szkody niczyjej – proszę – zaklinam
Mameczkę mą drogą – jedyną. —
Wandzia ztąd zdaje się dopiero za tygodni
parę wyjedzie i to nie do domu tylko do Wiednia
zkąd zapewne aż w Czerwcu wróci i ku„
fer mój z nią przez ten cały czas wędro„
wać będzie, trzeba więc będzie poży„
czyć od kogo kufra, a i Mamusia
swój może będzie łaskawa z Radziszowa
sprowadzić. Dziecinne rzeczy wszystkie
które są do noszenia wziąść trzeba
– bo dzieciom nigdy nie nadto bielizny
i sukienek – jeszcze i na sukienki tam
mają popielatą – liliową i białą jakąś
rzecz. — Wszystką pościel dziecinną znajdu„
jącą się we Lwowie prócz materaca

522

i wszystką bieliznę na pościel co jest we Lwowie – niezapominając o siennikach i prześcieradłke Tosiowem – proszę Mameczki kazać przywieźć. – Dlatego wszystkie poduszki co są we Lwowie proszę – bo i do wózka dla Tadzia mi są potrzebne. – Reszta bielizny dziecinnej – rzeczy – zabawek jest w Medyce w szafie – w Miecza przedpokoju – a poduszki na strychu. – Proszę Mameczki teraz w Medyce i we Lwowie poodprawiać tych co niepotrzebni – żal mi będzie niektórych – ale cóż robić – trzymać ich nie możemy niewiedząc jak długo. – Obstaję przy tym – żeby Józef i nadal dla Miecza gotował – tego przecie nikt za złe wziąść niemoże i gniewać się o to – jeżli ktoś chce – żeby mu jego własny kucharz gotował. – Abecadło Jasia ruchome – daże; – królów polskich, – tę książkę z obrazkami

z historyi polskiej — i parę ksią-
żeczek z powiastkami i bajeczka-
mi do uczenia się na pamięć
dobrych do początkowego czytania
niech mu Miecz wybierze — kazawszy
sobie przyniesć z księgarni — i to
wszystko przywieźć proszę — szcze-
gólniej o abecadle przypominam
— Marysia wie jakie. —
Dla mnie proszę o 12 prześcieradeł — 12 lub 6 poszewek — o jasia i 6
na niego poszeweczek i o jedną
białą kapę wyprawną — druga
Mieczowi będzie potrzebna. —
Proszę ze sreber o 12 łyżek — łyżeczek — nożów
widelców — o hochlę i łyżkę stoło-
wą — sitko od herbaty — ~~czajnik~~
~~[illegible]~~ dwa lichtarze
— jeden mój kandelabr — 6 łyżek —
widelców i nożów małych — tych
od Mamusi. —
Krzyżyk żelazny z nad naszych

524

Łóżek i dwa krzyżyki z nad dzie-
cinnych — Matkę Boską Często-
chowską co nad drzwiami w dzie-
cinnym pokoju wisi. —
Puszeczkę moją niby srebrną — puszkę
na zapałki i w żółtej drewnianej
szkatułce płaskiej klyzo-pompę
/: była w szufladce w szafce przy
łóżku :/ — Apteczkę homeopatycz-
ną i dwie książki do niej — starą
— i nową Lucego — była w kuchni
na drzwiach. — 12 tomów opraw-
nych czarno ze złotym Krasiński
Słowacki i Mickiewicz — ostatni
dar Miecza — były w salonie — ale
ich podobno Aniela schowała gdzieś
po mojem wyjściu. — Duża książka
pod tytułem Ojcze nasz na drzwiach
w kuchni — Odrodzenie Polski i
Bolesław Chrobry Szajnochy był
w jadalnym pokoju — książka do
nabożeństwa czerwono oprawna —
dwa duże tomy: Oeuvres do Victor Hugo.

(fragment) 121 525

mnie Mama już tak bardzo
nie upomina, żebym cicho siedziała
i z nikim się nie wdawała - bo
mi to bardzo przykro - że Mamecz
ka może przypuszczać bym potrze
bowała pod tym względem upominą
nia. — Co się tyczy sług - to zawsze
proszę o Anielę - Mariannę i Marysię.
- gdyby która w żaden sposób jechać
niechciała - to mi Mameczka doniesie.
Feliksa niechcę - mam już kucharkę
zamówioną która oprocz gotowania
obowiązuje się prać, prasować i sprzą
tać z Marysią - a Feliks jest nieporząd
ny i tak niepo radny - że we Lwowie
choć miał Kaspra przy sobie ciągle
- a nie mógł sobie nigdy dać rady -
- cóż dopiero gdyby sam był. —
Listy od Mamci oczekiwać będę z upragnie
niem. — Jak się ma Miecz? czemu do
mnie niepisze? jak się mają moje
chłopcy? czy nie chorował Jasio na

526

brzuszek - po tej mszy w Kościele!
czy się dzieci kąpią? jeźli się
kąpią to proszę Mamci na wszyst,,
ko - żeby kąpiel nigdy niemiała
więcej jak 26 stopni - i żeby się nie
kąpali dłużej jak 8 najwięcej 10 mi,,
nut. Niejest to moje zdanie ale
Miecza - któremu przyrzekłam - że
nigdy nieprzekroczę tych granic. -
- Żeby to Pan Bóg dał ciepła prędzej. -
Ściskam - całuję i błogosławię moich
malców - Jasia i Tadzia. - O Mariannę
dlatego mi chodzi - że z Marianną mogę
dzieci puścić do Grosse-Garten - przy
którym zdaje się mieszkać będę - a
z Marysią w żaden sposób bym niemogła
chybaby Aniela cały dzień próżnowała
- albo ja niewolnicą była dzieci - nawet
na Anielę niespuszczę się tak jak na
Mariannę i bardzo mi będzie przy,,
kro jeźli ona jechać niebędzie mogła.
- niech się jednak dzieje Wola Boża - tak

122 527

się będzie robić jak będzie można
a Mamusieczka moja pewno się będzie
starać zrobić jak najlepiej o to
mnie głowa nieboli.
Niech Mameczce Bóg nagrodzi za
wszystko co teraz dla nas Mamcia
robi — niech wszelkie błogosławieństwo
Boskie spływa na Jéj głowę.
O mnie bądźcie spokojni — ja
zdrowa i bardzo mało kaszlę —
mniéj niż kiedykolwiek.
Jasieczku — dziecko moje — synku
mój — kochaj mnie i bądź grzeczny.
Tadziuniu mój — moja pieszczoto
kochaj Mamusię — nie drap się, bądź
grzeczny. Dzieci moje — kochajcie
się — nie kłućcie się — Babci słuchajcie
a Mama Was będzie kochać — i
jak przyjedziecie do nię — to będzie
Was pieścić — całować i ładny wózek
do jeżdżenia Wam kupi — a są tu
bardzo ładne. Bądźcie zdrowi — paaa

528

Żegnam drogą, kochaną Mamu, się – prosząc by mnie Mamcia kochała – i często pisała.
Pani Matylda – Rejowie i Miecio Paszkowski ukłony i pozdrowienia zasełają. –
Znajomym i domowym zasełam pozdrowienia. – Raz jeszcze żegnam i proszę o list. –
Rączki Mamci całuję ściskam serdecznie – Bóg z Wami niech będzie. – Szczerze kochająca Córka

Helcia Mierzowa

Mamie Lwowskiej rączki całuję – pisałam do Niej niewiem czy odebrała?
Wandzię ściskam.

(123) 1.
529

Céligny 13go Marca. 1865.

ND.

Moja najdroższa, najlepsza Matko i Dobrodziejko!

Dłużéj niż zwykle tym razem niepisałam do kochanéj mij Mameczki, ale rozliczne ku temu były przeszkody; Tadzik ciągle mi coś niedomagał, zdaje się robaki tak męczyły go, bardzo teraz mizerna chłopczyna, ale już żwawszy i weselszy. Ja przez te kilka tygodni uwijałam się za mieszkaniem - bo nie poczciwy Larée willę wynajął wtedy jeszcze kiedy z prawa do mnie należała, t. j. w Lutym; nabiegawszy się z pół dnia, a niebędąc teraz zupełnie zdrową, wracałam tak zmęczona, że już na nic, ani za grosz siły niemiałam, i tak dzień za dniem schodził a ja, do mojéj najlepszéj niepisałam Mamusieczki coś więcéj jak dwa tygodnie, za co Ją najpokorniéj przepraszam. —

530

3/13

Mimo wszelkich poszukiwań i usiłowań moich, niemam dotąd innego mieszkania, i zdaje się że mieć niebędę i że tu nadal zostanę, co z tego względu jest nieprzyjemne, że do jeziora daleko i że słonce od wschodu do okien świeci. O sto franków na lato pod„ wyższyli cenę mieszkania - a jednak jest ono tańsze od wszystkich nielepszych od niego, które się trafiały. — Zdrowiem mojém niech się Mamcia nie kłopocze, jest to zwy„ kłe na wiosnę mnie napadające osłabienie - i przeszłego roku to samo było ale w dużo wyższym niż tego roku stopniu - teraz w porównaniu z przeszłym rokiem pra„ wie zdrowa jestem. Czas szkaradny, wil„ gotny, zimny, wietrzny - to i nic dziwne„ go - że się zdrową niejest - wszyscy tu we wsi chorują na fluksje, zapalenia gardła, zawałki, febry kataralne i

tym podobne choroby – ja prócz osłabie-
nia mam katar, chrypkę i straszne bóle
głowy cierpię, przytem i ~~[illegible]~~ czasem
się pokazują. Radziłam się tego doktora co
leczył Tadzia – ale mi się rada jego niebardzo
podobała – jutro jadę do Genewy i będę u
sławnego homeopaty Dufresne poradzić
się o siebie i Tadzia – prawda, żem
grzeczna Mamusieńko? Jasio zdrów zu-
pełnie – ale mizerny także; Aniela
chora na gardło – Marysię codzień głowa
boli – Adela na romatyzm cierpi a Kosiń-
ski na kurcze żołądka – słowem wszyscy
nie domagamy, ale dziś pierwszy dzień
ciepła i pogody zaświtał – jest więc
nadzieja, że już będzie wiosna – a wtedy
się poprawimy i pozdrowiejemy – byle tyl-
ko wraz z wiosną Mamcia także do
nas zawitać chciała na pociechę –

532

List Mamusieczki przed kilką dniami odebrałam — szkoda Szczyrzyca, a jednak chwała Bogu — że go Mamcia sprzedała bo przecie wolniejsza teraz będzie gło- wa i niebędzie się Mamcia tak biedzić i szamotać. Mojem zdaniem, sprzedała go Mama dobrze (: tylko szkoda że księżnom;) bo przecież on tylko 60.000 przez Ojca był ceniony. — Pisze Mamusieczka, że Miecz może prędzej od Mamy do nas przyjedzie — nieuwierzę — wierzyć nie chcę póki niezobaczę Go tutaj, bo mnie ciągłe te nadzieje, oczekiwania i rozcza- rowania potem bardzo wiele kosztują; ciężko zdobyty spokój i cierpliwość, za każdą taką nadzieją, zmienia się w gorączkowe oczekiwanie i ciągły nie- pokój. —

13/3 65

533 2.

W tej chwili trzy listy odebrałam i Gazetę. Gazeta donosi, że stan oblężenia 18go Kwietnia zniesiony będzie z pewnością — list jeden z Genewy donosi, że nie mogę rachować na ostatnie wolne w Céligni mieszkanie — bo właściciel wcale go wypuszczać niebędzie — z pewnością więc nadal w tym zostaję mieszkaniu — drugi list od Mamy Lwowskiej nadzwyczaj łaskawy a trzeci od mego Miecza. Miecz pisze — że zdrów, ale ton listu Jego jakiś niespokojny i rozdrażniony — zapewne i do Niego wieści amnestyi dolatują i to Mu odbiera wszystkę spokój duszy i rezygnacją — o dajże Boże — żeby się już jak najprędzej ta męka nasza skończyła. — Miecz narzeka, że Mamcia po ostatnich swych odwiedzinach wcale

534

do Niego niepisała. Mama Lwowska
pisze, że się Miecio i Alexander Dz
do Miecza wypierają – żeby tylko jakie
go piwa nie nawarzyli. Wasilewskiemu
Tadeuszowi bez podawania o łaskę daro-
wali resztę kary i uwolnili go – czy
niemożnaby się dowiedzieć jakim sposobem
to się zrobić dało i podobnie ze sprawą
Miecza postąpić. – Mama Lwowska pyta
mnie czy ja pozwolę by ona się drogą
łaski o wolny mój powrót do kraju
wystarała; przykro mi, że będę musiała
nieprzyjąć poczciwych Jéj chęci, chociaż
Bóg widzi mą boleść i tęsknotę, za Mieczem
za krajem i wszystkiemi mojemi. –
Pieniądze odebrałam prędzéj niż się spo-
dziewać mogłam – należały mi się do-
piero 15go Marca, a teraz aż około
ostatniego Kwietnia nowych spodziewać

się będę – zawsze albowiem teraz, wystar-
cza mi choć z biedą czasem, 500 r. na
półtora miesiąca. –
Pisała Mamcia, że się około 15go Marca
wybiera do Słomnica, do mego Miecza',
może Ją list mój już niezastanie – a
jednak jeśli zastanie – to proszę Mu
powiedzieć – że On mym Zdrowiem
mym Życiem – i żeby się mną nietur-
bował, bo ja wiem z pewnością, że gdy
On wróci to i ja zdrową będę, wesołą,
odmłodnieję i rozkwitnę na nowo. –
Kocham Go i staram się żeby i On miał
za co mnie kochać gdy powróci, –
staram się być Jego żoną w całem
przez nas dwoje wiadomem znaczeniu
słowa tego. – Niebardzobym chciała
żeby Mu Mamcia ten list woziła –
bo dziś ledwie pióro w palcach trzymam

536

i myśli ledwie pozbierać mogę — a On takich mych listów nielubi — jeżli jednak będzie życzył sobie widzieć ten list, to Mamcia wie że ja nikt nigdy nieukrywam przed Nim, a więc i dzisiejszego osłabienia mego ukrywać niechcę. — Niech Mu Mameczka także powie, że do Mamy Lwowskiej piszę regularnie raz w miesiąc, i że na dowód tego od dziś dnia przesyłać mu będę tych listów recepissy — na dowód dla Mamy i dla Niego. — Dzieci Babci rączki całują i proszą wraz ze swą Mamusią kolana i nogi Babci całując żeby Babcia na Wielkanoc do nas przyjechała, bo inaczej Mama już drugą przepłacze Wielkanoc. — Żegnam drogą, Kochaną Mamusięczkę Bogu Ja polecając i ściskając serdecznie, Za kilka dni znowu pisać będę. — całem sercem kochająca Córka Kalcia Mieczn

— Czas od 1go Marca nieprzychodzi, —

(: Czwartek wieczór :)

Najdroższa, najukochańsza, najłaskawsza Mamo, moja prawdziwa dobrodziejko! – Dziś przedpołudniem otrzymałem liścik Mamy i załączony list Hali i depeszę z 16go. – O chorobie Hali wiedziałem już z jej listu do mnie pisanego 1go b. m., który 9go mi oddano, a na który drogą urzędową 16go odpowiedziałem. – Niech Mama nie obawia się i będzie o nią spokojna. Bezkrwistość nie jestto choroba niebezpieczna, chociaż objawy jej które nadzwyczaj mogą być rozliczne, czasem wydawać się mogą bardzo przerażającemi. – Jestto choroba dzisiejszego wieku i mało kto – mianowicie z młodszych osób jej dziś niema w mniejszym lub większym stopniu. Wszak gdyby nie ta bezkrwistość to i ja byłbym zdrów jak ryba, a z jej powodu tak często podupadam na zdrowiu i siłach. – Ot i dzisiaj czułem się niezwykle osłabionym i rozstrojonym aż mi przeszła drogiej Mamci siły i zdrowie wróciła, – bo widzę z depeszy że już wszystko coraz lepiej. – Niech Mamcia będzie spokojna. Jestto choroba na której żaden lekarz pomylić się niemoże – bo ma pewne oznaki które nigdy nie zawodzą. – Jedna z jej oznak jest zwykle hipochondryczne usposobienie w którem wszystko widzimy w czarnych kolorach – wszystko nas irytuje, drażni, gniewa. – Chorobę naszą wyobrażamy sobie zawsze daleko gorzej w tem usposobieniu niż nią jest w samej rzeczy – i rozmyślamy ciągle nad jej symptomami – co chwila wyobrażamy sobie że nam to lub owo zaszkodziło i że nam znowu gorzej. Nie twierdzę ja bynajmniej aby to była choroba urojona, bynajmniej, jestto choroba rzeczywista która w ciągu dłuższego czasu bardzo może siły wyczerpać – ale jednym z objawów tej choroby jest zawsze także i ~~takie~~ chorobliwe rozdrażnienie imaginacji. – Sposób leczenia jaki obrał Dr. Lambossi bardzo mi się podoba – gwałtowne środki nigdy na tę chorobę niepomagają a zbyt wielkie dozy żelaza mogą nawet zaszkodzić. – Stosowna dyeta, świeże powietrze, ruch w miarę, zimna woda bez gwałtownych experymentów prysznicowskich, przytem miłe towarzystwo i rozrywka bez znużenia, zajęcie któreby niedozwalało ciągle rozmyślać o chorobie – to najlepsze środki. – Przedewszystkiem będąc u niej, niech mameczka nie jej takiego nie mówi coby ją mogło rozirytować i niech Mamcia będzie dla niej we wszystkiem wyrozumiała, – bo w tej chorobie wszystko nas drażni, wszystko nas nudzi i męczy. – Słusznie lekarz jej powiedział że przedewszystkiem potrzeba jej spokoju – spokoju i ciszy. – Mam to silne przekonanie że gdy będę znowu przy Halusi – wkrótce mi ozdrowieje. Ozdrowiejemy oboje. – Niech Mamcia z nią jak najmniej mówi o jej chorobie a samo towarzystwo Mamy dużo jej doda zdrowia i sił. – Źlem zrobił, że w moim liście urzędowym zawiele pisałem o jej chorobie – obawiam się także żeby Halusia nie chciała wkrótce zmieniać swego lekarza i nie straciła do niego zaufania, bo to jest zwykłą rzeczą w tej chorobie – obawiam się czy jakie słówko nierozstropne w moim liście urzędowym nie przyczyni się do tego. – W każdym razie niema się co spodziewać aby to złe ustało tak prędko jakby ręką lekarską odjęte – to choroba która długo może trwać, idzie tylko o to aby się sposób gwałtowny nie objawiała. Idzie o to aby Halcia nawet po zupełnem wyzdrowieniu, gdy się zdrową i silną znowu uczuje, nie zaniechała zachowywać się wedle przepisów lekarskich, gdyż choroba może się bardzo łatwo odnowić przy jakiejś małej sposobności, wskutek zmartwienia jakiegoś i t. p. Z nas tu kilku chorych na bezkrwistość, szczególnie młodzi – żonaci i mający ożenienie się. – Wszystkim nam się ćmi, głowa się kręci, ni ztąd ni zowąd przychodzi nagłe osłabienie, znużenie, rozstrojenie, rozdrażnienie nerwowe lub znowu przytępienie jakieś umysłu i zniechęcenie do wszystkiego. Wszyscy młodzi (prócz mnie jednego) cierpią na częste migreny, nawet ci których głowa dawniej nigdy nie bolała. Po gwałtownym apetycie – brak apetytu zupełny, po ciągłej senności przez czas dłuższy – potem bezsenność. Sny przykre po nocach – niemało w ciągu dnia i nuda. – Minie to, może rychło. – W każdym razie niech Mamcia zabawi u Hali jak Mama będzie mogła najdłużej – bo to jest jedyna rzecz która ~~ją~~ teraz przy zdrowiu zachować może. – A proszę Mamci nadewszystko, niech Mamcia nie żałuje jej pieniędzy, bo ja jestem przekonany że Halcia oszczędza ile może i pewnie zanadto oszczędza dla siebie we wszystkiem, bo sama ma skłonność do tego aby sobie wszystkiego żałować. – Niech się radzi swego lekarza jaknajczęściej. —

O sobie pisałem dość obszernie w załączonym liście do Hali – tu dodam tylko że wszyscy mi mówią iż już dawno tak dobrze nie wyglądałem jak teraz wyglądam, i że w samej rzeczy teraz zdrów jestem – a gdyby nie rozstrojenie nerwowe byłbym zdrów zupełnie. Przyczynia się do tego wpływ lata, zmiana towarzystwa i zmiana pomieszkania na kazamatę dużo lepszą – gdzie więcej światła i powietrza i jest gdzie chodzić. Cała niedogodność że teraz zamiast jednego dwóch żołnierzy mnie obserwuje – jeden przez okno z dziedzińca, drugi z korytarza przez szybkę od drzwi.

/:

538 Zresztą wszystko co mogłem tylko donieść o sobie jest w liście do Halusi który Mamcia może przesylabizuje bo tak niewyraźnie pisany. Jest drugi a pisany wśród prześladowań i w karamanie gdzie nas czterech siedzi – a więc trudno aby był inny. – Kaszera o którym mi mówiła Mama nie należy do naszej kategorii, tylko do kategorii prostych żołnierzy i nie liczą go do więźniów politycznych, gdyż ma w dekrecie także i „oszustwo” – jest na drugim dziedzińcu razem z 120. robotnikami szańcowymi. – Nas jest tylu: polaków 19. jeden Włoch, 12. Węgrów a prócz tego 3. polaków osobno i jeszcze 4. skazanych do robót szańcowych. – Między Węgrami jest stary półkownik Zambelly który stał niegdyś w Przemyślu i znał mnie dzieckiem. Siedzi on tu już po raz drugi – jak wogólności każdy z będących tu Węgrów siedział już dawniej w więzieniu – a i znanych kilku już po kilka razy. Nie Mama zapewne o tem że naszemu koledze staremu Dymidowiczowi żona umarła a Janko stracił córkę. Obaj już wiedzą o swoich stratach; – przykro to było przygotowywać ich do tej wiadomości! – Szczęśliwie zniósł to dość mężnie i już się uspokoił. – W liście do Halusi pisałem jak dziecko tu spędzam i z kim najbliżej żyję. – Otóż zapomniałem dodać że Węgrom to ogromnie zaimponowało że moja Halusia na wygnaniu – i t. d. „Gdyby to nasze Węgierki były takie!” powiadali, – a fotografia Halusi wprawiła ich w zachwycenie. – Ale, ale! jak Halcia będzie zdrowa, niech Mamcia ją skłoni żeby fotografować kazała dzieci i siebie – i niech mi przyśle te fotografie. Niech się nie wymawia tem że teraz mizerna – bo ja koniecznie ale koniecznie chcę mieć jej fotografię taką jaką ona jest teraz po chorobie. – Przy tem jeszcze jedną pokorną składam prośbeczkę do Maminych nóżek – a Mamcia to zrobi jeśli kocha swego syna. Za to że siedzę w kozie tyle miesięcy, zarobiłem sobie na fotografię Maminą. Moja Mamciu! niech mi Mamcia tego nie odmówi! moja droga, moja kochana Mamciu! –

Za wszystkie rozporządzenia Mamci co do gospodarstwa – tysiączne dzięki – tysiące ucałowań rączek i nóżek Maminych. Marcelego serdecznie ściskam i proszę z mej strony aby mi nie odmówił tej przyjacielskiej usługi o którą go już Mama prosiła. Robię tylko jedną uwagę, a raczej objawiam gorące pragnienie aby starał się rzeczy które ma załatwić, załatwić o ile się dadzą stanowczo a nie w sposób tymczasowy i tylko przeciągający i odraczający rzecz na później – mianowicie aby jasno było określone to czego się wymaga po Wiśniewskim w sprawie służebnictw, i t. d. –

Za Maminą łaskawość dla mnie i za wszystkie dowody macierzyńskiego jej serca dla mnie – nóżki Mamusi i rączki po tysiąc i tysiące razy całuję i ściskam z całego serca i z całej duszy mojej. – Suto święcone otrzymałem w zupełnej całości i wystąpiłem z tak świetnem śniadaniem żem wszystkich zakasował – o czem dotąd jeszcze mowa u nas bywa. – Prawdziwie zbytki Mama robi z swoim synem kryminalistą – a tymczasem biedna Halusia nic pewnie nie miała na święta. – Niechże ją Mamcia uściska odemnie, wycałuje, upieści, utuli, ukoi. Niechże Mamcia wycałuje jej oczęta śliczne – jej główeczkę kochaną – jej usteczka smaczne, jej rączki – i całą moją, moją całą Halusieczkę. – I osobno jej niech Mamcia pobłogosławi jak ja Ją błogosławię i błogosławić będę po koniec życia mego moją Halusię, moją Jedyną, moje szczęście całe, moją siłę całą – która mi pomaga znieść wszystko na świecie nie tracąc swobody ducha, póki wiem że Ona – że moja Halusia mnie kocha. – Niechże ją Mamcia ubłogosławi, ją i moich chłopaków których wszystkich błogosławię po ojcowsku. – A i mnie niech Mamcia kocha i błogosławi syna swego a Halinego męża. – Oczekiwać będę z wielką niecierpliwością Maminego powrotu z Szwajcarii, ale jednak niech Mama tam zostanie jak można najdłużej. – Gdy będziecie razem, napiszcie do mnie moje Najdroższe Panie parę słówek! – Kończę bo już bardzo późno – a jutro rano muszę list oddać. – Nie mam nawet czasu odczytać oba te listy bo i sam już nie wiem com tam popisał. – Całuję raz jeszcze rączki Mamine i ściskam z całej duszy

Halim Mieczysław

539 1.

(125)

Céligny 2go Kwietnia 1865go roku.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Już pięć tygodni z upłynęło od ostatnie-
go listu kochanej Mameczki — niewiem czy
Mamcia była w Ołomuńcu, czy już wróciła
— jak mego Miecza znalazła, jakie na
przyszłość nadzieje? Od Wandzi już bar-
dzo dawno listu niemiałam — niewiem
co się z nią dzieje — przykro mi bardzo
i smutno tak być bez wieści o drogich
moich, bez wieści z kraju — i codzień
przykrzej i codzień smutniej i codzień tęsk-
niej. — My dzięki Bogu zdrowi, oprócz A-
nieli która ma bladnicę; ja teraz nie-
źle się trzymam i w ogóle bez porównania
zdrowszą i silniejszą jestem niż o tym
czasie przeszłego roku; dolegliwości ta-
kie jak moje odrazu ustać niemogą

540

to już bardzo wiele, że jest dużo lepiéj niż było. Zdaje mi się, że pisałam Mamece, że się radziłam doktora którego leczył Tadzia i że ten mi przepisał chinę i żelazo; przyznam się, że ja się téj kuracyi boję – wolałabym leczyć się homeopatycznie – jest tu sławny w Genewie lekarz, jego się więc poradzę. Dzieci zdrowiuseńkie – od kilku dni, u nas nietylko ciepło, ale gorąco – pierwiosnków, fiołków i jakichś niebieskich kwiatów, bez liku; śliczny świat Boży, a mój Miecz go niewidzi – biedny mój Miecz kochany! Odżyłam, odkąd tak ciepło, osłabiona jestem ale zdrowa zupełnie – zaraz po świętach kąpać się zacznę – to dla mnie najlepsza kuracja. Mamusieczko droga, tu nigdzie dostać niemożna białéj, niepiekącéj pokrzywy – ja tyle kobiet

tym wyleczyłam na ~~[illegible]~~ gdyby Mameczka tam kazała zbierać kwiat jej biały i liście — to osobno a to osobno, bo jedno do picia a drugie do mycia — teraz, za parę tygodni kwitnąć powinna. Jak Mamcia będzie tu jechać, to mogłaby przywieźć, to bardzo lekkie, nie zaważy, Mamusieńka to zrobi, dla swojej Halci — nieprawdaż?

7go Kwietnia. 1865.

Dziś odebrałam list Mamci z pieniędzmi; dziwi mnie i smuci, że Kochana Mameczka narzeka na moje milczenie — kiedy ja, po liście donoszącym o chorobie Tadzia dwa już inne wysłałam. W jednym, różne jeszcze ~~dla~~ Misia przesyłałam wiadomości o sobie, dzieciach, w drugim zaś dla Mamci i mego Kochanego, pierwsze przesyłałam fiołki. Te fiołki widzę nie

5421

doszły, to zła dla nas wróżba, powiadają albowiem, że one szczęście przynoszą. – Za pieniądze serdecznie dziękuję, nie spodziewałem się ich, aż przy końcu tego miesiąca, miłą więc były niespodzianką przed świętami i w chwili, gdy ja, i dzieci tak jesteśmy obdarci, że na śmiech ludzki, niemamy co włożyć na siebie letniego, a tu tak gorąco, że po zimowemu wytrzymać niemożna. – Cieszę się wypuszczeniem Kopania, daj Boże, by dobrym był początkiem. – Dzieci Mamu siecrko wcale nie delikacę i nie psuję – jedzą teraz wszystko – co się zaś tyczy ekspensy – to zaręczam, że z każdym rachuję się groszem i oszczędniej już w żaden sposób żyć niemogę, oszczędzam

543 2.

2/4 65

nawet tam, gdziebym może niepowinna, i gdzieby mi Miecz pewnie oszczędzać mi kazał — nędza mnie otacza, czterech naszych temi dniami rozchorowało się na kolei gdzie służą, z robactwa i braku bielizny — a ja nawet i w takich rzeczach oszczędzam — choć jeden Bóg wie ile mnie to kosztuje. — O amnestyi coraz głośniej mówią, a mnie jakieś mówi przeczucie — że mego Miecza niedługo zobaczę, tą nadzieją żyję teraz i oddycham — dał by Bóg by się ziściła — bo tak jak teraz dłużej go żyć niepotrafię — nieprzywykłam się skarżyć — ale doprawdy, żem bardzo biedna. — Przyjazd Mameczki tutaj, widzę odłożony do nieograniczonego czasu, bo w liście Mamci, ani słowa o tem, choć jabym chciała co chwila i ciągle

5144

słyszeć o tem; — nieustanna nadzieja
zobaczenia tu wkrótce mojej drogiej
Mamusi, nadzieja przytulenia się wkrót-
ce do Jej kochającej piersi, podtrzymy-
wała by we mnie cierpliwość i odwagę
we mnie, która się niemam do kogo
przytulić — na kim wesprzeć. —
List ten zaczęłam przed kilku dniami
a dziś go dopiero kończę — bo przez ten
tydzień, bardzo byłam zajęta i nigdzie
niemiałam spokojnego kąta. Jedną
kuchnię zamieniam w pokój — stuka-
nina więc, nieporządek i niepokój;
w Genewie byłam po przedświątecz-
ne sprawunki — chłopcom, po trzy
letnie sprawiłam sukienki, po cztery
par pończoch bo niemają i kapelusz-
ki i trzewiki. sobie kupiłam do
jedną spódnicę do białych koszulek,

buciki, pasek i kapelusz duży od słońca. Dla całego domu kupiłam filiżanki, bo już tylko trzy posiadam, i szklanki, bo z tych co przy Mamci kupione już tylko cztery istnieją. — Byłam u doktora, ale go nie zastałam, a ponieważ Aniela bardzo była chora — pojechałam więc z nią do lekarza do Nan - i ten, tak mi trafił do przekonania, że i siebie w jego ręce oddałam. Nazywa się Lambossi i używa ogromnej wziętości i sławy; kazał mi do siebie przyjeżdżać co dwa tygodnie. —

Chłopcy moje zdrowe jak orzeszki — cały dzień na dworze — spalili się już jak cygany i ich Mamusia także już nie arcy biała — ale czr, kiedy mi Lambossi kazał cały dzień być na dworze, lub

przynajmniej przy otwartym oknie.
Jaś przed kilku dniami dyktował mi
list do Tatka, który posłałam. —
Od Miecza teraz prawie co miesiąc mie-
wam długie listy — zdrów dzięki Bogu
i dobrej myśli. — Pani Matylda skaza-
na na trzy miesiące — załączam tu
list do niej od syna — pod Mamy ka-
zano go przesłać adresem. — Mieczowi,
nie wiem dlaczego znowu teraz za mną
listy gończe, zapewne połączone z tym
jest nowe zatrzymywanie listów moich.
Muszę już kończyć — przed świętami
już zapewne pisać nie będę — bo mam
dużo listów odpowiadać — Paulinie, Marce-
lemu, Mamie Lwowskiej, pani Rejowej — i do
mego Miecza pisać będę — a i wyjść
przecie co trzeba, a w mojej dziurze,
to ani prędko, ani łatwo zrobić nie-
można. — Myśl moja z Wami będzie podczas

÷ świąt, z moją Mamcią i z moim Mieczem
— daj Wam Boże w ten dzień jak najmniej się
smucić i tęsknić — Zielone Święta, cudem
Bożym, razem może spędzimy! Obym
w szczęśliwej chwili wyrzekła te słowa!
Posyłam Mamci fiołki oby tyle szczęścia

Mameczce przyniosły — ile sobie tego życzy Halcia która wraz ze swemi
chłopcami Mamcię jeszcze i ręce i nogi jej całuje. — Całem sercem kochająca Halcia Mieczowa

(126) 1.
547

Céligny 2 go

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Dawno już niepisałam do Mameczki mojej drogiej – jeszcze 9 go Kwietnia zdaje mi się; niech mi to Mamcia daruje, bo te kilka tygodni bardzo były ciężkie dla mnie – i popamiętam ich długo. – Przed świętami mimo zupełnej niemocy – musiałam trochę pomyśleć o jakiem święconem i przynajmniej zarządzić i przypilnować – kiedy sama nic robić niebyłam w stanie. – W wielką Sobotę przyjechała do Lion pani Rejowa z Halcią, a w Niedzielę te panie wraz ze wszystkiemi znajomemi Mamci paniami to jest W! K. – M.K. – obydwoma B. i panem Stellą przyjechały do mnie. Przez kilka dni co były – t.j. do 21 go zdaje mi się – codzień prawie widywa-

Dep. tel.
Ma santé chaque jour meilleure. Je ne veux pas marmiton Albert sous aucune condition. Augustine (:16 go 5ta popołudniu)

548

Tyśmy o[illegible]m się nie męczyłam chy-
ba rozmową - bo jedna z niemi wyciecz-
ka do Genewy a druga statkiem po
jeziorze zmęczyć mnie niemogły - a
jednak wieczór przez czas ich bytnoś-
ci upadałam formalnie, i z osłabienia
aż ręce mi ciężyły. One poczciwe
chciały mnie rozerwać i rozweselić,
mnie zaś wstyd było się przyznać, że
mnie rozmowa i proste siedzenie męczy
- będą ludzie myśleć - że ja udaję.
Musiały te panie już widzieć Mamecz-
kę i zdać sprawę ze wszystkiego co tu
widziały - bom je o to bardzo prosiła;
musiały mówić - że byłam u najsławniej-
szego w Szwajcaryi doktora i że się
kuruję - Słowo daję Mameczce i mem-
u Mieczowi, że we wszystkiem doktora
Lambossi słuchać będę - szczerze się
kuruję, i dbam o siebie, bo widzę, że
rzeczywiście słaba jestem mocno - a
mnie chorować niewolno bo mnie

Rep. 6t. [illegible]

zdrowie potrzebne bardzo dla me-
go Miecza, dzieci i drogiej Mameczki
szczęścia — a szczęście Wasze to moje
wszystko na ziemi; skoro zdrowie ma-
je do szczęścia i spokoju Wam potrzebne
więc zdrową być muszę i pan Lambossi po-
wiada, że będę nią wkrótce. Mnie
samej teraźniejszy stan mego zdrowia
tak ~~raz~~ się naprzykrzył — że gdyby tak
zostać miało — to doprawdy wolałabym
umrzeć — niż żyć takiem życiem nie-
dołężnem, próżniaczem, nieznośnem
sobie i drugim. — Przez parę tygodni pi-
łam jakieś gorzkie wino — zdaje się z chiną
dwa razy na dzień — z każdym jedzeniem
brałam proszki — na noc pigułki — na
czczo rumianek — w środku dnia
kilka razy sodową wodę. — Teraz to
wszystko zostało — tylko zamiast
proszku przed ~~z~~ każdym jedzeniem zażywam
żelazo — a prosto z łóżka ~~w~~ zimnej
wodzie zmaczanem nacieram się

550

prześcieradłem. Kąpieli zimnych powiedział, żebym jeszcze znieść nie potrafiła, bo zanadto jestem osłabiona. O piersi moje bądźcie spokojni — nic a nic nie kaszlę i zdaniem pana Zambossjego doskonale jestem zbudowana — piersi mam zupełnie zdrowe, całą mą chorobą brak krwi i sił — puls mój zaledwie bije, jego zdaniem. Cały dzień kazał mi być na świeżem powietrzu — zupełny spokój i swoboda umysłu głównem mem lekarstwem być mają — a zkądże ich wziąć zdala od kraju i drogich moich? Najbardziej zaleca mięso czarne, szynkę, zielone jarzyny — kawę — herbatę — sodową wodę — rumianek, wino, wodę. Unikać każe świeżego chleba — rzeczy tłustych, mącznych, mdłych — mleka i w ogóle wszystkiego co zapełnia a nie pożywia. — Obiecuje mi, że za dwa tygodnie będę o 14 funtów cięższą — teraz ważę 108 f. —

(-13° Kwietnia) <u>Najukochańsza Mameczko!</u>

Dowiedziawszy się że będę miał sposobność wkrótce przesłania kochanej, drogiej Mamci kilka słówek - śpieszę aby choć listownie ucałować Jej ręce i nóżki i podziękować za niewyczerpaną Jej dobroć i łaskę dla mnie. - Nie wiem prawdziwie czem kiedyś my oboje - my dzieci Mamine i Mamine wnuczęta odwdzięczą się za te wszystkie Mamine trudy, kłopoty i prace - i za to co nam stokroć milsze i droższe - to jest za to prawdziwie macierzyńskie serce Najdroższej Mamy, które nam Mamcia teraz w naszej niedoli bardziej niżeli kiedykolwiek okazuje, a które i ślepy nawet już w najmniejszej drobnostce świadczącej o Maminej pamięci ciągłej o nas - ujrzećby musiał. - Już to dla swego syna Mamcia nad wyraz wszelki łaskawa i dzięki Mamci, może mi tu choćiaż w więzieniu - pod niejednym względem lepiej niż biednej Hali tam w górach szwajcarskich. - Wszystko co Mamcia dla mnie robi - chciałbym aby to było dla Hali, co mnie Mamcia przesyła - wolałbym aby miała Halcia - bo mnie tu prócz Maminej pamięci i dobroci - nic bez mojej Halusi szczerze cieszyć ani pocieszać nie może. Jedyną wielką radość moja to gdy mam wiadomość że moja Halusia zdrowa - żeście wszyscy moi których całem sercem kocham - zdrowi i że mnie kochacie. - Z listu Halci do Mamy z 13° Marca (który nazajutrz po/.

P.S. Za list od mego przyjaciela serdecznie Mamusi dziękuję. - Widząc go niech Mama powie mu że mi zrobił wielką przyjemność tym listem.

552

7/ Maminym wyjeździe otrzymałem, muszę wnosić że Halcia nie bardzo zdrowa, bo to jej osłabienie tak często ją nachodzące i te coraz częstsze bóle głowy niemożna nazwać zdrowiem. - Pisze do mnie - widocznie niechce mnie ona niepokoić i choć pisze prawdę, to mimowolnie może zmniejsza rzecz i przedstawia ją w lepszem świetle. I tak z listu ostatniego z 19go Marca mógłbym sądzić że jest zupełnie zdrowa. - Naprożno chciałbym odgadnąć i zapewne dopiero z listu Hali się dowiem, czy Mamcia droga pojechała do niej na święta czy nie? Ileż bym dał za to, gdybym wiedział że Mamcia tam z nią święta te przepędzi! - I dla Mamy i dla Mojej wygnanki byłoby jakoś weselej - Nic niema na świecie smutniejszego jak samotnie spędzone święta. - Ja spędzę je w tym roku z towarzyszami niewoli, którzy również tęsknią bo daleko od rodzin swoich - niedadzą mi utonąć w ponurem dumaniu - bo swoim smutkiem zmuszą abym bardziej odemnie zgnębionych, moim smutkiem bardziej jeszcze nie rozstrajał. Zresztą choć w czterech ścianach zamknięty, nie tracę swobody ducha i umysłu. - Póki mnie kocha Halusia moja, póki mnie kochacie wszyscy kochani - póki wiem że mnie kochacie i jesteście zdrowi - póty i jam zdrów i swobodny i choć stęskniony to jednak szczęśliwy, choć uwięziony a szczęśliwy jak król który by się z nikim niezamienił. A jakże szczęśliwym będę dopiero na przyszłe święta za rok - gdy będę z Wami i ucałuję ręce i nóżki Mamy i zjem z nią święcone jajo składając Jej te życzenia i tak serdeczne i gorące jakie może tylko złożyć

Kochający i wdzięczny syn

Miecz Haluś

10 (Ajaccio 1865) 553 (128)

Najukochańsza Mamo! - Rączki i nóżki drogiej Mameczki po sto razy całuję za Jej dobroć dla mnie, za Jej niezrównane serce! - Co chwila nowy odbieram dowód Jej łaski i Jej przywiązania do mnie - i nie wiem jak to wszystko będę mógł kiedyś odpłacić synowską wdzięcznością. - Oby Mama w sercu własnem za to znalazła odpłatę, widząc dzieci swoje szczęśliwe i wnuki rosnące na naszą pociechę. Zdrowia i lat najdłuższych i tej pociechy, i spełnienia wszelkich zamysłów i nadziei Najdroższej Mameczki - tego Jej życzę w dniu Jej imienin w którym list ten piszę. - Nadzieja Mamy że tym dniu zostanę uwolnionym, tym razem się nie ziściła. Wiele o tem mówiono i pisano, wielu nawet z moich współtowarzyszy oczekiwało tego na pewno jak za każdym razem gdy jakaś nadzieja zaświta a teraz bardziej niż kiedykolwiek dawniej. Niektórzy spakowali byli już swe manatki - ale dziś bardzo nosy się poprzedłużały. Pocieszają się tem że amnestia może dopiero jutro będzie publikowaną lub że może przewleczoną zostanie z powodu Węgrów na pojutrze (na Sgo Stefana) - a gdyby i to nie nastąpiło - to 21o dzień urodzin następcy tronu Rudolfa. Nadzieje te i to ciągłe oczekiwanie, to ciągłe zwodzenie samych siebie i rozczarowania bolesne - sprawiło ich niewymowne rozdrażnienie nerwowe i niepokój który się na ich twarzach maluje. Co do mnie nadziei rychłego uwolnienia wcale sobie nie robiłem - i nie robię, bo wiem że zawód w tej mierze jest sto razy przykrzejszy niż to przekonanie że dni policzone mi wyrokiem, co do jednego będę musiał odsiedzieć. Przypuszczam możliwość uwolnienia w późnej jesieni - ale zupełnie na to nie liczę; liczę na wypuszczenie na wiosnę 28 kwietnia.

Udało mi się napisać 9o b.m. list do Mamy drogą urzędową którą jednakże podobno dopiero wczoraj został pocztą wysłany. - Zapewne niemało się Mamcia zdziwi że list urzędową drogą piszemy po polsku. Otóż teraz patrzą na to przez palce - i tylko każdy list

554

polskie o kilka dni później od niemieckich wysełają – a listy polskie do nas przychodzące o kilka dni później od niemieckich zostają nam doręczone. – Pozwolenia wprawdzie wyraźnego niema na pisanie ~~do~~ otrzymywanie polskich listów – ale jak powiadam patrzę na to teraz przez palce, a Halina będzie mogła do mnie pisać po polsku i skoro zażąda abym i ja po polsku pisywał – zda mi się to sobie wyprosić że mi pozwolą. Będzie to dla mnie wielką ulgą, wielką pociechą, ~~będzie to dla mnie wielkiem szczęściem~~ niktby kto sobie mógł wyobrazić kto nieznajdował się w tem jak ja położeniu i niebył zmuszony pisywać nienawistnym sobie językiem do swojej Najdroższej, do swojej Jedynej – Ukochanej nad Wszystko. – Jak Mamie wiadomo, przez dłuższy czas wolno nam było otrzymywać listy tylko od osób do których mamy pozwolenie pisywania – i to na każdy nasz list tylko jedną odpowiedź, – później oddawano i częściej pisywano listy a później zaczęto oddawać wszystkie listy które nadchodzą – byle niezawierały wiadomości politycznych i t. p. – Pozwolenia wyraźnego na to wszystko niema – ale komenda toleruje rzecz samą. – Gdyby więc Mamcia droga chciała od czasu do czasu do mnie napisać to mnie listy (: jeśli nie zbyt często pisane :) pewnie dochodzić będą. Tylko niech Mamcia o tem w Medyce niemówi nikomu, bo mnie zasypią listami bez potrzeby – a komenda gotowaby znów zaostrzyć przepisy. – W ogólności od czasu przybycia tu Almasy'ego i ośmiu Węgrów z jego procesu – wiele nam ulżono. Wypuszczą ich prawdopodobnie przed otwarciem sejmu węgierskiego – a Almasy, który ma podobno niemałe tam znaczenie (w r. 1848. był prezesem Izby deputowanych) otrzymał nagle pozwolenie udania się do Karlsbadu dla poratowania zdrowia (na trzy miesiące) – i już zapewne do więzienia niewróci. Dziwić się temu uwolnieniu niemożna przy obecnych usiłowaniach rządu pogodzenia się z Węgrami. – Przy sposobności wypuszczenia Węgrów (: najdalej jak sądzę w dzień koronacji :) sądzę że i wszystkich naszych wypuszczą, tembardziej że Węgrzy na dłuższe więzienie niż nasi byli skazani: dwóch z kary śmierci ułaskawieni na 20 lat ciężkiego więzienia, Almasy na 20 lat, pięciu na 14. lat i t. p. – Prócz jednego staruszka bardzo chorowitego i

liczną obarczonego familiją - nikt z nich nie korzystał z udzielonego pozwolenia podawania najuniżeńszej prośby o ułaskawienie. Z naszych podało kilku i zapewne połowa kary zostanie im darowana - z 10ciu lat na 5., z 6ciu na 3. i t.d. W każdym jednak razie niemożna przypuszczać aby kto o wiele dłużej miał siedzieć jako do przyszłej wiosny. Jeśliby kilku z nich który odsiedziawszy już połowę kary podali się, teraz wyjść niżado - to im wcale nie winszuję. Coż za przyjemność wychodzić z kozy pod jesień? tak - na wiosnę, jako ja wyjdę - to rzecz inna! -
- Wczoraj miałem list ze Lwowa od mojej matki z 10go b.m. - Pisała mi o swoim pobycie w Krakowie - że była u Mamy w Radziszowie i że dwa razy w Krakowie z Mamą się widziała i zastała Mamę zupełnie zdrową i dobrze wyglądającą. - Wiadomość ta i list Hali z 26go p.m. bardzo mnie pocieszyły gdyż byłem mocno niespokojny o zdrowie Mameczki. - Mamcia mi ani słówkiem jednym nie wspomina że chorowała tak mocno! - Moja Matka musiała Mamie zapewne opowiedzieć dokładnie o mnie. - Przestraszyła się ona była zrazu bardzo, zastawszy mnie w szpitalu - ale przekonała się niebawem że już wcale nie jestem chory. - Doktorowie szpitalni Oberarzt Schramm i Regimentsarzt Keller, w samej rzeczy bardzo grzeczni, uprzejmi i uczynni ludzie. Wszystko co tylko leżało w ich mocy aby mi dać wygodę - bez próśb nawet z mej strony chętnie sami uczynili. - Stary ów Oberstabsarzt Löbenstein który jest nad nimi - z swej strony dał im także jakie się zdaje polecenia stosowne. - a między innemi polecił rzecz najważniejszą aby w naszym pokoju nie stała warta, co wprzódy we wszystkich więźniowskich salach miało miejsce - a żołnierza co dwie godzin wśród i wnocy zmieniano, żołnierz chodził po pokoju całą noc aby nie usnął. - Dawano mi najwykwintniejszy wikt szpitalny, bo polewkę winną, kurczę pieczone i kompot z czereśni - wprawdzie znudziło mi się to jakoś codzień to samo przez cały miesiąc - ale to było najlepsze co można było dostać. - Dano mi najlepszy pokój w szpitalu, bo z trzema oknami i z najświeższem powietrzem a pięknym widokiem. Wprawdzie i tam powietrze nie zawsze było bardzo czyste, gdyż pod tym pokojem była trupiarnia i sala sekcyjna, w której

556

sporządzano rozmaite jakieś preparata anatomiczne z nieboszczyków
jakieś potrawki z ludzkich wnętrzności moczono w wodzie i gotowano)
na których się młodzi lekarze i chirurgi wojskowi uczyli (kości) – z tego
bił czasem w górę smród najniesmaczniejszy wówczas, szczególnie
wieczorami – były i inne przykre strony n.p. krankenwärter
cały dzień w pokoju a w nocy chrapiący głośniej od hipopotama i t.d.
ale bądź co bądź szpital a mianowicie kąpiele turszowe bardzo
mi pomogły i jestem teraz zdrów zupełnie, zdrów jak dawno
już niebyłem. – W tych dniach oczekuję znowu listu od mojej
Halusi – który mi przyniesie znowu pociechę na czas jakiś. – Jej
listy to moje zdrowie, to moje szczęście całe – Ostatni list jej
tylko dwa dni zostawiono w moich rękach – później musimy
list oddawać. W Szpitalu po przeczytaniu natychmiast list oddać
trzeba. – Mieszkam teraz w dużej kaźni o wielkiem wielkiem
oknie – razem z trzema kollegami: Alfred Szczepański z Krakowa
i dwóch z Królestwa: Jan Siemiński i Antoni Niemojewski. – dobrych
mam kolegów, – nie stękających wcale... bo to stękanie i wzdychanie
bezustanne dniem i nocą może zamęczyć słuchających. Cały dzień
czytamy od rana do obiadu i po obiedzie najczęściej gawędka a
potem aż do spaceru czytanie – powróciwszy gotujemy podwieczorek
– i gawędzimy lub gramy w szachy – a wieczorem znów czytanie.
Nie jesteśmy żenowani wzajemnie (bośmy wszyscy młodzi) i towarzystwo nie jest nam drugą
niewolą. Janko od nas się wyprowadził czego od dawna gorąco pragnąłem
pomimo że starego bardzo szanuję. Zdziwaczał on niezmiernie i stał
się przykrym nie do zniesienia – a trzeba było długo znosić z uszanowania
dla wieku. Odzwyczaił się od czasu jak nie może słuchać cały dzień to
wzdychania i stękania, to gadania do samego siebie, to znów
widzieć co chwila jakiś wyraz niezadowolenia że się z kim zaczęło
rozmowę, że się chodzi po pokoju, że się cygaro pali i t.p. –
Muszę list kończyć – pragnąłem dołączyć kartkę dla Hali – ale już widzę
że na to czasu nie starczy. Może Mamcia posłe jej ten list? – Rączki
i nóżki Mameczki po tysiąc razy po synowsku ściskam i całuję –

Mieczysław Halicz

Z przysłaniem wzruszałem się, że mi pieniądze na drogę odesłać nie możecie. –

557

129

<u>10go Czerwca. 1865.</u>

Moja najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodzyko!

Smutno, pusto i cicho w mojem mieszkanku po odjeździe Mamusieczki mej jedynej – też też miejsca sobie znaleźć niemo„gę i dzień tygodniem mi się być wydaje. – Wracając z Berna, żadną mocą od płaczu wstrzy„mać się niemogłam, i cały dzień sobie prze„płakałam z wielkiem zmartwieniem p. Stelli a dziwowiskiem wszystkich obecnych w wa„gonie, im więcej robiłam wysileń żeby się zachować przyzwoicie – tem częściej łzy z ócz mi leciały. – Dzieci przyjechawszy nieźle zastałam – ale z powodu ciągle tu teraz trwających wichrów i burz na jeziorze a z tego powodu zimna – ka„taru i kaszlu nikt z nas pozbyć się niemoże – a Jasio prawie co drugi dzień na żołądek słaby, mizerny i chudy. –

g1

558

Pije teraz na śniadanie herbatę z kukurudzy – na szczęście smakuje mu ona dosyć, może biedak od niej choć trochę utłuścieje. – Codzień przychodzi na lekcją i uczy się nieźle; z zabawek radość była wielka. – Tadzio już się sam żegnać zaczyna. – W Niedzielę byłyśmy w kościele, ale wczoraj to jest w dzień Bożego Ciała niebarza była na jeziorze i statek nie przybijał wcale. – Dziś przyszła kasza 33 franki porta zapłaciłam – to sporo – nieprawdaż? –

Niedziela, to jest 11 ty Czerwca minął mi smutno choć nie samotnie – bo jak zwykle w Niedzielę – byli panowie; Mamcia z Mieczem była! – Mamcia pojechała, niema Jej tu – Italcia została sama Mamcia widzieć będzie mego Mieczka,

— Polskę — i otóż przyczyna mych łez
niczem niepowstrzymanych. Kiedyż —
Kiedyż ja Mamcię i ich widzieć będę?
—
21 go Czerwca.

Wczoraj wieczorem list Mamy ode-
brałam — Mamcia chora — musi
być bardzo chora kiedy mówi, że
długi czas pisać niebędzie mogła
— Mateczka moja najlepsza,
najdroższa — chora — a ja z Nią być
niemogę! — Przez litość — niech
kto bądź doniesie mi, co się dzieje
— Mamcia pewno całej niedonie-
sła mi prawdy — przez litość
piszcie często — bo niepamiętna
na wszystko — pojadę do Galicyi.
Od kilka dni smutno mi czegoś
strasznie — dlatego niekończyłam
listu tego, niechciałam Mameczki zasmu-

-cać – może tam Mamie gorzej, może to przeczucie; raz jeszcze o prędki odpis proszę i zaklinam.–

W Miecza liście, żadnej niema decy-zyi, co się tyczy mieszkania naszego przyszłego – niewiem czy tylko w liście, czy wogóle jej niema – może Ma-mie kochanej co mówił – najprędzej jednak na nic się niezdecydował – przeczuwałam, że tak będzie.–

– Żegnam drogą, kochaną Mamu-sieczkę prosząc o prędką wiadomość – i przepraszając jeźlim Ją przez czas Jej tu bytności czemkolwiek obraziła lub zasmuciła – Bóg mi świadkiem, żebym ja Jej nieba przychy-lić chciała – może przecież kiedy lep-szą i łagodniejszą być potrafię – kilka lat życia dałabym za to.– Ręce i nogi Jej całuję i Bogu Ją polecam.– Całem ser-cem kochająca Ją Córka Halcia Mieczowa

Mnóstwo rzeczy, tu Mamcia zostawiła; gorset, puszkę z mąką, koszulę, chustkę od nosa, scyzoryk, czepek, kołnierzyk, stare buci-ki i bransoletę.– Wszystko schowane. Koronki trochę odesłam – resztę w przyszłym liście

561 1

(130)

3 go Lipca. Poniedziałek.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Dzięki niech będą Bogu za to, że mi moją kochaną uzdrowił Mameczkę – od czasu odebrania odpowiedzi na mój telegram, wolniej i swobodniej oddycham. – Tadzio zdrów zupełnie – Jaś z powodu zmiany powietrza, deszczu i zimna, znowu na żołądek słaby, mizerny – pije kakao teraz na śniadanie, pieczonem mięsem, móżgami, rosołem i kleikiem się żywi. Ja mam się ciągle jednako – niemogę powiedzieć, że lepiej – chyba to może ma polepszenie oznaczać, że dawniejsze rozdrażnienie, zastąpiło teraz zniechęcenie jakieś, i niewypowiedziany smutek i tęsknota. – Jednak miejmy cierpliwość może i to minie, a zresztą lepsza może

562

teraźniejsza moja nieruchawość i posępność, od gorączkowej żywości, rachliwości i nerwowego rozdrażnienia. — Jawornicki odpowiedział, że Mamcia dużo zdrowsza i jedzie do Medyki, powinno by mnie to zupełnie uspokoić — a jednak dziwnem mi się to wydaje, że ani Mama ani nikt z Radziszowa niepisał do mnie później — może mi kryją prawdę, — a to by było bardzo niepoczciwie; śni mi się moja Mamusieczka co nocy a smutek który mi się uczepił, to może przeczucie serca — może Mamusieczka jeszcze chora? — Proszę jak najusilniej o prędką na mój list odpowiedź — jeśli Mamcia pisać niemoże to może która z panien będzie tak poczciwą i choć parę słówek napisze. Ta w Szwajcaryi teraz ciągle się ba„

wią,, tańcują,, strzelają do celu, grają
bałują się, cieszą — po wszystkich wsiach
i miastach nie tylko śpiewy i tańce
— wszędzie powiewają narodowe chorągwie,
wszędzie okrzyki wolności i szczęścia;
śliczny, szczęśliwy to kraj, ale pobyt
w nim dla polaków w tej chwili smutny
w tej chwili gdy cały naród obchodzi fe„
deralne święta i wolnością się swoją
upaja. — Céligni przez dwa dni szalało,
Nion teraz szaleje, w tej chwili sły„
chać ztamtąd armatnie strzały, wie„
czór widać będzie race. W Genewie„
w Sobotę 4.000 dzieci, na łąkach
„Plain Palais" odbierało nagrody za
nauki, a potem były dla nich tańce, mu„
zyka, fajerwerki, wojskowa parada i
Bóg wie nie co. — Ja z tego wszystkie„
go nic niewidziałam, i zdaje mi się

564

że z tego święta w Vevey o którym wspominałam Mameczce, widzieć się będę — niechce mi się i za drogo na naszą kieszeń — okna sprzedają po szalonych cenach — anglików i moskali ~~jak~~ tam słyszę jak mrowia. —
— Pana Zdzisława opieka nademną, konfidencje i gburowatość do tego wzmogły się stopnia, że niepodobna było już dłużéj milczeć i idąc za radą Mamusieczki, spowodowana jeszcze jedną przyczyną więcej — prosiłam go z wszelką powagą i spokojem (: wybrałam sobie albowiem naumyślnie dzień w którym byłam zdrowszą :) o zmianę obejścia się i postępowania ze mną. — Pan Zdzisław odpowiedział z mnogim dodatkiem niegrzeczności — że po takich zarzutach z méj

565 1.

(131)

9go Lipca. 1865. Poniedziałek

Moja najlepsza, najdroższa Mamo Dobrodziejko

Dobrze przeczuło moje serce - biedna moja Mamusia ciężko, śmiertelnie chorowała - i dlatego mnie tu ciągle łzy się z ócz lały, serce pękało z żalu. - Bogu niech będą dzięki za to, że nam zachował naszą Mamusię - naszą ucieczkę w każdym smutku, żałości - naszą obronę i pomoc w potrzebie. Do kogoż byśmy się obie z Wandzią uciekały? na czyjej piersi tuliły i uspokajały w żalu i tęsknocie? Nie koniecznie wywnętrzać się trzeba przed kimś by ulżyć sercu - dość czuć się pło kochającej piersi, dość ukołysanej na Matki łonie zapomnieć na chwilę o wszystkiem i zamarzyć - że się dzieckiem jest jeszcze. - Wraz z chorobą Mameczki ustaną zdaje się i inne boleści moje,

566

ze zdrowiem Mamy lepsze dnie nastaną — coraz tu głośniej o amnestyi na Sierpień mówią — teraz ze zmianą ministeryum — prawdopodobniejsze są te wieści — i może Bóg da, że na zimę zgromadzimy się w Radziszowie — i z naszą Mamusią choć kilka spędzimy miesięcy cichych, spokojnych i szczęśliwych. — Pisałam do mego Miecza o chorobie Mamci bo by Go może mogły dojść z boku, bardziej zatrważające wieści. — Pannie Miszewskiej serdecznie za częste wieści dziękuję — w dzień wysłania listu mego ostatniego do Mamci — odebrałam od niej dwa listy razem — pierwszy — i drugi z pieniędzmi — przedwczoraj trzeci od niej list miałam, a wczoraj nadeszło Kochanej mej Mamusieńki pismo — za które ręce Jej i nogi tysiąckrotnie całuję. — Od czasu jak wiem, że Mamcia napo-

wrót chodzi po świecie,, świat ten
piękniejszym mi się wydaje i weselszym.
— Wszystcy my teraz dzięki Bogu dość
zdrowi — i ja od paru dni silniejsza tro„
chę i spokojniejsza. Żelaza już nieza„
żywam, bo mi się zęby tak nagle psuć
zaczęły i tak szalenie po całych nocach
bolały że wolę umrzeć raczej niż ta„
ki ból cierpieć ciągle.— Kąpię się dwa
razy dziennie — raz w rzeczce, drugi
raz w jeziorze z dziećmi, świeżego powie„
trza i ruchu jak Mameczka wie mam do„
syć — może więc to będzie dla mnie do„
stateczną kuracją, tymczasem — gdybym
się zaś czuła słabą, to do homeopaty
pojadę — a truciznami już więcej kar„
mić się niebędę, i moich zębów Lam„
bossjemu niezapomnę.— Przepraszam
Mamcię — za tę pomazaną stronnicę listu
— nowa edycja kota, tak mi się przystuży„

568

Za Łapką – przepisywać zaś niebędę – bobym dziś listu wyprawić niemogła. Ślicznego mam teraz kotka – angora z długim włosem – ale psotnik wielki. – Niewiem czy donosiłam Mamusience w przeszłych mych listach, że byłam wkrótce po Mamci wyjeździe na „Dolle" najwyższym szczycie gór Jura. Śliczna i niebardzo męcząca, była to wycieczka – oprócz jednej wązkiej ścieżki nad przepaścią – żadnych złych, ani niebezpiecznych przejść niebyło. Wyjechaliśmy o 11ej rano – a wieczór wrócili – Kosztowało wszystko, jazda, przewodnik i jedzenie 30 fr – na mnie więc wypadło 15. Jeździłam z Anielą i dwoma panami z Non – Berlie – gospodarz mój nas wiózł. – Do Wewey, na tę sławną uroczystość niepojadę – okna są po szalonych cenach – zresztą choćby i niebyły to niepojadę –

569

-Mieczę w więzieniu- Mama chora- co m po wszystkiem. Byłam kiedyś w Mon na podobnej uroczystości w zamku Ks. Napoleona- to się tylko spłakałam- zobaczywszy ze stu chłopców niedużo większych od Jaśka w narodowych mundurach z bronią- musztrujących się naprawdę; byli to studenci- od małego dziecka tu albowiem ~~ją~~ wychowują ~~ta~~ na żołnierzy, obrońców ojczyzny, oswajają z prochem, kulami i bronią- pierwszy uczeń w szkole ma prawo w tym małym wojsku nosić sztandar narodowy- i mieć oficerską rangę- to największa chwała - największe odznaczenie- Patrząc się na to śliczne wojsko w bojowym szyku maszerujące wśród huku armat - zapłakałam na myśl- że my dzieci naszych tak wychowywać niebędziemy

mogli, i że jeżeli na żołnierza które go wychować zechcemy — to tylko pod nienawistnym nam lub obcego narodu znakiem. Niechcę widzieć świąt ni uroczystości szwajcarskich — zanadto mnie zasmucają i pobudzają do zazdrości. — Moje chłopcy były tam ze mną — Jasiek się pytał — czy i on się będzie w szkole uczył na żołnierza — czy i jemu gdy się będzie dobrze uczył zawieszą taką śliczną szarfę; „ale krzyż Mamusiu to szwajcarski herb — mnie pewno ślicznego białego orła na takiej wstążce wymalują — ja się dobrze będę uczył — żeby takie wojsko jak ten — prowadzić" — biedne, biedne moje dziecko, tobie albo nic, albo czarno żółtą, którą będziesz chciał zedrzeć przypną wstążeczkę, pomyślałam sobie. — Niezle się mi ciągle, teraz Jasio uczy — we środę imieniny jego. —

Korale kupiłam — 38 fr. kosztują — ale prześliczne — śliczki na nie. —

Żegnam Mamusieńkę moją serdecznem uściśnieniem — Bogu Ją polecam i o prędką proszę wiadomość. — Całem sercem kochająca Córka

Halcia Mieczowa

13go Sierpnia 1865.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Dziś odebrałam list Mamci mej drogiej i zaraz nań odpisuję; taki poczciwy, kochany, serdeczny, tyle w nim nadziei prędkiej szczęśliwej dla nas zmiany - rychłego do kraju powrotu; - trudno się doczekać tego 18go który ma nam tyle radości, a kto wie, może, przeciwnie dużo smutku - dużo zawiedzionych przynieść nadziei. - Mimo wszelkich usiłowań spokoju, w gorączkowym od kilku dni jestem stanie, i aż do 19go w nim będę. - Na imieniny nasze tegoroczne - cóż Mameczce życzyć będę innego, jak nie spełnienia wspólnych naszych nadziei? jak nie widoku pewno najmilszego Jej - naszego Miecza wolnym - daj Boże by się spełniły życzenia, by się już raz skończyło rozłącze-

572

nie nasze, byśmy rychło z naszą najlepszą Mamcią, z naszą Dobrodziejką prawdziwą – w Jéj domu – choć kilka miesięcy spędzić mogli! (bo mi Miecz pisał że tylko pod warunkiem Maminéj tam bytności – w Radziszowie mieszkać będzie:)

– Biedna nasza Wandzia – bardzo biedna, jednak zostawmy troskę o Nią Bogu – On wie co robi – może właśnie przez takie ciernie i ciężkie strapienia – do szczęścia Ją prowadzi – nawet może do szczęścia jeszcze na téj ziemi – módlmy się tylko gorąco o trochę ulgi, dla téj tak bardzo godnéj szczęścia, a tak bardzo biednéj i nieszczęśliwéj. W tych dniach pisać do Niéj będę na ręce p. Marcelego – bo myślę, że nie odebrała dwóch listów mych pisanych do Berezowicy – on może będzie wiedział gdzie ona się obraca, to Jéj list odeszle.

573

Do p. Marcelego o sprawie Władzia pisałam niewiem czy list odebrał. — O pożarze w Medyce wiedziałam z Gazety N. — że na-sze budynki nie zgorzały to cud prawdzi-wy — poczciwy nieoceniony Miszewski — niech Mu Bóg nagrodzi stokrotnie. — O prenumeracie Gazety — nierozumiała mnie Mameczka — ona już jest zapre-numerowana przezemnie na kwartał od 1go Lipca — pieniędzy tylko niepo-słałam ztąd jak zwykle, bo to bar-dzo wielka różnica w opłacie — od 6ciu tygodni odbieram niezapłaconą Gazetę — proszę więc raz jeszcze Mamę-sieczkę, o odesłanie tych pieniędzy Re-dakcyi Gazety Narodowej do Lwowa. — Dziś była u mnie pani Stryjańska z cór-ką i synkiem i jako w Niedzielę p. Wład... i p. Mieczys — p. Stelli i p. Alfreda

niebyło. — Pani Stryjańska, nadzwyczaj
miła osoba — odjechała po herbacie ostatnim
pociągiem do Genewy — panowie odeszli
blisko przed godziną — muszę więc już
ten list kończyć bo już 10ta wieczór.
— Dzięki za szczerość i dla stawienia mi żywego
przykładu — za otwartość nieocenionej Mamu-
sieczki mojej — może ja więcej wiem o
tej serdecznej boleści Mamy — niżby Mamu-
cia przypuszczać mogła — nigdy tylko nie
miałam odwagi mówić o tem — pamięć jed-
nak tych kilku dni w których zbierałam
listki i kamyczki po ogrodzie, w których
wykradałam włosy i drobnostki Tatka i Stan-
dzi na pamiątkę — bo i ja wiedziałam, że na
zawsze dom i ich mam opuścić — nigdy nie
wygasną z mej pamięci — był to pierwszy
płacz mój serdeczny — pierwsza wielka boleść
moja — od tego to czasu dziecko spoważniało
i myśleć zaczęło. —

575

— Chłopcy nasze zdrowe — Jaś trochę lepiej wygląda i utył — Tadzio zaś rośnie ogromnie i szczupleje. — Ja mam się ciągle wcale nieźle; sześć razy byłam u dentysty, a we środę jeszcze siódmy raz będę — ale już zdaje się ostatni; pokazało się, że nie 7 ale 9 mam zepsutych zębów — prócz dwóch które już całkiem popsute — wszystkie zaplombowane będą doskonale. Pani Stryjańska 7 lat temu dawała zęby plombować u tego samego dentysty, i do tego czasu żaden jéj plomb nie wyleciał. —
Halcia teraz bardzo grzeczna — gotuje w starych rękawiczkach — nie spodziewałam się nigdy dojść do téj doskonałości.
— Jasio codzień sam z dołu Gazetę przynosi i zawsze się pyta, czy już jest amnestja?

Koronki musiałam wtedy z listu
wyjąć, bo nieprzyjęli z niemi - a jako
wielka nudziarka i leniuch, nie ze-
brałam się dotąd posłać ich w pudeł-
ku - za co najpokorniej przepraszam
i po 15ym jeżli potrzeba będzie po-
prawę obiecuję. Za pieniądze rączki
całuję - 10go ich dopiero odebrałam na
wielką mą radość - bo już zaczynałam
się zadłużać u panów. Przez kłótnię
Prus z Austrią - bardzo źle teraz pie-
niądze stoją - w porównaniu do innych
razów straciłam 25 franków - po 219 tyl-
ko za 100 płacą - a przódy 224.
- Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mamecz-
kę prosząc na 18go o pomyślny telegram.
Raz jeszcze przesyłając życzenia wszystkiego
co najpomyślniejsze - rączki Mamuseczki
wraz z dziećmi całuję, ściskam serdecznie i Bogu
polecam. - Całem sercem kochająca Ją córka Halcia M.

8go Września. 1865.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Mamci [illegible] zit
[illegible] wił bar[illegible] we
n[illegible] lowy - znowu [illegible] horoba!
coraz częstsze, coraz silniejsze te ataki - a
Mameczka się nie szanuje, nie kuruje, nic
na to nie zważa - nie kocha Mamcia swo-
ich dzieci, kiedy dla nich zdrową być
niec[illegible] kiedy dla nich [illegible] nie sza-
nu[illegible] wszystko [illegible] miłe,
za[illegible] Mamę i [illegible] o tro-
chę sp[illegible] i wytchni[illegible] tak moral-
nego jak fizycznego, o usunięcie się
na czas jakiś od wszelkich zgryzot i
kłopotów. Wszakże się Mamusieczka na
Miszewskiego i Dąbrowskiego we wszystkiem
spuścić może, teraz już jesień, wszyst-
kie ważniejsze prace gospodarcze, już

k
ro

łcia

578

się kończą – jak Mamcia będzie blizko – to niewytrzyma, żeby niebyć czynną, każdą drobnostką gryźć się będzie – niech Mam[...] z Kocha[...] [...]ie tu [...] Grudni[...] [...]amcia to[...] [...]a mnie, [...] [...]ka, swo- jej wygnanki – niech Mamusieczka droga zrobi to dla Mieczka, któren cieszyć się będzie wiedząc, że Mameczka tu ze mną. – Halcia grzeczną być, będzie się sta[...] niebędzie M[...] martwić, nie[...] – niebęd[...] [...]ale kręcita [...] [...]ka, jed[...] [...]n będę się sta[...], żeby Mam[...] mnie dobrze było – będę się o to starała lepiej niż dawniej. – O prędki przyjazd Mameczki tutaj proszę jak o łaskę, Mamcia nawet nieprzeczuwa jakieby mi wielkie swym przyjazdem wyświadczyła dobrodziejstwo, czyż Mamcia niezechce

dzieci spokoju, – Bóg z Wami niech będzie i moja Mamcia od z tego niech strzeże

579

usłuchać wzywającego głosu swego dziecka swojej Jedynaczki? — Odpowiedzi Mamci na ten mój list z niecierpliwością oczekiwać będ[illegible] [illegible] przecie ch[illegible] [illegible] utargu. J[illegible] [illegible] przecie [illegible] [illegible] lituje nad [illegible] [illegible] nad nami. [illegible] Jak się Mama kochana ma teraz? czy już całkiem dobrze? proszę mi powiedzieć szczerze. Niech Bóg stokrotnie nagrodzi tym, którzy w tej chorobie, moje przy Mamie zajęli [illegible] miejsce, niech [illegible] wszystko w ład [illegible] tym świe[illegible] [illegible] nigdy nie[illegible] [illegible] to, niem[illegible] [illegible] [illegible] swych [illegible] wtedy [illegible] serce rwie się do nich, kiedy obowiązek nakazuje stać przy ich boku. —

Ja dzięki Bogu teraz znowu całkiem zdrowa, z powrotem pogody i ciepła, powróciło i zdrowie moje — które powoli już zaczynało odwracać się odemnie, wtedy,

dzieci pokoju. — Bóg z Wami niech będzie i moję Mamcię
od złego niech strzeże —

Za pieniądze dziękuję serdecznie – z przesło-„ miesięcznych i tego miesięcznych pieniędzy – ku-„ piłam 5 sągów drzewa i 200 wiarek cienkie-„ go drzewa, To i grube – wszystko twarde bukowe – to wszystko kosztuje 365 franków

Kiedy tu przez parę tygodni panowały wichry i zimna, żeby to mogło niebyć zimy i dni posępnych, wilgotnych, to jabym może ciągle zdrowa była. – Chłopcy [illegible] zdrowi ca[illegible]ś utył [illegible] t – kąpi[illegible] szcze w [illegible] codzień – [illegible] już nie chłopcy bardzo się kąpać lubią – trudno ich z wody wyciągnąć. – Za list Miecza i Wandzi stokrotne dzięki – do Miecza po polsku już piszę i cieszę się tym jak dzieck[illegible] przy końcu [illegible] miesiąca s[illegible] polskieg[illegible] nego [illegible] nego So[illegible] Adeli [illegible] Kosińskiego [illegible] niema u mnie, Kosińskiego włóczęgostwo w świat popędziło mimo mych perswazyi – Adeli nieporządku codzień się zwiększającego i głupoty dłużej znieść niemogłam. Kosiński od dwóch tygod„ ni ma w tymże samym wieku zastępcę – Radzi„ szewskiego. Stróżąca jest tymczasowo jedna z córe[k] starego Gay – ale od 1go będę mieć inną – niby bar[dzo] dobrą. – Zresztą wszystko po staremu. – Żegnam drogą, kochaną Mamusięczkę tysiącznem uściśnieniem i Bogu Ją polecam. – Całem sercem kochająca Ha[...]

[...]wydatek, ale spodziewam się – że wystarczy do wiosny a teraz tańsze tak – jeszcze koksu wagon trzeba będzie kupić, i piecyk kaflowy do

581

18go Października 1865 (134)

Kochana, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam, że nieodpisałam zaraz na ostatni list nieocenionej naszej Mamusieczki który to list przyniósł mi tyle radości i pociechy – ale ciężkie dnie nastały były wte-dy na mnie, wiele miałam zmartwienia, kłopotu i pracy. Aniela ciężko i niebez-piecznie była chora na nerwową gorączkę – z początku powiedział lekarz, że to tyfus i ja nie ręczę, czy to niebyło to ostatnie. Może sobie Mamcia wyobrazić, w naszem małem mieszkaniu, ktoś chory na taką chorobę i przy tak małej jak ja mam usłudze – jak ~~[illegible]~~ świeże powietrze i po-rządek domowy trudnym był do utrzy-mania. Przeniosłam chorą do mojego pokoju, a sama śpię w garderobie wywie-trzywszy, wymywszy i wykadziwszy ją wprzód dobrze, w tym maleńkim pokoi-

i ona umrzeć i my wszystcy po,,
chorować się mogli takie ~~zabijające~~ zabijające
było powietrze które przy każdem
otwarciu drzwi buchało do dziecinnego
i jadalnego pokoju. Teraz jest w mo,,
jem pokoju polepszyło jej się i wyszła
z niebezpieczeństwa; drzwi do bawialne,,
go pokoju zamknięte na klucz – tą
stroną żadnej z nią niema komunika,,
cyi – chodzi się do niej przez kuchnią
do której dzieciom wstęp zabroniony
– może więc Mamcia być całkiem spo,,
kojną pod tym względem. – Teraz już
złe przeminęło chociaż zakrzątaniny
umęczenia jeszcze dużo – ale przed ty,,
godniem źle było bardzo. – Oprócz niej
wszystcy zdrowi jesteśmy, tylko ja i
Maryśia podupadłyśmy na siłach trochę
ale to nic, chwała Bogu, że na tym się
skończyło, bo mogło być inaczej. –

jest, nigdy niemiec przyczyny wstydzenia się za męża – gdybym
była żoną którego z uwolnionych – tobym się teraz trochę,
wstydziła przyznaję. – Żegnam drogą, jedyną Mamusieńkę
przepraszam za ten list nieporządny ale bardzo czasu niema
całem sercem kochająca i wdzięczna córka Zealia Mierzwin

Pyta się Mamusieczka czym ja kon-
tenta z Jej układu z Mieczem — jakżeż
niemam być kontenta kiedy to od
lat paru najgorętszem życzeniem
mém było. Niech Mamci Bóg nagro-
dzi za Jej poświęcenie się — za wszyst-
ko co dla nas Mamcia zrobiła i robi
po przeczytaniu listu Mamy lekko
mi się zrobiło jak gdyby mi kto ka-
mień jaki zdjął z serca — teraz śmiało
w przyszłość patrzeć mogę — niewidzę
już tam dzieci naszych w niedostatku
tak jak ich nieraz w smutnych mych
przeczuciach widziałam — teraz już za
powrotem do kraju niebędę się bezsku-
tecznie tak jak dawniej szamotać —
niebędę się gryźć i trawić wewnątrz
patrząc jak marnie w niwecz idzie
majątek mych dzieci — który niestety
tak bardzo do szczęścia się nieraz
przyczynia — teraz już gdyby jeszcze

jest, nigdy niemieć przyczyny wstydzenia się za męża — gdybym
była żoną któregoś z uwolnionych — to bym się teraz trochę

Pan Bóg zdrowie dał Mieczowi memu — spokojną być będę mogła, i to wszystko Mamie mam zawdzięczyć Mamie mojej drogiej, jedynej z tysiąca wybranej — raz jeszcze powtarzam niech Mamusieczce Bóg wynagrodzi bo On jeden dokładnie boleśe mego serca — On jeden widział trzy moje — On jeden też wiedzieć będzie jaki Mamą za to spokój i pogodę ma wlać do serca — jak wynagrodzić za Jej trud i pracę. Jeżeli szczęście dziecka najdroższym jest Matki skarbem — to niech Mamcia wie że mi go dużo teraz przybędzie, bo o przyszłość dzieci choć wczęści spokojną będę — bo mój Miecz niebędzie już miał jedynej jaką miał przyczyny gniewania się na mnie — niebędę już nudzić teraz Mieczka i gospodarstwem jednem słowem Halcia bardzo, niewypowiedzianie się cieszy tym układem

i ręce i nogi Mamy za to z wdzięcznością całuje. — Karteczki Miecia niebyło w liście — co się z nią stało? Proszę o nią, proszę bardzo. — Widzi Mamusieńka, że to nikt

Takiego Miecia mieć zięciem i módz z dumą wymówić to słowo „mój zięć” a cóż dopiero być żoną Jego — największem szczęściem żon

15 go Grudnia 1865 go roku

Droga, kochana, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Mamusieczka nas kocha i niegniewa się na swe dzieci - nieprawdaż? Niegniewa się, niema do nich żalu - że na święta nie przyjadą - ani po świętach - ale dopiero aż z pierwszą wiosną. Jechać teraz było niepodobieństwem, bo zima nawet tutaj już ostra bardzo - zresztą gdyby można tu mieć Mamę i innych Kochanych - to nam tu bardzo dobrze w naszem gniazdku małem - mieszkanie do wiosny już zapłacone i kto wie czy nie mniej tu wydamy niżbyśmy wydali w kraju - gdzie są różne wydatki konieczne, o których się tu niewie. - Zresztą niema złego coby na dobre niewyszło - gdybyśmy się zaraz byli zerwali i pojechali - to w tej chwili za-

„pewne byłabym uwięzioną, skoro niema amnestyi dla wychodźców — wesołe bym była miała Święta! —

Mój Miecz przyjechał tu w przeszłą środę wieczór — uwiadomił mnie telegramem o swym przyjeździe — wyjechałam więc na przeciw niego do Lozanny — gdzie wyczekawszy się cały dzień, doczekałam się wreście mego Najdroższego — i od tego czasu mi świat wypiękniał, wyjaśniał — ludzie zdobrzeli — i życie lżejszem się stało — bo wprzódy to przyznaję, że nieraz mi bardzo ciężyło. — Mój Miecz ten sam co i dawniej — trochę tylko chudszy i mizerniejszy — zresztą znajduję, że nawet odmłodniał — czoło mu się wygładziło — oczy mniej zmęczone niż dawniej; swoją Talusię zdaje się kocha — zresztą niech sam się z tego wyspowiada przed Mamcią ja tylko powiem, że poczciwy i

Opłatka nieposełamy bo niemamy ~~[illegible]~~ — w myśli łamać się będziemy opłatkiem z Mameczką. Opłatków tu nawet dostać niemożna, chyba okrągłe w Aptece do zawijania proszków. —

Kochający że całkiem Mój. — Dzieci
cieszą się Tatkiem i szczęśliwsze niż
wprzódy bywały — bo Tatko niebroni im
hałasować, biegać i różne stroić figle.
Jasiowi teraz częściej powtarza się ból
żołądka — jak zwykle w zimie — Tadziowi
gdzieniegdzie odnawia się ognik i prawie
ciągły ma katar — jakżeż tu jechać z niemi!
Nóżki Jasiowe po moczenie w wannie zu=
pełnie się wygoiły. — Piece mamy teraz
bardzo dobre i ciepło u nas jak w bańce.
— Żal mi i łzy cisną mi się do oczu gdy pomyślę
że mogłam być na Święta w Radziszowie
a będę w Céligny zdala od mej Mamci —
ale jak już mówiłam — może i dobrze się
stało lepiej albowiem zawsze być z Mę=
żem i Dziećmi w Céligni jak samej na
Krakowskim zamku. — Życzenie Świąt
jak najweselszych przesyłam mojej naj=

Opłatka nie przesłałam bo nie mamy [struck-out word] — wszystkich łamać się będziemy opłatkiem z Mamerką
Opłatków tu nawet dostać niemożna, chyba te które w Aptece do zawijania proszków. —

588

droższej Mamusieczce i wszystkim zebra-
nym w ten dzień w Badziszowie – niech Mam-
cię myśl, że dzieci Mamusi szczęśliwe
i napowrót złączone rozwesela – niech
myśl ta grzeje Mamci serce i rozchmu-
rza czoło. Jak dzieciom dobrze to i Matce
wesoło – niechże Mamcia wesołą tam będzie
– Żegnam drogą, jedyną, najlepszą moją Ma-
musieczkę i ręce i nogi Jej całuję prosząc
by niemiała do nas żalu żeśmy nie z Nią
w tej chwili. – Dzieci Babci rączki całują.
Całem sercem kochająca Ją i z winnem usza-
nowaniem zostająca Córka
Halcia Mieczowa

Najdroższa, najukochańsza nasza Mameczko! – Do listu Hali Mieczowej i Miecz Halcin dodaje najserdeczniejsze ucałowanie rączek i nóżek Maminych i życzenia Świąt, które boleśnie mi że sam osobiście nie składam. – Ale wsamej rzeczy – i nieustanny przenikający zimnem wiatr północny („la bise") – i pora roku – i zdrowie dzieci – a potrzeba i nasze – i przezorność która radzi wypróbować skutek powrotu nakim innym niż na słabej i cierpiącej kobiecie – wszystko to stoi na przeszkodzie podróży naszej w tej chwili – a prócz tego Mamusiu nasza droga – tak dobrze dzieciom Twoim razem – tak im tu teraz dobrze i tak to żywo czują że nieprzyszliby do zdrowia i sił wśród świata i ludzi., wśród zwykłych zajęć i zatrudnień wkraju – że im naczas jakiś koniecznie i niezbędnie trzeba samotności i ciszy i spokoju – i że tego wszystkiego wkraju ani w Krakowie ani we Lwowie a tem mniej w Radziszowie lub w Medyce mieć by niemogli – a przytem tak się zdaje dzieciom Twoim Mameczko droga że należy im się po tych przejściach bolesnych chwilka odetchnienia – chwilka samotności – chwilka szczęścia – a więc nam za złe mieć niebędziesz najdroższa Mamciu że nie wracamy na Święta. Syn najprzywiązańszy
Miecz Halcin

proszę pokornie o przysłanie mi pierwszych dni [illegible] ench mi się na ten miesiąc 400 reńskich. –

589

136

29go Grudnia. 1865go roku.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Mamusieczka droga znowu chorowała a chorowała oczywiście z płaczu — niedobra Mamcia — płakać kiedy Miecz wolny, kiedy Halcia z Nim — kiedy dzięki Bogu nic się złego nie dzieje. Powrotem moim niema się Mamcia co kłopotać — o długiej emigracyi ani myślimy i jakimkolwiek bądź sposobem na wiosnę koniecznie do kraju wrócić sobie życzymy. W tej chwili jeszcze się do łaski niebędę podawać — bo Miecz sobie tego teraz jeszcze nieżyczy, na wiosnę jednak, choćby tym sposobem wrócę koniecznie, i niech Mamcia będzie pewna że ja w niczem opozycyi stawiać niebędę, tym „czasem niech się Mamusieczka droga nieturbuje, nie płacze i zdrowia swego szanuje bo cóż nam po wszystkiem jeżli Mamcia ciągle z naszego powodu płakać będzie i chorować? Bóg da; że wszystko dobrze będzie i skończą

590

się już raz te wszystkie biedy nasze.
My dzięki Bogu wszystcy dość zdrowi, a mój Miecz trochę lepiej wyglądać zaczyna; ja w tej chwili mam ogromny katar - ale to nie żadna choroba; Jasiowi nóżki całkiem się wygoiły, tylko Tadźka boli po za uszkami i ognik na ciele gdzieniegdzie się odnawia - nie tak ognik jak jakieś małe czyraczki - powiadają, że to zdrowo - ale dziecko mi się męczy. —
- Był u nas przed Świętami pan Zdzisław - mnie całkiem niewidział - Miecz zas przyjął go bardzo grzecznie, ale tak bardzo ceremonialnie i obojętnie - że zdaje mi się niebędzie miał ochoty drugi raz przyjeżdżać - tym bardziej, że Miecz wcale się do niego niewybiera. — Opłatki za które rączki Mamci całujemy odebraliśmy wilią Wilii. Święta przeszły nam cicho, w małém gronie ~~dobrych~~ znajomych - to jest w towarzystwie p. Stelli, Beja, Koziobrodzkiego. — Alfreda Bogusza niebyło - bo od pary tygodni

chory leży. — Cóż Mamci jeszcze stąd napiszę? cicho siedzimy i o niczem niewiemy co się na świecie dzieje — dobrze nam razem i cóż nas świat obchodzić może. Chciałabym bardzo żeby nas Mamcia widziała razem tu, w Céligny — w cichem gniazdku naszem — żebyśmy potem z Mamcią mogli się dzielić tym wspomnieniem — Kiedy do nas Mamusieczka przyjedzie? mnie się to zdaje niepodobnem, żebym Mamcię do wiosny widzieć niemiała. — Proszę Mameczkę jak najprędzej donieść o swem zdrowiu bo niespokojni będziemy; Miszewski jak się ma? —

Przy nadchodzącym Nowym Roku przesełam drogiej, kochanej naszej Mamusi najszczersze życzenia: daj Boże żeby ten co nadchodzi lepszy był od resztych — daj Boże żebyśmy zawsze razem, w Kraju — przy naszej drogiej, poczciwej ale i szczęśliwej, uśmiechniętej a nie płaczącej mogli być.

592

Mamusi — daj Boże żeby Mamcia nigdy do płaczu niemiała przyczyny i długie lata nam żyła zdrowa i wesoła. — Honorcię ściskam serdecznie, ukłony dla panny Miszewskiej — pozdrowienia p. Miszewskiemu, Bocheńskiej i wszystkim domownikom przesyłam. — A Wojciech stary w Medyce, czy żyje?

Żegnam drogą, kochaną, jedyną moją Mamusieczkę — tysiącem uściśnień i ucałowaniem rączek. Dzieci Babci Dobrego Nowego Roku życzą i rączki całują. Niech Bóg Mamusieczkę ma w swojej świętej opiece. — Całem sercem kochająca Ją i z winnem uszanowaniem zostająca

Córka Halcia Mieczowa

Najdroższa nasza Mameczko! Niedobra Halusia tak mało mi zostawiła miejsca na dopisek do Mamci ale napisała już sama o wszystkiem o czem ja chciałem pisać. Gdyby pisma nasze były podobniejsze do siebie — to czytając Haline listy nieraz bym myślał że to moje. — Mamine dzieci bardzo szczęśliwe. Odzyskujemy tu siły i zdrowie — będąc we dwoje — zdala od świata i ludzi — którzy by nam teraz ani chwili nie zostawili spokojnej gdybyśmy byli już wrócili. Na wiosnę spodziewam się że będzie można bez wszelkich nieprzyjemnych i śmiesznych upokorzeń powrócić. W przeciwnym razie Mamcia tam potrafi wyrobić pozwolenie powrotu — gdyby to nie stało się zbytecznem wskutek powszechnej amnestyi która najdalej na wiosnę — wcześniej lub później — niewątpliwie nastąpi zdaniem mojem. — Kończę krócitki dopisek serdecznem synowskiem życzeniem noworocznem: zdrowia i lat najdłuższych i pociechy z dzieci i wnuków, i wszelkiej pomyślności i powodzenia we wszystkiem i wszelkiego szczęścia. — Kochaj Mamo droga dzieci i wnuki Twoje!

Syn najprzywiązańszy
Mieczhalein.

z Celigny

593

23 go Stycznia 1866 go roku.

137

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Dość dawno niepisaliśmy już do na-
szej kochanej Mameczki, ale dnie nam teraz
tak prędko płyną- że dziś dopiero się spo-
strzegłam, że od czasu wysłania ostatniego
naszego do Mamusi listu, trzy już upłynę-
ło tygodnie; niech się Mameczka za to dłu-
gie milczenie na nas niegniewa - na
przyszłość będziemy się starali poprawić.
My tu dzięki Bogu dość jesteśmy zdrowi
katar nas tylko męczy ustawicznie; Miecz
z początku trochę niedomagał, ale teraz
rzeźwiejszy dużo - pogoda u nas śliczna
niebo lazurowe, słonce świeci, ciepło
jakby w maju - w nocy tylko lekkie
przymrozki - odrzeźwieć i wzmocnić się
koniecznie trzeba - pełną piersią za-
czerpnąwszy takiego powietrza.
Korzystamy z pięknych dni, i codzień długie

594

spacery robimy piechotą — Kiedyś malce nasze z nami aż do Coppet piechotą maszerowały, a tam się złaziły po pałacu pani Staël, który pojechaliśmy zwiedzić. — Dzieci bardzo swojego Tatko kochają, lepiej może niż Mamę, bo Tatko się umie z niemi bawić a ja niemam talentu do tego. Chłopcy dowiedziawszy się, że do Radziszowa, a nie do Medyki najprzód pojedziemy — turbują się, że tam niema wody — szczególniej Jasio który pamięta, jak niedaw czekał zanim spragnionemu świeżej wody przynieśli z Wytrzyszczku — malce wodę piją jak kaczki i rzeczywiście bieda będzie z tą wodą — jeżli zawsze z tak daleka nosić ją trzeba — żeby to można choć lodownią w lód zaopatrzyć żeby można tę wodę świeżą, podczas gorąca zachować. — Co się tyczy kucharza o którego mi się Mamcia w którymś z

⊙ Do listu Hali parę tylko słówek dopisać — aż słówko po słówku nazbierało się ze dwie kopy. Przepraszam Mamy za tak niestosowne po brzeżkach listu pisanie — i kończę już, do dwóch kop słówek, dodawszy cztery kopy ucałowań rączek i nóżek Maminych, które z uszanowaniem synowskiem całuję i ściskam najserdeczniej jako Najukochańszej Mameczki wdzięczny z całej duszy i przywiązany syn Mieć Halain
(24go Stycz. 1866.)

środków — i w takim razie n. p. niespodziewanie zjawi się w Galicji lub coś podobnego. — Najsmutniejsze rezultata jakieby stąd wynikły, będzie miała Hania do zawdzięczenia najprzód swojemu ociąganiu się z zawiadomieniem go o wszystkiem i powiedzeniem mu ostatecznego postanowienia swego, a powtóre maślanemu charakterowi swego Opiekuna i pocieszyciela, który gdyby ją rzeczywiście kochał, to już sama dbałość o dobrą sławę i o przyszłość i spokój tej kobiety niedozwoliłyby mu zwlekać tak długo rozwiązanie sprawy i dopuszczać aby rzecz tak długo już zostawała w zawieszeniu — Jakie stąd wynikną skutki — niech sobie ten ślamazarny Adonis sam przypisze. Ja czuję się w obowiązku ostrzedz — i czynię to przez Mamę. — Marceli który w tę sprawę się wlazł (i na którego ręce Mizio pisze list policzkowy [illegible]:) nieszczęścia które się stać mogą także będzie musiał wcześli mieć na sumieniu. — Pan T. zaś albo nie jest mężczyzną, albo Hanią tylko się bawi — i już się nabawił do woli, skoro niechce sprawy tej rozwiązać lub rozciąć a utrzymuje stosunek który Panią Paszkowską w najgorszem stawia świetle. — Przebacz kochana Mameczko że tak po wszystkich bazgrzę marginesach listu; chciałem ja do listu Hali ⊙

listow pytała – to wolałabym innego, wo-
lałabym Wojtka niż tego dawnego. Mam
ci Kucharza – ja sobie z nim rady nie-
dam, to nudziarz i uparty – Wojtek by
przynajmniej słuchał i dał się nau-
czyć – w każdym razie tak drogiego ku-
charza jakim był Józef trzymać teraz
niebędziemy mogli. – Pisał do nas Mi-
szewski prosząc o jakie rozkazy – zabawny
On z tą swoją prośbą, ale poczciwy z kościa-
mi – niech mu Bóg nagrodzi za poczciwą
jego pracę. Za pieniądze dziękuję – ale je
dopiero odebrałam 16 go Stycznia – jeżeli moż-
na to proszę Mamusieczki drogiej, kazać
je Miszewskiemu przysyłać pierwszych
dni miesiąca – bo tym sposobem zawsze jestem
w kłopocie, teraz tymbardziej kiedy wię-
cej niż przódy życie mnie kosztuje; po-
życzać bym niechciała – nawet od mego Mie-
cia. – Przepraszam mą Kochaną, drogą Mamu-

☩ do użycia tej summy która by się bez krzywdy ludzkiej z tych prawnych należytości ściągnąć dała – to serdecznie się cieszę z projektu Mamy aby ją użyć na cel tak pożyteczny jak zabezpieczenie okolicy od wylewów Sanu lub cokolwiek podobnego. Pojmie Mameczka że tu nie idzie bynajmniej o zaskarbienie sobie wdzięczności chłopów, której się nawet w ten sposób nikt nie doczeka przy dzisiejszej ogólnej ciemnocie ludu, – ani też że tu wcale nie idzie o rozgłos. Z tego powodu niewiem czy potrzeba rzecz tę wnosić do Sejmu? Zresztą Mama to lepiej potrafi na miejscu osądzić naradziwszy się. Radbym wiedzieć kto są ci „światli panowie i urzędnicy” o których Mama wspomina że ten projekt Mamie poddali. Również

965

sieczkę za to moje żądanie, ale mówię
-jeżeli można, jeżeli nie - to się obejdę; za
szczerość moją Mamcia gniewać się niebędzie
nieprawdaż? komuż prędzej się wyspowiadam
z moich kłopotów jak nie Mamci mojej
-a w kłopot mnie to wprowadza jak niemam pie-
niędzy pierwszych dni miesiąca, wtedy-kiedy
wszystkim mam miesięczne wypłacać na-
leżytości. Czy Wandzia jest jeszcze u Mamci
-czy już w Berezowicy? Żegnam drogą, ko-
chaną, jedyną moją Mamusieczkę rączki
i nóżki Jej całując wraz z dziećmi ☩
ściskając Ją serdecznie polecam się kocha-
jącemu Jej sercu i pamięci. Całem
sercem kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

Najukochańsza nasza Mameczko! – Dobrze, bardzo dobrze tu razem Maminym dzieciom z sobą, szkoda tylko Mamy widzieć niemogą przy sobie. Tego by im potrzeba do szczęścia. – Halusia wszystko ciekawsze z naszego życia już opisała – mnie tylko pozostaje nóżki Mamine uściskać i rączki Jej ucałować, a jeszcze w imieniu nas obojga i chłopców naszych – podziękować Mamci za wszelkie trudy Jej i starania o nasze i ich dobro w Medyce i Radziszowie. – Co do owych zaległości nieodpisałem Mamci zaraz – w tem przekonaniu że Mama w każdym razie najlepsze obierze i wykona. Moim życzeniem jest tylko przedewszystkiem aby te wedle praw austr. niewątpliwie należące się nam od chłopów długi – z jaknajmniejszym uszczerbkiem i uciążliwością pojedynczych biednych ludzi odbierane były – choćby nawet następnie ta z uszczerbkiem pojedynczych ludzi ściągnięta summa na najlepszy cel dla dobra ogółu użytą być miała. – Mnie tylko żal tych ludzi którzy nie za własną winę, ale za winę swego ojca, dziada, stryja, teścia i dalszych częstokroć krewnych – za te zaległości o których im się nie śniło – teraz naraz z ostatniego krwawo zapracowanego grosza będą musieli się wypłacić – a choć prawo powiada że to słusznie i sprawiedliwie – jednakowoż oni po większej części będą się czuć niesłusznie skrzywdzonemi, mianowicie kilkunastu biednych pomiędzy niemi gospodarzy, na których gruncie wielkie ciężą zaległości. – Otóż przedewszystkiem według możności i krzywdy tych ludzi, choćby uświęconej i usprawiedliwionej przed ludźmi literą prawa i cyframi rachunków. Co zaś

/. do użycia ☩

znajomi w której zasełają; – Z Anieli rupet,
ią, teraz jestem Kontenta. –

1.)

17/3 66

Najdroższa nasza Mameczko!

Otrzymaliśmy list Najdroższej Mamci po Jej powrocie z Wiednia pisany, który nas bardzo ucieszył, gdyż z wielkiem upragnieniem i niecierpliwością wyczekiwaliśmy listu Maminego będąc mocno zaniepokojeni o Jej zdrowie ~~po~~ skutkiem otrzymanej od Niej z Wiednia wiadomości. Szczęśliwie minęła Mama tym razem ciężkiej choroby - ale nie trzeba zbytnie swemu zdrowiu zawierzać - ale zawczasu zapobiegać złemu. - Musi Wanda mieć słuszność pisząc w liście do Mamy (: który Mama do swego nam załączyła:) że Mama nie szanuje zdrowia i o poratowaniu go na serjo pomyśleć nie chce, a już to prawda oddawna wiadoma wszystkim co Mamę znają, że Mamcia Kochana o każdego dba i o każdym myśli, każdemu radaby nieba przychylić, ~~tylko~~ o siebie niedba i nie myśli o sobie. Tak jak Wandę - tak i nas oboje nieraz to martwi i gryzie i psuje nam szczęście nasze i nasz spokój myśl o tem i niepokój o Mamine zdrowie. - Bardziej od wszelkiej innej najpomyślniejszej wiadomości ucieszyłoby nas i pocieszyło zapewnienie że Mamcia postanowiła poddać się zupełnej

kuracji

598

kuracji, jak to nam Mamcia już nieraz przyrzekała - i że Mamcia tym razem przyrzeczenie swoje dopełni i w niem wytrwa. - Mama która ma taką silną wolę we wszelkich przedsięwzięciach, w sprawach majątkowych, gospodarczych i innych drugorzędnych, - Mama która ma tyle nadzwyczajnej, prawdziwie męskiej a niezwykłej u kobiet (: a nawet nader rzadkiej u dzisiejszych mężczyzn:) wytrwałości i energji: Mama jednakże w najważniejszej sprawie - w niezaprzeczalnie pierwszorzędnej rzeczy, w najgłówniejszym obowiązku dbania o zdrowie własne - zupełnie opuszcza ręce i na los szczęścia zdaje najdroższy skarb - zdrowie, które przecież jest koniecznym i niezbędnym warunkiem wszelkiego szczęścia na ziemi i spełnienia jakiegokolwiekbądź zamysłu lub zamiaru. Wszelkie inne postanowienia jak dym się rozwiewają tam gdzie zdrowia zabraknie. Liczyć tylko na trwałość własnego zdrowia i zasób sił żywotnych, gdy się zachoruje i ile razy zapadnie się na zdrowiu - można dłuższy czas uniknąć większej choroby przy dobrej konstytucji organizmu, ale kiedyś wyczerpie się zapas sił i zdrowia - a kuracja wówczas już będzie niewczesną. Czemu zrazu bez nadzwyczajnych środków - tylko większą o zdrowie dbałością zaradzić by można - staranniejszem unikaniem tego wszystkiego co naszemu zdrowiu jest szkodliwem, - to później, gdy złemu bez przeszkody rozwijać się dozwolimy - nad głową urosnąć nam może

/. i nie czas

i nie czas jest wtedy łagodnemi środkami usuwać lub zmianą trybu życia.
Wtedy radykalnej kuracji wymagać będzie choroba – i może długiej i przykrej;
choć niegdyś stosowniejszy sposób życia i unikanie drobnych na pozór
okoliczności które nam szkodziły – mogło było uchronić nas od cierpień
długich a może od niebezpiecznej choroby i zupełnej nazawsze utraty
zdrowia i t.d. – Czyż Mamcia nie kocha już dzieci swoje i wnuczęta
swoje ?– Mamcia wie sama tak dobrze o tem wszystkiem o czem ja pod
listu zapewnieniem, – wszyscy Mamci to samo powtarzają którzy tylko Mamę
kochają i są Jej szczerze życzliwi, – tyle już razy nagłe zasłabnięcie
jakby na ~~na~~ przestrogę zesłane przekonywało Mamę że trzeba już raz
na serjo o zdrowiu pomyśleć, tyle razy Mama w samej rzeczy już
postanowienie ~~było~~ powzięła w tej mierze, tyle razy nam samym
Mamcia przyrzekała – i cóż ? Nie dotrzymuje Mamcia przyrzeczeń,
nie wytrwa Mamcia w postanowieniu – jednem słowem: nie kocha
Mameczka dzieci swoich i wnuków. – Nie chce Mamcia cieszyć się
nimi i ich szczęściem przez długie lata, widzieć jako rosnąć
będą wnuki – wpływać na ich wychowanie – zapewnić im swoją
nieznużoną czynnością i nieporównaną praktycznością i
przedsiębiorczością w gospodarstwie i w sprawach majątkowych – lepszą
materjalną przyszłość – od której przecież niemało zawisło –

/. Zaponina

600

Zapomina Mamcia że zdrowie jest warunkiem od którego wszystko inne zawisło - koniecznym warunkiem „sine qua non"... Wpadam już w dalszą - muszę więc przestać o tem choć aż z bolem serca pisałbym kilkanaście arkuszy o tem - bo mi to ciąży na myśli; a ile razy przez dłuższy czas nie mamy listu od Mamy to Mamcia nie wie jak się oboje Dobusie kłopocą o swoją Mameczkę. — Ale rzecz dziwna! sama Mamcia jest rzeczywiście chorą i daje mi przykład najzupełniejszej niedbałości o zdrowie a robi mi Mamcia zarzuty co do joty prawie takie jakie by Mamci za prawdę czynić można. Sama chora i niedbająca wcale o swe zdrowie - wyrzuca Mama mnie - zdrowemu że się nie leczę - choć przecie dbam więcej od Mamy o zdrowie moje - i przy tem samem że w chwili tak ponętnej dla moich usposobień jak chwila sejmowych obrad - nie przyjechałem do kraju (- wiedząc że w obecnym stanie mego nerwowego rozdrażnienia gdzie mi najmniejsze wzburzenie żółci dotkliwie na zdrowie wpływa i że mi potrzeba dłuższego wypoczynku aby przyjść do siebie i pokrzepić się na siłach:), otóż już tem samem że siedzę zdala od Mamy i od wszystkich kochanych w kraju, - najlepszy daję dowód że dbam o zdrowie, - choć pewnie wolałbym być przy najdroższej Mamci i wszystkich moich. Ale wiem o tem że gdybym był w kraju, to bym nawet w tej chwili nie wypoczął ale [illegible]

/. się

się po Lwowie i okolicach Lwowa – coby wszystko nie przyczyniło się do odzyskania sił i uspokojenia nerwów które póki byłem w Krakowie pośród ludzi targały się we mnie jak struny rozstrojonych skrzypców. Po dwóch latach takiego życia jak przeżyłem – potrzeba mi w samej rzeczy kuracji – ale całej i jedynej kuracji możliwej – jedyną kuracją pomyślną a nie powiększającą złe i szkodliwą zdrowiu – jedyną kuracją jest ... <u>spokój</u> przez czas jakiś – a na wzmocnienie sił i uspokojenie nerwów – w lecie kąpiele w zimnej wodzie – jeśli będzie można rzeczne lub morskie. To mi każdy lekarz rozumny powie – i z tem większą pewnością czem będzie bieglejszy i uczeńszy w sztuce i czem większy specjalista na choroby nerwowe. Każdego innego który by mi co innego powiedział miałbym za szarlatana i nie mógłbym mieć żadnej do niego ufności. – Jak wszelkie nerwowe choroby – moja może się wydać komu wymagającą Bóg wie jakich tam radykalnych środków i kuracji i kuglarskich experymentów lekarskich; – dzień słotny, mglisty – można czasem mi się dać we znaki rozstrojeniem nerwów i uczuciem znękania moralnego – ale wszelkie medyczne arkana, pigułki, miksturki i t. d. & &. otrułyby mnie tylko i odebrały zdrowie i przemieniły w hipochondryka i takiego „malade imaginaire" jak n. p. Wicio Rej – któremu się zdaje że umiera kiedy go brzuch zaboli – a kiedy ktoś z jego przyjaciół

/. zachoruje

602

zachoruje to sobie wyobraża że to choroba śmiertelna i że się już żegnać z nim przyjdzie nawieki. — Apropos Reja. Od niego to dowiedzieliśmy o najmilszej niespodziance jaką nam miała zamiar zrobić przyjazdem swoim do Céligny. Gdyby Mamcia wiedziała jak Mamcię Dzieci kochają — toby Mamcia potrafiła sobie wyobrazić jak się Dzieci obiecanym przyjazdem ucieszyli. — Oczekiwaliśmy z każdym pociągiem kolei przybywającym do Céligny od Północy że Mamcia wysiądzie z wagonu — i zawiedliśmy się! Nadszedł list Mamy z Wiednia — który nas mocno zasmucił i zaniepokoił — bo tak długo jużeśmy listu z Radziszowa nie otrzymali. —

Rączki i nóżki Mami naszej całujemy i dziękujemy za wszystko co Mamcia dla nas tam robi, za wszystkie trudy i kłopoty Mamcie — które pragnęlibyśmy aby się zmniejszyły ile możności a Mamcia mniej się niemi zajmowała jak zdrowiem swojem które nam nad wszystko inne droższe i milsze. — Co do mozadrnienia Mamy Lwowskiej o wrzeniu Medyki przez Mameczkę w dzierżawę — postąpię wedle życzenia Mamci ale zdaje mi się że lepiej by się z tem mozadrnieniem jeszcze jakiś czas wstrzymać — może do naszego powrotu. Zwłaszcza

%. i wtem

i w tem jak we wszystkiem w tej mierze zastosuję się do woli Mameczki. W każdym jednak razie obie Mamę uważymy że jak Mamie Lwowskiej stąd o tem donioszę, to mnie niewątpliwie zapyta najpierwszym listem „kiedy ten układ dzierżawny do skutku przyszedł?" a jeśliby na to odpowiedział że za mojej bytności w Krakowie ułożyłem się z Mamą — to będzie mocno rozgniewaną że tak późno o tem ją uwiadamiam. Druga rzecz przychodzi mi, jeszcze na myśl: Jak Mamę Lwowską uwiadomię o tem — to będzie niewątpliwie ~~pytała~~ pytała czy układ nastąpił na piśmie: — jeśli powiem że nie — to będzie uważała całą rzecz za nic — ~~całą~~ całą dzierżawę tylko jako słowo bez znaczenia. Jeśliby zaś powiedział że układ na piśmie formalnym zawarty został kontraktem — w takim razie będzie żądała okazania tego kontraktu — a przynajmniej będzie chciała abym jej wypisał warunki. Potrzeba by więc na ten wypadek przygotować jakąś bazgraninę osobno dla Mamy Lwowskiej udzieloną, któraby przedstawiała niby to kopię kontraktu. — Nie potrzebuję Mamci dodawać, bo Mamcia zna Mamę Lwowską dobrze, że najgorzej by było abym Mamie Lwowskiej stąd napisał: „że mam zamiar dopiero wypuszczenia Mamci w dzierżawę" bo Mama Lwowska przeciw każdemu projektowi jakim kolwiekby on był zawsze będzie

najmocniej

kapryśnej protestować z powodu wrodzonej swej do całego świata nieufności i chorobliwego podejrzywania najbliższych jej osób. — Drogo Mameczko zastanowić się nad temi uwagami mojemi i powiedzieć jak Mama każe. — Ja postąpię wedle rozkazu Mamy. —

Co do powrotu Hali, chociaż prawie niewątpię że by w obecnym stanie rzeczy mogła powrócić bez obawiania się wszelkich nieprzyjemności — jednak dla zupełnego zabezpieczenia się szkoda iż Mamcia nie zrobiła w Wiedniu kroku który doradzał Mamie Antoniewicz jak Mamcia nam pisała. — Sądzę jednak że ta rzecz nie stracona choć odwleczona i że można będzie jeszcze korzystać z tego uczynności skoro obiecał iż bez żadnych z naszej strony starań wyrobić potrafi w kilku godzinach pozwolenie powrotu dla Hali. — Jechanie przez Wiedeń i ubieganie się o audiencje i różny wszelkie supplikacyjne u ministrów — mogłyby przykrzejsze być dla Hali w obecnym stanie błogosławionym niż wszystko inne. Ale nie tracę nadziei że się staraniem Mamy obejdzie bez tych wszelkich rzeczy ceregieli a niedzyskanie przykrych. Wreszcie dzisiejsze Ministerstwo które chce uchodzić za liberalne — nie będzie uporczywie trwać w zamiarze pomsty nad słabą kobietą zato że oddała nieco przed sądami żołnierskiemi. — Kończę już list temi słowy — bo to już dwie ćwiartki zabazgrane. — Dziękujemy Mamci za nadesłane pieniądze. — Dzieci zdrowe i grzeczne. Jutro Jasia urodziny — sześć lat chłopiec kończy. Czas wziąć się do nauki na serjo. — Halcia dość teraz zdrowa — chociaż nie silna i często tak jak ja rozdrażniona nerwowo. — Wszyscy czworo całujemy rączki i nóżki Mameczki najukochańszej po sto i po tysiąc razy najserdeczniej — a prosimy aby nas Mamcia kochała i błogosławiła z oddali — i pocieszała choć czasem wmyśli. — Najdroższej Mamy Dobrodziejki

syn prawdziwy

Miecz Halin

Célingy 17go Marca 1866.

Najdroższa Mameczko! Nie zostawił mi Miecz ani trochę wolnego miejsca — serdeczne więc tylko uściśnienia i ucałowania rączek przesyłam, a za dni kilka osobno do Mamci pisać będę — przez co częściej Mamcia o swych dzieciach będzie mieć wiadomość.

całem sercem kochająca Halcia

Księdzu Antoni, Pannie Honoracie, Pani Rozbrodzkiej, w Łańcucie wszystkim znajomym ukłony nasze i pozdrowienia. — W Krakowie naszym przyjaciołom, Kanadzkiemu, Jaworskiemu, Felk. — A gdyby Mamcia list ten w Medyce już zastała — niech Mamcia wszystkim ukłony moje Panu Wiśniewskiemu i Dąbrowskiemu i szczere podziękowania za ich trudy i usiłowania. —

604

30 go Marca. 1866 go r.

139 605

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj odebraliśmy poczciwy i kochany list naszej Mamusi, za który i za wszystko w nim zawarte serdecznie rączki Mamci całujemy. My tu teraz wszyscy dość zdrowi, ale Halcia dzisiaj jako w Wielki Piątek miała trochę więcej niż zwykle roboty, niebędzie więc długo pisać do swej Kochanej Mamusi, bo się jej do snu oczy kleją a Mieczowi przez zazdrość niepozwoliła pisać samemu, boby Go potem Mameczka gotowa więcej kochać niż mnie, a ja przecie tego niechcę. Na Mamci pytania cóż odpowiem? Jeżeli dziewczyna dobra a Mamci niepotrzebna to będę prosić o nią. O Marysi jako o niańce do małego dziecka nigdybym myśleć niemogła, dziewczyny bym nigdy niebrała za niańkę do takiego maleństwa a tymbardziej roz,

kawałka nowego kołnierz, czy może Mamcia jaka inna każe ? proszę napisać.

...ierowa

606

„trzepanej i niecierpliwej Maryni. Prze-
ciwko Kasi nie zdaje mi się mieć niebę-
dę, ale wolałabym, żeby o tem teraz mo-
wy niebyło, mam pod tym względem prze-
sąd, nielubię robić żadnych przygotowań
póki niewiem czy dziecko żyje - mogę
mieć blednicę, mogę wcale niebyć w tym
stanie - w każdym razie zdaje mi się, że
najpóźniej w Czerwcu - a prawdopodobnie
może nawet w Maju w domu już będzie-
my - to do Października jeszcze czas będzie
myśleć o niańce. Bernard do usługi koło
chłopców a raczej koło Jasia z pewnością
dobry będzie i z chęcią na ten wybór się
zgadzam - w takim razie zapewne, że nie
obejdzie się bez drugiego lokaja a przynaj-
mniej bez porządnego chłopca - w jesieni
Jasio zapewne będzie miał nauczyciela
a wtedy Bernard tylko do usługi będzie
mu potrzebny, tymczasem jednak zdaje
się - nie obejdzie się bez drugiego lokaja

607

prosimy więc Mamci przyjąć jakiego porządnego, cichego człowieka – byle tylko nie Franciszka, bo ten tego drugiego przymiotu zupełnie nie posiada. – Kucharza bym chciała trzeźwego, spokojnego, nie takiego drogiego jak Józef i dobrych chęci to się da nauczyć choć z początku nie bardzo będzie mądry – taki jak Wojtek podobałby mi się. Niewiedzieć gdzie jest Franciszek ten co się u nas uczył – porządny był chłopiec i dobrze gotował – Jan od Mamy Lwowskiej będzie o nim wiedział. Panny niemam ochoty odmieniać – kontenta jestem z Anieli – główna jej wada, zły humor temi czasy znacznie się poprawił – zręczna jest – przyzwyczaiłam się do niej – bo ona już piąty rok u mnie – wątpię więc bym się zgodziła na zmianę, do której by się pewnie stosować mogło przysłowie: „zamieniał stryjek itd" – zresztą za powrotem zobaczymy. — Dzieci bardzo się cieszą, że ku

Po świętach z drugich pieniędzy oporządzę dzieci które już także nic niemają – i zapłacę za kufer aż 130 franków. – Pieniędzy za meble uzy

P.S. Kosiobrodzkim, Marcelemu, X^dzu Gutowi, Pannie Honoracie, Wszystkim, i Z. wesołych Świąt życzymy.

608

ce już w Radziszowie. Co będzie z
furmanami - czy wraz z końmi i oni
zmienili miejsce zamieszkania? Dla
Janowej wszystkie stare sukienki dzieci
przywiozę. - Kufer już mam - doskonały. -
Jaś już przestał sylabizować i zaczyna
już wcale nieźle czytać i rachować
się już uczy i pisać; Tadzio zna już
wszystkie litery i zaczyna sylabizować
do nauki chęć ma wielką. - Turbację dziś
miałam bo mi piekarz poprzypalał
placki i skórkę na przyjęciu. Kot an-
gora wielki nas wszystkich i Miecza tak
że faworyt, zdechł przed kilku dniami.
Meble sprzedałam za 650 franków do-
bre i to - zabiorą ich w dzień naszego
stąd wyjazdu. - Bobusie cichutko siedzą - tylko
sobie czasem do Genewy jeżdżą do teatru a wtedy no-
cują u państwa Stryjańskich co ich o czwartą część
mniej kosztuje niż w hotelu. - Tu już bardzo ciepło
dzieci prawie cały dzień na dworze się bawią. Wypisałam
czy wszystko co tylko wiedziałam - życzę Mamusieńce
świąt jak najweselszych i żegnam się z Nią Bogu
Ją polecając i ręce Jej całuję ściskając serdecznie. Całem
sercem Kochająca Córka Halesa Mieczowa

Dzieci Babci rączki całują. - Talcia, bardzo się zsatrupnęła; kupiła sobie aż trzy
sukienki - kapelusz - okiennadło wiosenne, i parasolkę, spódnicę pod suknię, bielizny
ki dobrie - dzieciom - i aż trzy pary i kamizelkę. -

Kapitanowego Kołorzy, że czy może Mamcia jaka inna
Każe k proszę napisać.

Najdroższa nasza Mameńko! - Tyle tylko miejsca na dopisek zostawiła mi niedobra Talcia. Ale że tym razem dołączę tylko ściśniętem serdeczne i najserdeczniejsze synowskie ucałowanie rączek i nóżek Maminych i powtórzę życzenia Halusi z powodu nadchodzących Świąt - więc nie biorę osobnej ćwiartki i ograniczam się na tem szczupłem miejscu. Obyśmy na przyszły rok razem z Mamuńcią jedli jajko święcone - a wszyscy zdrowi i szczęśliwi - i tak przez długie i najdłuższe lata. - Zdrowia i szczęścia i spełnienia wszelkich zamysłów i lat najdłuższych i pociechy z dzieci i wnuków - tego Najdroższej Mameńce życzą Tadzio, Jaś, Halcia (i a może dwie Halcie nawet :) i całem sercem wdzięczny i przywiązany syn Halcin Miecz.

Naj
ny lis
Ko w
ci cał
zdrowi,
Piątek
ty- nie
Kochan
a Mie
pisać
gotowa
przecie
coż odp
a Mam
o nią.
Tego d
-dziewcz
do takie

Céligni. 18go Kwietnia. 186[illegible]

(140) 609

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Za ostatni list Mameczki taki jakiś wesoły i dobrej myśli serdecznie dziękujemy – znać czuje Mamusieczka, że niedługo już w Kraju i w Radziszowie powita całem sercem kochające Ją dzieci. Wybieramy się już naprawdę; 1go Maja jeśli Bóg pozwoli opuszczamy Céligni, gdzie nam się dnia tego kończy mieszkanie i wyjeżdżamy na dni kilka a najwięcej kilkanaście do Genewy, zkąd potem prosto gdy otrzymamy od Mamci wiadomość o pomyślnym skutku podania – ruszamy do domu. Mieliśmy projekt jechania do Paryża, ale trudności paszportowe – niepokój o dzieci które trzebaby było zostawić w Genewie – brak potrzebnych funduszów – wszystko to wstrzymało nas – Miecz sam prędzejby mógł jechać – ale On niechce bez mnie, i powiada, że tylko dla mnie chciał je-

610

chać, a nie dla lekarzy - lepiej więc zostać. Pytałam Mamci kochanej w którymś z przeszłych listów, czy trzeba kupować tę suknię której sobie Mamcia życzyła i na którą przysłała mi 100 złr, czy nie. — Może Mameczka teraz jej niechce, może inną kupić trzeba — boję się kupować nie, mając wprzód od Mameczki jeszcze jednego polecenia — proszę więc pod tym względem o jak najśpieszniejszą odpowiedź. — Adres nasz od pierwszego: Augustine Tolmat par Zurich, Bern à Génève — Plain-Palais, chemin du Mail, No 108. O pieniądze na miesiąc Maj proszę Mameczki usilnie — bo jeszcze będę mieć różne wypłaty i pobyt w Genewie do połowy Maja także kosztować będzie, ~~[illegible]~~, a i Staś przecie także ma swoje wydatki, i korci Go Halcię psuć i kupować Jej to

to, to owo – choc Go Hakcia od tego ws

uje w siły. — Może Mameczka od
siebie lub kogo jaki będzie mieć sprawunek
to proszę napisać a ja to zrobię. —
Wszyscy temi czasy oprócz Miecza który
się tego trzymał byliśmy chorzy na
grypę, czyli raczej na jakiś katar u nas
niewidziany, który nas niesłychanie zmęczył.
Tadzio, Aniela i ja najwięcej cierpieliśmy cho
Jaś, Marysia i Fanchette mieli także za
swoje – teraz już jesteśmy po części zdrowi
a nawet już zaczynamy myśleć o kąpie-
lach – bo tu u nas gorąco, dziś formalny
upał i już człowieka koniecznie do wody
ciągnie. — P. Alfred prosi Mamusi o ode-
słanie mu reszty papierów które mają
być u Mamy; najlepiej opieczętować
i niech kto gdzie na jakiej stacyi
rzuci na pocztę jako prosty list – pod
adresem: Monsieur Beaugout – Genève –
Plainpalais. Chemin du Mail № 108. —

…ę się pod postacią służących – więc tem bardziej należy od wszelkich nieprzyjemności tego rodzaju zabezpieczyć się wyrobieniem paszportu. Wprawdzie po przebyciu większych nieprzyjemności – możnaby ją przebyć szczęśliwie – jeśli by się jej nie uniknęło – ale zabezpieczyć się od niej tak można …two – doniesienie na podaniu o paszport dwa słowa – t. j. nazwiska sług: Aniela Seliga i Maryanna Kawka. — Również i umieszczenie imion dzieci na paszporcie nie zawadzi w nie jednym wypadku pomódz by mogło. – Nie lubię obchodzić lub nie zachowywać ściśle praw i przepisów które nie szkodzą i nie przeszkadzają wnikom – ale tylko korzyść przynoszą. Całuję szczerze ręce i nóżki Mamy Dobrodziejki po synowsku – polecając nas Jej sercu macierzyńskiemu.
Mieczysław Halicki

Do Wandzi w tych dniach pisać będę - jak żebym chciała zobaczyć ją prędko. –

Wszystkim znajomym ukłony zasełam, Panu Slince i Mieciowi niech Mamcia za widzeniem powie - że niepiszemy bośmy leniuchy, bo nam dobrze razem i że ~~w krót~~ wkrótce osobiście z niemi pogawędzimy. Jeźliby Paulina miała jaki komis to niech Mamcia kochana udzieli jéj naszego adresu a co zażąda, to ja będę się starała wypełnić. Czy Mamusieczka podała o paszport dla mnie, dzieci i sług? bez tego wracać trudno będzie. Chciałabym, żeby na paszporcie wymieniona była i Bawarja i Saksonja bo niewiemy czy przez Wiedeń czy Drezno wracać będziemy. – Od pozwolenia i powrotu i od paszportu prędki nasz powrót zależy - daj więc Boże, żeby jedno i drugie prędko być mogło. – Nudzimy i męczymy ciągle drogą naszą, nieocenioną Mamusię - ale może przecie wkrótce chociaż dziękować za to osobiście będziemy mogli. – Że

(1.)

Genewa dnia 2° Czerwca 1866.

(141) 613

Najukochańsza nasza Mameczko!

Z wzrastającym z każdym dniem niepokojem i niecierpliwością wyczekujemy wciąż jeszcze nadaremnie listu Najdroższej Mameczki z wiadomościami które zdecydują o naszem podróżeniu, od których zawisłem będzie nietylko postanowienie nasze na teraz ale kto wie czy nie przyszłość na czas dłuższy. Oczekujemy pozwolenia powrotu dla Hali - które choć wcześnie zastąpić by mogło paszport - bo jeśli nie od wszystkich - to przynajmniej od niespodzianych i gwałtownych nieprzyjemności w pierwszej chwili powrotu - i nagraniczy ochronić może potrafi. Wprawdzie samo ukazanie przez Mamę pozwolenia powrotu dla Hali - wystarcza do wyrobienia dla niej paszportu - a żaden urzędnik odmówić nie ma prawa po ukazaniu tegoż pozwolenia - wydania paszportu mającego służyć do powrotu. Wzbranianie się w wydaniu paszportu po ukazaniu takiegoż pozwolenia - mogłoby być chyba wynikiem złej woli lub chęci dokuczania pojedyńczego urzędnika lub też pochodzić by mogło z chęci wydawania za nadzwyczajną jakąś uczynność lub grzeczność rzeczy do której sam go urząd obowiązuje. Na taką złą wolę - jest tylko jeden środek: udać się do

/ władzy

619

władzy wyższej, - która odmówić niemoże paszportu do powrotu drugi tylko mogącego - skoro pozwolenie do powrotu wydała. - Chociaż jak powiadam paszport na podstawie takiego pozwolenia bez trudności uzyskać można - w skutkach, jednakże najbliższych - wielka zachodzi różnica między takiem pozwoleniem a formalnym paszportem. Pozwolenie powrotu ochrania tylko od zawrócenia lub aresztowania na granicy - aż do przybycia na miejsce. Pozwolenie powrotu niewystarcza aby w drodze n.p. będąc znużonym lub chorym zatrzymać się dzień lub dwa dni dla wypoczęcia. Pozwolenie powrotu nie ochrania od tego aby być może od granicy lub z jakiego innego miejsca eskortowanym przez żandarma aż na miejsce przeznaczenia - i to może jednym ciągiem - dniem i nocą - bez względu na płeć, stan a może chorobę. Na względność, delikatność, grzeczność - prostego żandarma niema się co spuszczać - a żandarm ~~wysłany~~ otrzymawszy taki rozkaz wchodzić niebędzie w stosowność jego wykonania przy danych okolicznościach ale wykona niepytając o nic - bo za to jest odpowiedzialnym. - Wyższe zaś władze - skoro ktoś niepotrafił wyrobić sobie paszportu do powrotu - niebędą tak dalece wchodzić w tego przyczyny - tylko postąpią wedle widzi-mi-się miejscowego urzędnika z mniejszą lub większą ścisłością zastosowania przepisów istniejących - a trudnoby nawet żądać od nich aby w każdym razie pojedyńczym wchodzili we wszelkie szczegóły i pytały o stan zdrowia lub choroby tej lub

./. owej

owej osoby, czy może jechać jednym ciągiem lub nie, czy jedzie sama czy z małemi dziećmi i w jakim sama jest stanie... Więc władze nie pytają o to wszystko - wiedzą tylko że ta a ta osoba ma pozwolenie powrotu - a nie paszport - że zatem obowiązkiem jej jest „aby w jaknajkrótszym przeciągu czasu stanęła na miejscu przeznaczenia" Tak opiewają przepisy - o ile mi wiadomo. - Spuszczać się na delikatność pojedynczych urzędników policji i żandarmów - jest to spuszczać się na los szczęścia - na los szczęścia - na loteryę - wydawać zdrowie i siły kobiety w stanie błogosławionym - przytem kobiety słabej - zdenerwowanej i jadącej z małemi dziećmi. - Jeżeli kilku osobom udało się wrócić bez narażenia się na takie nieprzyjemności za prostem pozwoleniem powrotu a nawet i bez tego - to nie idzie zatem iż ktoś wygrał na loteryę - aby już każdy miał na loteryę stawić z tą pewnością że wygra. Mężczyzna wracający sam jeden - w najgorszym nawet razie niewiele ryzykuje - ale zupełnie co innego kobieta - w stanie Hali - ta ryzykuje wszystko - bo może życie dziecka i swoje własne. - Trzeba o tem pamiętać. - Prócz tego trzeba pamiętać i o tem jakie w ostatnich tygodniach wydano świeże rozporządzenia paszportowe z powodu obecnych stosunków wojennych. Zapewne musiała Mama czytać o tych obostrzeniach w gazetach - chociaż nie wiem czy nasze galicyjskie o nich wspominały - przynajmniej w Gazecie Narodowej nie było o nich wzmianki - tak, jakby to nikogo nie interesowało. - Jeśli przed niedawnym jeszcze czasem udawało się wracać bez paszportu - to niemożnaby się wcale temu dziwić gdyby to się dziś nie udało ~~po~~ tyle

/. świeżo

616

świeżo wydanych rozporządzeniach. - Spisałem wszystko co się wydarzyć może spuszczając się tak na los szczęścia i jedno za prostem pozwoleniem powrotu nie wystarawszy się za pomocą tegoż o paszport powrotowy co bez żadnych trudności uczynić by się dało. Spisałem aby w razie gdybyśmy to okolicznościami zmuszeni uczynili / i wrócili bez paszportu Halinego / - w razie najsmutniejszych może wypadków - nie mógł być przez Mamę obarczony najboleśniejszemi wyrzutami żem niedbał o żonę - narażając ją lekkomyślnie Bóg wie na co. - Wiedząc na co ją narażam - czuję się obowiązanym Mamie dokładnie wszystko naprzód powiedzieć - aby Mamę skłonić do wystarania się o paszport po uzyskaniu pozwolenia powrotu. - * Co do samego pozwolenia przypuszczam że będzie warunkowem, - t.j. że pozwolę powrócić z żądaniem aby bezzwłocznie po powrocie Halia stawiła się przed sądem - lub może aby się stawiła przed sąd na pierwsze wezwanie. - W tej mierze trzeba by się zapewnić zapytując przez kogo z dobrze w Rządzie widzianych osób Namiestnika - i dokładnie się dowiedzieć czy w razie indagacyi Halia będzie pytaną na wolnej nodze. Przekonany jestem bowiem najmocniej znając dobrze obecny stan jej zdrowia i sił - że wstanie obecnym niezniosłaby więzienia choćby tylko śledczego, choćby nawet najłagodniejszego - że nieszczęśliwie szkodliwie w każdym razie podziałałby na nią nawet domowy areszt i ciągły nadzór / żandarma

* Pisze Mama o staraniu wem aby uprosić mojej wdowieli ciotki Teofili - żeby on swemi wpływami wystarał się o rychłe i pomyślne odpowiedź na podanie; - Zapewne że to dobra droga - ale w każdym razie prosimy aby Hanmerska nie starała się jego łask nas przychylności zjednać żadnym datkiem ale tylko słowem grzecznem jeśli to wystarczy - a jeśli nie to i bez jego łaski się obejdzie.

617

(2.)

żandarma siedzącego nieustannie w przedpokoju – chodzącego za nią krok w krok po dziedzińcu lub ogrodzie jeśliby jej wychodzić z domu pozwolono. Przy jej obecnej drażliwości nerwowej – nieradbym ją na to wszystko narażał – a tem mniej na indagacje – na te wzywania na ten a ten dzień i godzinę – na te pytania stawiane wprost i wspak – na tę całą procedurę która chociażby prawdopodobnie (: prawdopodobnie – bo wrazie skłonienia się polityki ku Rossji – inaczej by się stać mogło :) do jej uniewinnienia tylko doprowadziła – jednakże sama już przez się byłaby dla Hali prawdziwą moralną torturą – której jak powiedziałem w obecnym stanie swym i przy obecnej drażliwości nerwowej – niewiem czy by zniosła bez szwanku... φ Tyle co do Hali – a proszę Mamy jeśli Mama kocha swoją córkę – nie przeglądnąć tylko pobieżnie te powyższe moje uwagi – ale dokładnie się nad tem wszystkiem chcieć zastanowić. – Co do dzieci – ich powrót nawet bez paszportu i pozwolenia szczególnego – najmniejszym będzie ulegać trudnościom; – wątpię bowiem aby kto nas chciał posądzić o kradzież cudzych dzieci – choć ta jest tu nieszydlanie zwykłą i najczęściej zbrodnią w różnych celach – jest tu nieszydlanie zwykłą i najczęściej zbrodnią w różnych celach spełnianą przez osoby przynajmniej na pozór należące z wyższych stanów. O dzieci jednak nie obawiam się aby ich bez paszportu puścić przez granicę nie chciano – tembardziej zaś niepojmuję jakim może trudnościom podlegać wydanie dla nich paszportu... przecież sześcioletni Jaś i czteroletni Tadzio niemogą być uważani za skompromitowanych lub za emigrantów. – Prócz kosztu stempla i napisania podania – niepojmuję jakieby być mogły w tej ./. mierze.

φ Jeśli Adamowi Sapieże udało się powrócić – a uniknąć tych przykrości – to nie trzeba zapominać jakie stanowisko w kraju zajmuje jego Ojciec – i jak dobrze jest widziany u dworu. To stanowi najlepszą dla syna ochronę i prawdziwy list żelazny. –

618

miesze. Imiona ich zamieszczone by być mogły czysto na paszporcie lub pozwoleniu powrotu Halinem czy na paszporcie Anieli i Maryi – najlepiej jednak na Halinym bo to by ją od wielu nieprzyjemności wciągu drogi do Galicji uchronić mogło. – Co do paszportu Anieli – być może żeby się gdzie jeszcze dał wyszukać między niepotrzebnemi papierami – ale jest on tak przedawniony żeby się na nic nie przydał chyba sprowadzić by mógł nowe nieprzyjemności przy okazywaniu paszportów na granicy bawarsko=austryjackiej – gdzie już teraz żądają od przejeżdżających okazania paszportu i codzień zwiększą ścisłość uważając na wszelkie formalności w tej mierze. – Co do Maryi – pisze Mama że także może wracać za przedawnionym paszportem – ale ona żadnego paszportu niemiała wcale. – Wydanie paszportu dla Anieli i Maryi także żadnej nie może podlegać trudności – tylko koszt stempla i podania – a paszport wydadzą bez żadnej wątpliwości – chybaby Pan Neusser zawziął się aby dokuczać! W takim razie odnieśćby się trzeba do wyższej władzy. – Ale przypuszczam nawet że udałoby się mogło przejechać z całym taborem bez paszportów dla Anieli, Maryi i dla dzieci? – Kto przywykł do przejeżdżania przez granice bardziej strzeżone bez paszportów – ten wie że to nie tak trudno jak się zdaje. – Ale pocóż omijać tę niekosztowną i nie uciążliwą formalność prawną? – Poco narażać się na nieprzyjemności – mogąc ich uniknąć? Po co nielegalnym sposobem przekradać Anielę Maryę i dzieci przez granicę jak kontrabandę jaką lub jakich emissarjuszy politycznych? Jak się niezwykłem chronić od narażania na podobne przejścia – gdzie mnie do tego

./. zmusza

Projektowany przez Najdroższą i Najlepszą Mamencię przyjazd [illegible] razem – wydaje się by nas niemniej [illegible] od wszystkich tych nieprzyjemności które by nas spotkać mogły. Co do tego więc projektu to tylko [illegible] Mamine [illegible] serce [illegible] dla nas [illegible] paszport legalny – i dla tego Mamie [illegible] paszport legalny paszport.

zmusza fatalna konieczność lub obowiązek – tak nielubię czynić tego bez potrzeby koniecznej – dla dokazania sztuki ~~tatowej~~ potrafiło ominąć drogę prawną, lub dla jakiejś drobnej satysfakcji. — Przy obecnie świeżo zaprowadzonym porządku na granicy bawarsko=austryackiej – mogłoby się stać żeby Aniele i Maryji zawrócono z granicy. – Trudno by przyszło wtedy jechać z Halią i dziećmi zostawiwszy drugą – lub dzieci opiece drugą zostawić a jechać samemu? – Musielibyśmy znowu siedzieć czas jakiś – może parę tygodni w jakiem nadgranicznem miasteczku czekając na paszport dla nich, – a to niemałoby kosztowało przewłoki i niewygód. ⊕ Pisze nam Najdroższa Mameczka że nam doniesie bezzwłocznie gdy się dowie że podanie o powrót Hali poszło z przychylnemi uwagami ze Lwowa do Wiednia – abyśmy się „zbliżyli do granicy bawarskiej" – a następnie otrzymawszy pozwolenie natychmiast przejechali przez granicę. – Mnie się zdaje że zbliżać się zawczasu byłoby niepotrzebnie – gdyż jesteśmy i tak dość blisko – bo tylko dzień drogi koleją żelazną do Bawarji – a skoro będziemy mogli wracać – a zdrowie nasze lub dzieci nie stanie nam na przeszkodzie – będziemy mogli zaraz wyruszyć w drogę; – zbliżywszy się zaś przedwcześnie ku granicy dla wyczekiwania pozwolenia niezyskalibyśmy nad 12 godzin czasu które tak wiele nie stanowią – a mogłoby się stać żebyśmy tego pozwolenia wyczekiwali całkiem nadaremnie lub żeby pozwolenie nadeszło tak uwarunkowane żeby się niepodobna narażać na wszelkie możliwe ewentualności w razie powrotu. W najlepszym razie możebyśmy czekali parę tygodni w jakiem nadgranicznem miasteczku – a jeślibyśmy stamtąd napowrót do Genewy wracać nie byli zmuszeni – to i tak koszt przy zmianie miejsca pobytu i przy mieszkaniu gdzieś w hotelu byłby dużo większy niż tu w Genewie w skromnem mieszkaniu na pensji. – A i tak nas życie dużo kosztuje: – Wiadomo Mamci że gdy nam się skończyło pomieszkanie w Céligny – przenieśliśmy się do Genewy

/ zapewnieni

⊕ Projektowany przez Najdroższą i Najlepszą Mameczkę przyjazd czy to do Lindau czy na miejsce tu do Genewy aby z nami potem jechać razem – expedycje by nas niemógł osłonić i zabezpieczyć od wszystkich tych nieprzyjemności które by nas spotkać mogły. Co do tego więc projektu to tylko za Mamine nieocenione serce i dobroć dla nas możemy ucałować rączki Jej po tysiąc razy. Jeśli o to idzie aby ~~[illegible]~~ może jedno z nas miało paszport legalny – i dla tego Mamcia chce z nami jechać – to wszak ja mam dla siebie legalny paszport.

620

zapewnienie przez Mamcię na zaręczenie dane jej w Wiedniu przez Antoniewicza
że z podaniem w ręku w przeciągu godziny da się uzyskać pozwolenie
powrotu. Byliśmy przekonani że za dwa – najdalej za dwa tygodnie
będziemy w drodze do kraju. – Tymczasem stało się inaczej. – Mieszkamy
w Genewie – na bardzo skromnej i taniej pensyjce na przedmieściu – a
przecież pomieszkanie i wikt kosztuje nas dziennie ~~10~~ 18 franków –
nie licząc prania tak tu drogiego i wszelkich drobnych wydatków
między któremi zamieścić często potrzeba jako dodatek dla dopełnienia
brzuszka naszych chłopaków – i t.p. – a ubranie w trzewiki – a sto innych
wydatków policzywszy – prędzej Hali wyjdą pieniądze przez Mamę przysłane
niż się sama spodziewa. – I tak dziś przyszła do mnie biedaczka
po pieniądze na kąpiel (: kąpiemy się już bowiem od kilku dni
w rzece Rodanie – co nam bardzo służy :) bo i tyle nie miała już
w swoim portmoneiku – a pensja i tak od 20° Maja niezapłacona
i czeka na przyobiecaną przez Mamę przesyłkę. – W razie gdyby
wojna lub inne okoliczności zmusiły nas do pozostania dłużej
zagranicą – wydatki mimo największego oszczędzania i ograniczania
się do koniecznych tylko potrzeb – wydatki powiększyć by się niewątpliwie
musiały – nawet i w takim razie gdyby Halcia sama karmić
mogła tym razem... Wątpię zaś abym tu mimo największego starania
potrafił znaleźć dla siebie jaką pracę któraby wystarczyć mogła
na zaspokojenie znaczniejszej jakiej części wydatku dziennego.
Bez wiadomości technicznych lub znajomości rzemiosła i handlu
żadna tu inna nauka nie popłaca – mianowicie dla cudzoziemca
nieumiejącego władać tutejszym językiem tak jak rodzinnym.
Niech Mamcia się nie dziwi iż o tem wszystkiem myślę zawczasu –
wobec tych chmur które się obecnie nad całą pościągały Europą –
niemożna przewidzieć co nas czeka – na jak straszną zanieść się

/ mogłoby.

1.

Genewa. 9 Czerwca. 1866 r.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejka!

Z dnia na dzień zwlekałam pisanie listu, bo codzień spodziewałam się móc opuścić Szwajcarję, codzień mówiłam sobie „za tydzień może już zobaczę moją Mamusię — może już będę w Kraju." Teraz nadzieja ta z dniem każdym słabnie, z powodu nieprzybywania pozwolenia powrotu i paszportów, i z powodu zbliżającej się wojny. Ze smutkiem dziś biorę za pióro — któż wie? może jeszcze długo ~~za~~ taką tylko zadawalniać się będziemy musiały rozmową, szczęśliwe — jeżeli choć pisane będzie nas mogło dojść słowo. — Daj Boże, żeby się przeczucia me nie ziściły — daj Boże — żebym jak najprędzej z mojemi w domu być mogła. — Miecz wysłał do Mameczki drogiej, długi list — jakiś tajemniczy, bo mi go niedał przeczytać, ani przypisać się — tylko powiedział — żebym sobie osobno list wysłała"

622

słała do Mameczki; domyślam się, o czem w tem liście mogła być mowa — zapewne o tem, że prawdopodobnie zostać tu trzeba będzie dłużej i z biedą się borykać; Miecz niechce się przyznać do swych smutnych myśli - niechce mnie zawczasu zasmucać ale ja o tem wiem dobrze i na wszystko jestem przygotowana - byle ~~tu~~ tylko Bóg nam zdrowia użyczył, byłem tylko mogła być spokojna o moich, co niestety bydź niemoże - bo jakżeż w razie wojny będę mogła być spokojna o tych co tam bę‐dą - o moją drogą, kochaną Mameczkę. Dzięki Bogu mój Miecz teraz silniejszy, dzieci całkiem zdrowe - a ja już dawno niebyłam tak zdrową jak teraz - mimo, że mnie gorąco tutejsze bardzo męczy w teraźniejszym mym stanie. Kąpiemy się codzień oboje w Rodanie - co nam bar‐dzo służy — dzieci za dni kilka także

już kąpać zaczną – dotąd jeszcze d[la]
nich za zimna była woda. – Mieszkamy
tu na pensyi u państwa Stryjeńskich –
mamy dwa małe pokoiki na pierwszym
piętrze i jeden pod dachem dla Anieli,
Przy domie jest ogródek – a za ogródkiem
wielka łąka na której się dzieci cały
dzień prawie bawią; gdyby nie ten ogró-
dek w którym się siedzi – to nie wiedzieć
jakby wytrzymać w tych pokoikach
w porównaniu których, te w Céligni –
wielkiemi nazwać można. – Rano dzie-
ci piją mleko – my herbatę – na drugie
śniadanie dzieci dostają bułkę z masłem
lub z serem lub z miodem na przemian
– na obiad jest zupa zwykle, jedno mięso
z jarzyną, a jedno z sałatą – kompotów
ani legumin żadnych – czasem i bez dru-
giego mięsa się obejdzie i bez rosołu
jak dzisiaj; – była postna zupa – groch

624

w strączkach i pieczeń cielęca z sa-
łatą - zamiast drugiego mięsa dali dziś
wyjątkowo nakońcu trochę czereszeń. -
Podwieczorek ja sama dzieciom daję, a na
wieczór herbata dobra z mięsem, sała-
tą, serem, bułkami, ciastkami lub ja-
kim plackiem - a czasem moręgami z
pianką, lub ryżem. Herbata ta jest
najlepszem jedzeniem dnia całego i nią
się obiadu dokłada. - Pokoiki maleńkie
ale czyste - jedzenie skromne, nie obfite
ale nieźle sporządzone - świeże masło
i mięso świeże - daj Boże - żeby choć tak
nadal żyć można o czem wątpię. Od 20go 11 go Czerwca
Maja należy się Stryjeńskim za pensję
a my niemamy pieniędzy - Mieczę jeszcze
coś ma trochę - ale strasznno najostatniej-
sze ostatki wydawać - w razie choro-
by niebyłoby na lekarstwo i dokto-
ra; - co się mnie tyczy niemam ani
centa - i przykro mi to - bo choć

(142) 625

się mieszkanie dotąd nie płaci - ale
ciągle trzeba to na praczkę - to za
kąpiel - to butkę dzieciom - to nitki
to guzika - a o każdem grosz Miecza
prosić muszę - co mi bardzo przykro
skoro niby to mam pieniądze na u-
trzymanie domu. - Do dziś dnia nale-
ży się za pensją 396 fr, rachując 18
fr dziennie - Kto wie kiedy pieniądze
nadejdą, więc o tyle więcej należyć
się będzie; Mieczowi dotąd, już winnam
120 fr, a ja Mu zawsze teraz oddaję
co od Niego wezmę: / za reńskiego
teraz dają tylko 1 fr i 60 centymów
a za kilka dni i tyle niedadzą -
z czegoż więc żyć będziemy jeżli
pieniądze ~~nie~~ na Lipiec, znowu
nie nadejdą tak jak powinny t. j.
4 go lub 5 go Lipca. - Przenosząc się
miałam wydatków więcej - kilka rzeczy
do placenia w Batignolles - Kufry 2

826

nowe – a zresztą na wiosnę
siebie i dzieci choć trochę oporzą-
dzić zmusiałam – choć zaręczam, że
ledwo że porządnie wyglądamy – o
elegancyi mowy niema – od roku
innych prócz skórzanych nie widzia-
łam bucików – nie zbytkuję więc, zresz-
tą zna mnie Mameczka. – Więcej
miałam w przeszłym i w tym mie-
siącu wydatków, a za przeszłe pie-
niądze tylko po 1 fr 90 c. dostałam
straciłam więc na 500 reń 200
fr – bo wprzód przez kilka mie-
sięcy dostawałam za reńskiego 2 fr
30 cent. – Przepraszam moją dro-
gą nieocenioną Mateczkę naszą
za te wszystkie rachunki i skar-
gi – ale przed kim że się wygadam;
z Mieczem o tem mówić nie chcę
bo cóż On biedny na to poradzi.

627

Niech się Mameczka niegniewa
Bóg widzi jak mi przykro o tem
mówić, kiedy wiem jak się tam
Mamcia dla nas kłopoci i ciężko pra
cuje. Trudno żyć oszczędniej jak żyjemy
gdyby jednak trzeba koniecznie to potra
fimy mniej wydawać – byle tylko to, co
nam Mamcia przysyłać będzie mogła,
dochodziło nas regularnie.—
Słychać, że tam śnieg i mrozy – czy wiel
kie szkody są z tego powodu w Medyce?
Za list Mamci ostatni serdeczne dzię
ki – szczerze mi żal starego Wojciecha.
Czy to prawda, że Koziobrodzcy przez
spadek papierów stracili prawie cały
swój majątek? niech ich Mamcia
od nas serdecznie pozdrawi.—
Mamusieczka droga jak się ma teraz?
a proszę w tym względzie szczerą na
pisać prawdę; czy pije Mama jaką wodę?

Najdroższa nasza Mameczko! - List mój przed kilkoma dniami pisany zapewne Mamusia otrzymała bo wysłałem go za recepissem. - Dziś więc dodaję tylko kilka wyrazów do Halinego listu. - Przedwczoraj upłynęła 7ma rocznica naszych zaślubin. Jak co roku tak i tym razem całuję po tysiące razy rączki i nóżki Mameczki naszej po synowsku za to że zezwoliła na szczęście nasze; - co dzień, co godzina błogosławię w duszy Najdroższej Mameczce że mi dała taką najpoczciwszą, najlepszą żonusię jak moja Halcia! Codzień rano i wieczór Mamine wnuki modlą się za Mamine szczęście i zdrowie! - Daj Boże aby lepsze dni nadeszły a my mogli osobiście w dniu tym najmilszym dla serca i pamięci ściskać ręce i nóżki Naszej Mameczki z duszy całej, z całego serca!

Syn najprzywiązańszy Miecz Halin

628

Chłopcy moje i Miecz rączki Mameczki całują – Jaś uczy się teraz dobrze a Tadzio już sylabizuje. —

— Żegnam drogą, kochaną jedyną moją Mamusię rączki Jej całując i ściskając serdecznie. — Już czwarty dzień list ten piszę – niemogę pisać długo bo mi bardzo do głowy uderza – a miewamy tu teraz po 28° stopni gorąca i człowiek od przytomności odchodzi z tego upału, w tym maleńkim na południe położonym pokoju – to też co chwilka do ogródka, lub na łąkę uciekamy. — Przedwczoraj był 11ty dzień tak dla nas drogi, a Mamci naszej znów niebyło z nami. — Żegnam raz jeszcze drogą Mamusieczkę i Bogu Ją polecam.

Całem sercem Kochająca Jej i z winnem ~~usza~~ [...]owaniem zostająca Córka

13 go Czerwca 1866go Halcia Mieczkowa

Najdroższa, kochana Mamo Dobrodziejko!

Dobrą mam dziś dla Mamci no„
winę — Komarnicki od 1go Marca odcho„
„dzi - Kraków już teraz w Radziszowie
gospodaruje - bo niechce by mu K. w ostat„
„nim miesiącu narobił galimatyaszu. —
Tymczasowo, do 1go Maja może, będzie
gospodarował jako rządca, nic za to
prócz wyżywienia i mieszkania w oficy„
„nie nie żądając; przez te parę miesięcy
z gospodarstwem się obeznа i wtedy
zgodzimy się z nim od dochodu. W tym
miesiącu wyrestauruje sobie mieszkanie
[:] dwa Komarnickiego pokoje i pralnię
i od 1go Marca żonę sprowadzi i dziecko
tymczasem zaś jest sam. — We Czwartek
ma przyjechać dzierżawca na młyn
o którego się już Kraków wystarał —
pokaże się tylko co dawać będzie. —
— Wielka tu była woda, która wierzch
jazu zabrała — u nas odwilż - formal„
„na wiosna. —

630

Posłem w naszych powiatach jak już Mamcia wie oczywiście wybrano p. Szumańczowskiego – za Mieczem było 7 głosów. Miecz bardzo kontent, że nie obrany – i jak mi to wytłumaczył to i ja teraz widzę, że dobrze się stało i cieszę się z tego – posełstwo teraz, ciężkim by dla niego było krzyżem. – Jak się ma Wandzia? czy już pojechała do Lwowa? czy do nas przyjedzie? chciałabym o tym coś pewnego dowiedzieć się i proszę Mamusieczkę usilnie – o prędką w tym względzie odpowiedź.
Miecz zapewne jutro pojedzie do Krakowa na wybory jako mój zastępca a ztamtąd niby dalej ma odrazu jechać ten list więc może o mało go wyprzedzi. Ja do Lwowa teraz niepojadę – jest to w tym czasie oczywistym dla mnie niepodobieństwem; – na wiosnę z dziećmi pojadę, to już niedaleko – ku Wielkiej Nocy może ciepło będzie – tym czasem w domu siedzieć trzeba – na kilkakrotne podróże pieniędzy niema

631

a i tak trzeba będzie koniecznie
dzieci Babce zawieźć.—
O bytności naszej w Krakowie, wizycie
Szumańczowskiego itd. itd. niepiszę — bo
o tem wszystkiem opowiadał pewnie
Miszewski któregośmy tu tak długo
trzymali, a którego proszę od nas
obojga pozdrowić. Wczoraj graliśmy z
Księdzem Gutem i Krakowem preferansa
i biedny Gucio bardzo odszedł zmartwio-
ny bo tylko 4 wszystkiego miał du-
kaciki.— Bobusie teraz dużo zdrow-
si — nieźle się trzymają — a ztąd i
humor i mina inna i w całym do-
mu weselej; — Miecza widocznie bar-
dzo cieszy układ z Krakowem z któ-
rym się lubią i który go nienudzi.—
Chłopcy nasze zdrowe, grzeczne,
wesołe i dobrze się uczą.— Aniela
po przebytych kurczach i spazmach
zażywa Krople Muszyńskiego i ma
się nieźle — je i w dobrym jest hu-
morze. Powiedział Muszyński, że ona
ma nerwowo-histeryczną chorobę

a przytem śledzienniczka. —
Futro moje przerobione, wyprane, z nowym kołnierzem i zarękawkiem kosztuje 60 reńskich. —
Niepisałam do Mamci tak długo dlatego, że sądziłam Miszewskiego najlepszym listem. — Żegnam drogą kochaną, jedyną „Mameczkę ściska" jąc Ją i ręce Jej wraz z dziećmi serdecznie całując. — Honorcię całuję — Bocheńską pozdrawiam. — Niewiem czy dobrze robię — ale do Wandzi list adresuję do Lwowa. — Żegnam raz jeszcze Mamusieczkę drogą i Bogu Ją polecam. — Całem sercem kochająca Ją córka

Halcia Mieczowa

4 go Lutego 1867. w Radziszowie.

Najukochańsza nasza Mameczko! — Do listu Halusi dopisuję się z Krakowa, dokąd dziś wieczorem na przedwyborne zgromadzenie przybyłem. — Jutro wieczorem wyjadę niewiem jeszcze czy wprost do Lwowa, czy do Międzybrzeża. W każdym razie niech Mameczka każe konie wydać na dworzec kolei. — Całuję rączki Mameczki i nóżki po sto tysięcy razy. — Syn najprzywiązańszy

Miecz. Halicki

Kraków dn. 5go Lutego 1867.

P.S. Komornicki twierdzi że X. Guth ma zastrzeżone bezpłatne mlewo (: ile?:) w naszym młynie. Proszę Mamci napisać do Hali — ale zaraz — jak się rzecz ma w tym względzie i czy którzy z chłopów mają zastrzeżone to prawo i którzy? a ile? —

633

(114)

22 go Lutego. 1867. Piątek.

Moja Najdroższa, Kochana Mamo Dobrodziejko!

Z wielką prośbą dziś piszę do Mameczki, ale spodziewam się, że mi jej Mamcia Kochana nieodmówi. Obecność Mameczki tutaj jest w tej chwili bardzo potrzebną i całem sercem Mameczkę proszę o natychmiastowy jeźli można przyjazd. Miecz, wiem z pewnością przed tygodniem w Medyce niebędzie, wróci Mamcia jeszcze przed Jego przyjazdem tamże. Chodzi tu o Radziszów, o układ z panem Krakowem, chodzi o to, ażeby Miecza jak najmniej znudzić i zmęczyć tym wszystkiem i podać mu za przyjazdem już gotowy i we wszystkich szczegółach wyrobiony projekt do przyjęcia lub odrzucenia. Miecz pod żadnym warunkiem niechce w tym

634

pośrednictwa żadnych sąsiadów ani gospodarzy – pan Kraków zaś także tylko Mamy w tym względzie chce zdania i rady, bo powiada, że na Radziszowie znać rękę osoby znającej się na rzeczy. – Proszę Mamci bardzo a bardzo by zechciała zaraz przyjechać, wdzięczną Jéj będę za to zawsze. Nic więcej niepiszę tylko do widzenia – bo Mamcia przyjedzie – nieprawdaż? Rączki Mamci całuję całem sercem kochająca Ją córka

Halcia Mieczowa

8/4 67

Najdroższa, kochana Mamo Dobrodziejko!

Ze smutkiem się dowiedziałam od Mie-
cza i Wandzi, że kochana Mamusieczka jeszcze
ciągle niezdrowa - jeżeli tak jest dotąd, to mo-
że przyjazd nasz gromadny na Święta zmęczy
Ją i znęka do reszty - i możeby dla Mamci
lepiej było - żeby nie my do Mameczki, lecz
Mameczka do nas przyjechać zechciała. - Pod-
dajemy to całkiem pod Mamy kochanej de-
cyzję i rozwagę i prosimy o prędką, sta-
nowczą, a przedewszystkiem szczerą odpo-
wiedź - zrobiemy jak Mamcia każe; Jeżli
sobie nas Mama życzyć będzie w Medyce
to przyjedziemy z pewnością we wielką
sobotę - jeżli zaś Mamcia woli byśmy tu zosta-
li, to z chęcią zostaniemy, ale w takim
razem, całem sercem byśmy pragnęli, widzieć
Mamcię naszą tutaj -

636

Proszę jeszcze raz kochaną Mameczkę o rozrządzenie tym tak, żeby dla Niej najlepiej i najdogodniej było, na odpowiedź czekać będziemy niecierpliwie. U nas tu nic nowego – wszyscyśmy dości zdrowi i wszystko idzie nieźle. Do rad Mamci w ostatnim liście zawartych, będę się starała jak można zastosować, i spodziewam się, że wszystko będzie dobrze. –

Buchy dla Mamy miały dziś być wysłany do Medyki ale pan Kraków wyskakując z wózka nadwerężył sobie nogę w kolanie dostał zapalenia kości i w skutek tego podróż tego jegomości się opóźniła bo go chciał sam wyprawić, a leży z całkiem bezwładną nogą – za parę dni jednak wyprawi się go niezawodnie. Był tu kiedyś Jadłowski i kazał prosić p. Miszewskiego o przysłanie mu należących mu się z 65 go roku 100 (stu) reń-

skich

za propinacyą Jurczycką. Powiada, że mu te pieniądze bardzo teraz potrzebne i prosi o prędkie nadesłanie tychże.

Zapewne już wie Mameczka, że ksiądz Szewczyk umarł. — Mieczysławowie Dz jutro tu będą.

Żegnam kochaną drogą moją Mamu, sierotkę od siebie i dzieci [illegible] Jej całuję i ściskając serdecznie. — Wandzia Mamci rączki całuje — wcale nieźle wygląda i dość wesoła. —

Jeszcze raz żegnam i Bogu polecam. Całem sercem kochająca Jej córka

Halina Mięczowa

Poniedziałek 8go Kwietnia 1867

Najukochańsza nasza Mameczko, do listu Hali i ja dołączam najserdeczniejsze ucałowanie Mamusinych rączek i prośbę o rychłe zawiadomienie nas czy przyjeżdżając w takiej licznej gromadzie nie staniemy się powodem kłopotu dla Mamy. — Oczekując Mamusinej odpowiedzi i rozkazów — polecam się [illegible] Mamusinemu sercu

jako syn prawdziwy

Mieczysław Halin

698

639

146

27go Lipca. 1867.



Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Niech się Mameczka moja niegniewa, że tak dawno niepisałam do Niej, ale spodziewałam się w pierwszej połowie Lipca osobiście Ją uściskać i ustnie o wszystkiem porozmawiać; nieszczęsny ten wylew stanął na przeszkodzie, w sam dzień naszego wyjazdu. – Niemogąc się doczekać naprawy kolei piszę choć słów kilka do kochanej Mamusi, donosząc żeśmy dość zdrowi, i że, jak skoro tylko bezpiecznie będzie się można puścić z dziećmi w drogę, to będziemy w Medyce, w przejeździe do Lwowa, a nazad wracając, może dłużej z moją biedną skłopotaną Mamusieczką, będę mogła zabawić. – Nic nam Mamcia dokładniej o tym wylewie nie doniosła – czy się nic nieda wyra-

640

towáć, czy wszystko zboże i rzepak zniszczony? czy ~~...~~ siana choć na wyżywowanie inwentarza wystarczy? czy ogród bardzo zniszczony? czy w domu była woda?

— Mameczko! wszakże Mama jest przekonaną, że jabym połowę życia mego dała za Jéj spokój i szczęście — każda łza Twoja Matko, kamieniem spada mi na serce, niepłacz że więc, jeśli chcesz, żeby się śmiało dziecko Twoje, Bóg jeszcze to wszystko złe na dobre obróci, jeszcze może kiedy méj drogiéj Mateczce weseléj będzie na świecie.

Mieciowi Rej wszystko także woda zalała, na 15.000 zrobiła mu szkody. —

Nam tu w Radziszowie tylko mostki i młynówkę woda popsuła — tę ostatnią już naprawiają za karczmą — młyn stać będzie musiał przez jakie dni dziesięć.

— Temi dniami wstępowała do nas towa-

przejść przez Sejm — czasu więc dosyć upłynie nim się to stanie. Wydział krajowy wątpię aby przed zwołaniem Sejmu do takiego kroku się zdecydował tam gdzie o tak znaczne idzie fundusze. — Zapomogi z innych funduszów niezdaje mi się aby się można spodziewać Kasiecka, cała w tem że z okolic gdzie był wylew, piszą iż straty okazują się obecnie daleko mniejsze (choć i tak bardzo znaczne) niż się w pierwszej chwili po klęsce zdawało. — Oby tak samo było i w Medyce. — Składając wyrazy synowskiego uszanowania, całuję ręce Najdroższej Mamy Dobrodziejki. jako przywiązany syn Mieczysław

„rzystwo jadące przez Radziszów do Zakopanej, a to jest; rodzina Homulaczów, Rejów — Zygmunt Romer, Zosia Morska i Władzio Z. z panna Ja[stain]ornicka. — Dałam im śnia„dania i pojechali dalej. — W Balicach byłam przed parą tygodniami — ślicznie! — Przedwczoraj była tu Paulina i Munia Ja„błonowska, bardzo biedna mizerna; męża jej niewidziałam, zanadto był zmęczony drogą, by mógł tutaj jechać — wracają z kąpiel. — Od czasu bytności Mamy raz tylko byłam w Krakowie i to, tylko na parę godzin — siedzę w domu, nigdzie się nieruszam; prawda — raz byłam w Ludwinowie na herbacie, dawanej dla Zakaszewskich. Teraz, jadą oni do Zako„panej — Władzia już tam jest — może się tam w górach, co prędzej zrobi, bo tu, Władzio ślamazarnie i niechętnie brał się

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko! — Do listu Hali teraz powinnie ucałowanie rączek, — składam Mamie Dobrodziejce najczulsze podziękowanie za łaskawie dane dyspozycje względem niebaczności Dąbrowskiego, który za mojem poleceniem wyjechał był wówczas, nieprzewidując strasznej klęski. — Oczekiwanie byłoby daremnem, wiem o tem, toż nie wyczekam próżnemi słowy, tem bardziej że i sam znaczne przez wylew i burzę poniosłem straty. — Regulacja sama jak sądzę będzie musiała być z krajowych funduszów opędzoną, a więc petycja do Cesarza zdaje mi się całkiem bezcelna. — W każdym razie rzecz będzie musiała ./.

do rzeczy; choć mu się Nunusia podoba, bardość ubóstwa, wstrzymuje go od starania się na serjo, o bogatą pannę. —

Banzemerowa znowu poroniła — są w Krakowie — kupili Zagorzany koło Gdowa — od Grosow. — Znana autorka — p. Paulina Krakow, a matka pana Ludwika jest teraz tutaj u dzieci; bardzo przyjemna i wykształcona osoba, bez żadnych dodatków i pretensyi. —

Mój Miecz teraz dość zdrów, ożywiony, dla Halci bardzo dobry i kochający, za co Bogu niech będą dzięki. — Dzieci zdrowe jak rybki — ja tylko przez kilka tygodni byłam bardzo do niczego, ale teraz jużem silniejsza trochę. — — Proszę Mamci donieść mi na jak długo — na wiele lat i jaki dług jest zaciągnięty w Banku na Radziszów, bo niechciałabym żeby mnie niespodzianie zaskoczył termin wypłaty, i naprzód się chcę postarać o przydłużenie. — Co się z Wandzią dzieje?

Za przysłane mi śliczne drobiazgi serdecznie dobréj méj Mameczce dziękuję. — Do Muni pisałam przed Jéj ślubem. —

Żegnam drogą, kochaną Mamę, dobre rączki Jéj od nas obojga i dzieci całuję. — Całem sercem kochająca Ją córka Halcia [illegible]

643 (141)

26go Sierpnia 1867.



Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Otóż znowu zawiodła mnie nadzieja zobaczenia dzisiaj mojej drogiej Mamusieczki — na 9go Września rozpisane wybory do rad powiatowych i mój Mieczu chce być przy tem, a z okazyi tych wyborów ma się zaznajomić z paroma sąsiadami. Od tak dawna pragnę żeby go znali sąsiedzi i żeby wszedł na tor życia obywatelskiego, gdzie przecie może także mógłby być krajowi pożytecznym, że nie żałuję opóźnienia naszego wyjazdu, choć takbym całym sercem rada moją biedną, kochaną Mamusieczkę uściskać jak najprędzej. — Nie mówię już nic o dniu naszego przyjazdu, bo niechcę znów zwodzić i p bałamucić, napiszę już na wyjezdnym, prosząc żeby konie czekały nas na kolei. — Żal mi, że się niebędę widzieć

644

z Wandzią, która już zapewne do tego czasu
z Medyki wyjedzie, a my do Berezowicy jechać
niebędziemy mogli, bo niemamy teraz pieniędzy
na takie wydatki. — Biedna ona tam będzie bar„
dzo w tym pustym domu, niemając do kogu słowa
zagadać; serce mnie boli myśląc o tém — a jednak
dobrze że jedzie, i trzeba, żeby już była u siebie. —
— Psuje Mameczka swoją jedynaczkę przysyłając
Jej prezenta wtedy, kiedy wiem, że Mamci sa„
mej na niezbędne brakuje potrzeby; dziękuję
całem sercem za piękną i bardzo pożyteczną i
praktyczną suknię, ale jeszcze bardziej za pa„
„mięć Mameczki która mnie w tym roku do
tego rozrzewniła, bom się wcale tym razem
prezentu niespodziewała, i więcej sobie w tym
roku tę suknię cenię, niżbym w innych czasach
najdroższy ceniła podarunek. Mnie także niestać
teraz na nic drogiego, więc tylko robotę moją
Mamci ofiaruję — ale przywiozę ją sama, i położę

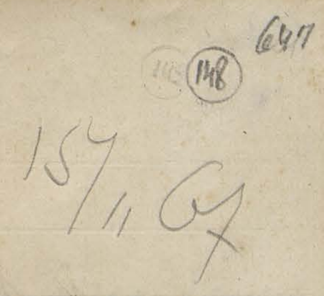
tam gdzie chcę, żeby była. —
U nas tu przez jakiś czas piękna była pogoda
– ale teraz od kilku dni znowu deszcze prze„
padają — urodzaje dość piękne – szczególniej
owsy śliczne. Zdaje się dość dobrze idzie Krako„
wowi – chwała Bogu – i on kontent i my —
stosunek z niemi zawsze jednako przyjemny
– poczciwi ludzie bardzo – dobrze nam z niemi.
Wczoraj były jego imieniny, byliśmy więc u
nich ingremio przez cały dzień. — W dzień
moich imienin byli tylko oni, Banzemero„
wie, Marcelli, Koziobrodzka, Księża i
kustosz z Kalwaryi, znowu ten dawniejszy –
co to go Mamcia lubi. – Piliśmy tu wszyscy
zdrowie naszej Mamusi. Goth był, ale
dopiero wieczorem i na krótko – a od tego
czasu znów się niepokazał. —
Niech Mamusieczka będzie łaskawa donieść kto
prowadził proces z byłym leśnym Maciejem – co
to ona Wozniaczka po pierwszym mężu

646

tak Szlachtowski jak Att powiadają, że nie oni, a nam ta wiadomość koniecznie potrzebną. Nie odpowiedziała mi Mamcia także na moje zapytanie, na wiele lat i kiedy wzięta była ta pożyczka bankowa na Radziszów, a jabym to bardzo chciała wiedzieć także, niech więc Mameczka będzie łaskawa w przyszłym swym liście, donieść nam o tych dwoch rzeczach. — Zapomniałam się jeszcze Mameczce pochwalić z prezentami od Miecza i dzieci. Od Miecza dostałam śliczną broszkę — od dzieci zaś mnóstwo drobiazgów, jako to: sześć książek, perfumy, nożyczki, dwa paski, krawatkę na szyję, czepek z ceraty do kąpieli, wachlarz i spinki do koszuli z fiatkowego drzewa — tak mnie to Miecz psuje szkaradnie, choć i On biedny teraz. — Jak się Mamcia ma teraz? czy kaszel jeszcze nie ustał? — Dzieci rączki Babci całują — są zdrowe i grzeczne. Żegnam już najdroższą moją Mameczkę tysiącznem uściśnieniem i Boskiej polecam Ją opiece. Całem sercem Kochająca Córka —

Halcia Mieczowa





Najdroższa, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Niech się Mameczka niegniewa, że do„
tąd niepisałam do Niej, niech Mamci to nie„
będzie przykro, bo ja po powtórnej chorobie
znów, znów dopiero od kilku dni wstaję, i
bardzo jeszcze jestem niemocna, bezczynna
i leniwa. — Po Mamci odjeździe znów przez
cały tydzień niepozwolili mi wstawać, bo mi
było gorzej i kataplazmy napowrót były
w robocie, potem, ledwie, że się zaczęłam
podnosić, dostałam regularność tak gwałtow„
ną, a raczej krwotok, że w skutek utraty
krwi, dostałam mdłości, zawrotu głowy,
płaczu serdecznego, a wreście cała zdrętwia„
łam, ścierpłam i zwierzchu i w środku —
nawet głowa i twarz mi ścierpła i już myśla„
łam, że konam, że życie ze mnie ucieka. —
Regularność ta która mimo kwasu Hallera

648

i kropel cynamonowych i różnych innych środków trwała cały tydzień — osłabiła mnie nadzwyczajnie i rozdrażniła nerwowo — tak, że dopiero od kilku dni w południe wstaję. — Przeprowadziłam się wczoraj na dół z dziećmi, żeby się po schodach tak często nieziębić. — Niech Mama będzie spokojna, niebędę gospodarować, ni kręcić się dużo — sama widzę, że niemogę, i szanować się myślę. Samolubem jestem teraz, dbam o siebie i Miecz dba o mnie i tak mi na zimę opatrzyć kazał moje mieszkanko, że siedzę jak w gniazdeczku — nigdzie niewieje — a jednak kaszlę mocno i katar mam — a do zupełnego wydobrzenia daleko mi jeszcze. —

— Za przesyłkę Mamusieczki, ślicznie rączki całując dziękuję; niestety cielęcia mało co jadłam, bo właśnie wtedy zachorowałam — słyszałam tylko jak drudzy chwalili — Miecz kotletów odjeść się niemógł. —

Jaś za owoce w swojem i Tadzia imieniu
sam podziękuje — alem teraz jeszcze za
Staba, żeby go przypilnować — podczas
pisania listu. —
Mamusieczka kochana, ale tr niedobra,
za cukier odesłała mi moją dziesiątkę
— na worki przysłała 6 r. a kosztują
tylko 4 — za śliwki winna jestem —
jednem słowem, za widzeniem się kiedy,
będziemy się okrutnie rachować. —
Z Mieczem nic jeszcze niemówiłam
— niech mi Mameczka wierzy, że jeszcze
niemogę — inaczej zrobiłabym to pewno
— bo wiele razy pomyślę o mojej biednej
a takiej poczciwej i kochanej ~~mojej~~
Mamusieczce — to mi się łzy do ócz cisną
i serce mnie boli. —
Miecz i dzieci zdrowe. — Dzieci ślicznie
się uczą i bardzo grzeczne — prawdziwą
mi są pociechą i radością. — Miecz teraz
ożywiony więcej i czynny, w skutek czyn,,

650

nośći swoich i wycieczek do Myślenic. Żegnam już drogą, jedyną moją Ma- musię bo już dłużej pisać niemogę a za szkaradne bazgranie przepraszam. Serdeczne przesełam uściśnienia i rączki Jej wraz z Mieczem i dziećmi całuję. Bóg z Wami niech tam będzie,

całem sercem kochająca Córka

Halcia Mieczowa

P. S. Czy Mama przenicę odebrała za- raz po odjeździe Mamci wysłana była. - Jakże tam teraz Dąbrowski się sprawia? niech Mama szczerze pisze - moich listów nikt nieczyta.

15go Listopada 1867